TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

20 - 26 lipca 2021 r. ■ nr 29 (804) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓW

strona 21

Jaworski o swojej rezygnacji: Uległem presji wyniku: drużyny, trenera

Paweł B. groził:

I tak będziesz miała gardło poderżnięte i on..., prędzej czy później czekaj tylko

STR. R4/R5

Fot.Marcin Kusyk

Groźbę zrealizował. Anna nie żyje, jej partner został ranny.

Anna B. została zamordowana na ulicy Szulca w Lubartowie. W miejscu zbrodni mieszkańcy palą znicze

- Opowiadają świadkowie zbrodni
- Dlaczego był już na wolności?
- Na zdjęciu zaatakowanego napisał „śmie(r)ć"

Paweł B. wyszedł z aresztu w kwietniu

Fot.Marcin Kusyk

Pogrzeb zamordowanej odbył się w piątek 16 lipca

Pożak, potem lekarze, a emeryci?

s. 22/23

Majątki radnych

Janusz Pożak
458 tys. zł
dochód z dietą radnego

Lekarze

Jan Mazurek
434 tys. zł
dochody, emerytura, dieta

Jarema Paprocki
351 tys.-zł
dochód

Emeryci

Fryderyk Puła
84 tys. zł
emerytura, dieta

Jerzy Zwoliński
90 tys. zł
emerytura, dieta, inne

Ostrów Lub. Czego dorobili się radni s. 19

Kock: Burmistrz Futera bez wotum zaufania s. 23

N 3474
ISSN 2392-2184

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Skup zboża
GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WALĘCIUK
- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu
LUDWIN 76 tel. 81 75 70 213

KASACJA POJAZDÓW
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

eprasa.pl d9b2757396

S T O P K A
wspólnota
Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com
Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski
Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19
Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33
Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12
Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2
Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12
Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)
Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24
Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

20 lipca, godz. 9.00-14.00, Niemce ul. Głęboka, Lubelska, Ogrodowa, Słoneczna, Topolowa.
21 lipca, godz. 10.00-14.00, Wola Krasienińska (1).

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

Zmiana warty w Lubartowskim Towarzystwie Regionalnym

Maria Kozioł była prezesem Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego od 1992 r. Na kolejną kadencję nie kandydowała. Prezesem wybrano Ewę Sędzimierz.

W sobotę, 17 lipca, obradowało walne zgromadzenie Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego. Oprócz podsumowania 65-lecia towarzystwa, które minęło w 2020 r. (ze względu na pandemię walne zebranie nie odbyło się, chociaż było zaplanowane na październik) wybierano nowy zarząd.

W skład zarządu LTR weszli: Grzegorz Szyszko, Małgorzata Smolarz, Michał Filipowicz, Urszula Janczara, Ewa Sędzimierz, Zofia Zdunek, Zbigniew Zarzycki, Agnieszka Sachar, Janusz Bodziacki, Grażyna Antoniuk, Marcin Bronisz, Ludmiła Romaneczko, Barbara Kurant, Monika Sulowska, Izabella Dybała.

Wybrano komisję rewizyjną: Joanna Nakonieczna, Stanisław Krzemiński, Maria Wójcicka.

Do zarządu nie kandydowała Maria Kozioł, wieloletnia prezes LTR.

- Działam w regionalizmie od 1966 r. Od 1976 r. byłam wiceprezesem, od 1992 r. prezesem LTR. Czas dać miejsce młodszym - powiedziała „Wspólnocie". Ustępującej prezes nadano godność członka honorowego LTR. Została odznaczona Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Odznaczenie wręczył Janusz Bodziacki, przedstawiciel marszałka województwa lubelskiego.

Nową prezes LTR została wybrana jednogłośnie Ewa Sędzimierz, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej. Zajmuje się historią Lubartowa, jest autorką wielu publikacji, m.in. o dziejach lubartowskiego szkolnictwa.

Marcin Kusyk

Maria Kozioł była prezesem LTR od 1992 roku. Została odznaczona Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Odznaczenie wręczył Janusz Bodziacki, przedstawiciel marszałka województwa lubelskiego. Nową prezes LTR została wybrana jednogłośnie Ewa Sędzimierz, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej

Halina Frąckowiak na dziesiątym Annowaniu

Dziesiąte Annowanie odbędzie się 25 lipca. Gwiazdą wieczoru będzie Halina Frąckowiak, wystąpi zespół KULTOWI oraz Łukasz Jemioła. Wystąpi też Orkiestra Dęta OSP oraz soliści LOK. Rejestracja w dniu imprezy od 15:30 do godz. 18:30 w Punkcie Informacji Turystycznej przy ul. Farnej 4. W tym dniu można też będzie skorzystać z punktu szczepień w Galerii LOK.

Marcin Kusyk

R E K L A M A
ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorczyk"
Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224, przy rondzie w Łucce
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
Rok założenia 1916
PROMOCJA Z GAMĄ:
20-26.07.2021
1. POLĘDWICA SOPOCKA REGIONALNA 1 kg JBB - 19,99 zł
2. KETCHUP 410 g Pudliszki - 3,99 zł
3. WODA MINERALNA 1,5 l Jurajska - 1,29 zł
4. LODY WANILIOWE W POLEWIE MLECZNEJ Z MIGDAŁAMI 420 ml Gama - 1,99 zł

dentim
uśmiech staje się piękny
www.gabinety-dentim.pl
chirurgia,
implanty,
pantomogram,
medycyna estetyczna
Serniki 76 • tel.: 601 733 824

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

eprasa.pl d9b2757396

Janusz Kobyłka pojedzie po trasie w kształcie kropli krwi

- W tym roku wymyśliłem sobie hasło dla rajdu: „Honorowi dawcy krwi mają złote serca" - mówi pan Janusz. Osoby oddające krew uważa za cichych bohaterów. Dlatego chce pojechać w kolejnym rajdzie rowerowym, żeby propagować honorowe krwiodawstwo.

- W tym roku chcę pojechać na rajd rowerowy dla honorowych krwiodawców - mówi Janusz Kobyłka. Pan Janusz jest miłośnikiem rajdów rowerowych z Lubartowa. Jeździł już rowerem dookoła Polski pomagając chorym dzieciom - na trasie rozdawał ulotki z numerem konta, na które można było wpłacać pieniądze na ich leczenie. Rok temu po raz pierwszy pojechał dla honorowych krwiodawców. „Rajd po krew" odbył po trasie wytyczonej w kształcie serca. Wszędzie, gdzie dotarł, propagował ideę krwiodawstwa. Janusz Kobyłka przejechał 2500 km. Patronat nad ubiegłorocznym rajdem objęli wojewoda Lech Sprawka i marszałek Jarosław Stawiarski.

Docenić krwiodawców

- W tym roku wymyśliłem sobie hasło dla rajdu: „Honorowi dawcy krwi mają złote serca" - mówi pan Janusz. - Są tacy, którzy oddają krew od dawna, mają po 10-15 litrów krwi oddane, ale nie mają żadnych odznaczeń, nie są docenieni. U nas w Lubartowie PCK co roku organizuje uroczystość, na której honorowi krwiodawcy są odznaczani. A w czasie swojego rajdu spotkałem wielu takich, których nikt nie zauważa - mówi pan Janusz. Dlatego w czasie rajdu będzie w odwiedzanych miejscowościach propagował krwiodawstwo i namawiał wójtów i burmistrzów, żeby doceniali dawców krwi.

- Będę przekonywał, żeby dla honorowych krwiodawców wyznaczyć bezpłatne miejsca parkingowe, żeby mieli bezpłatne przejazdy komunikacją publiczną. Powinni to mieć zagwarantowane z mocy prawa, ale to wszystko zależy od władz. Zdarza się, że w kolejce do lekarza starsi nie przepuszczają młodych krwiodawców, chociaż to oni powinni mieć pierwszeństwo. W czasie ubiegłorocznego rajdu mówiłem wójtom i burmistrzom o tych sprawach. Potem krwiodawcy pisali do mnie, że zostali zauważeni, poczuli się docenieni - mówi pan Janusz. W zeszłym roku miał też dowód, że jego akcja przynosi wymierne skutki.

- W Częstochowie spotkałem małżeństwo, które pytało skąd jadę. Opowiedziałem o swoim rajdzie, zrobiło to na nich duże wrażenie. Powiedzieli: „To my pójdziemy oddać krew dla pana". Odpowiedziałem, że przecież ja nie potrzebuję, oni na to, że zrobią to dla mnie, w dowód uznania za mój rajd - mówi pan Janusz.

Trasa w kształcie kropli krwi

Chciałby, żeby akcje oddawania krwi były uatrakcyjniane. - Zdarzało się nieraz, że przyjechał krwiobus, ludzie stali na słońcu godzinę i rezygnowali. Ostatnio to się zmienia, w Ostrowie Lubelskim było ciasto, atrakcje - mówi Janusz Kobyłka. Rowerzysta ma zamiar wyruszyć na trasę na rowerze marki Cross.

- Jest dość ciężki, ale stabilny, to ważne przy zjazdach z góry - podkreśla cyklista. Ma zamiar wyjechać z Lubartowa 2 sierpnia.- Start Lubartów następnie Łęczna, Piaski, Janów Lubelski, Mielec, Dąbrowa Tarnowska, Olkusz, Opole, Namysłów, Międzybórz, Ostrów Wielkopolski, Pleszew, Słupca, Mogilno, Inowrocław, Toruń, Człuchów, Bytów, Klukowa, Skarszewy, NW. Gdański, Braniewo, Bisztynek, Mrągowo, Pisz, Jedwabne, Brańsk, Siemiatycze, Biała Podlaska, Wisznice, Radzyń Podlaski, Parczew - wylicza miejscowości, które chce odwiedzić w czasie rajdu po trasie w kształcie kropli krwi.

- Mam zamiar jechać po 80-100 kilometrów dziennie. Co 500 kilometrów chcę zrobić jeden dzień przerwy na odpoczynek. W sumie rajd zajmie mi około 27 dni - mówi kolarz.

Marcin Kusyk

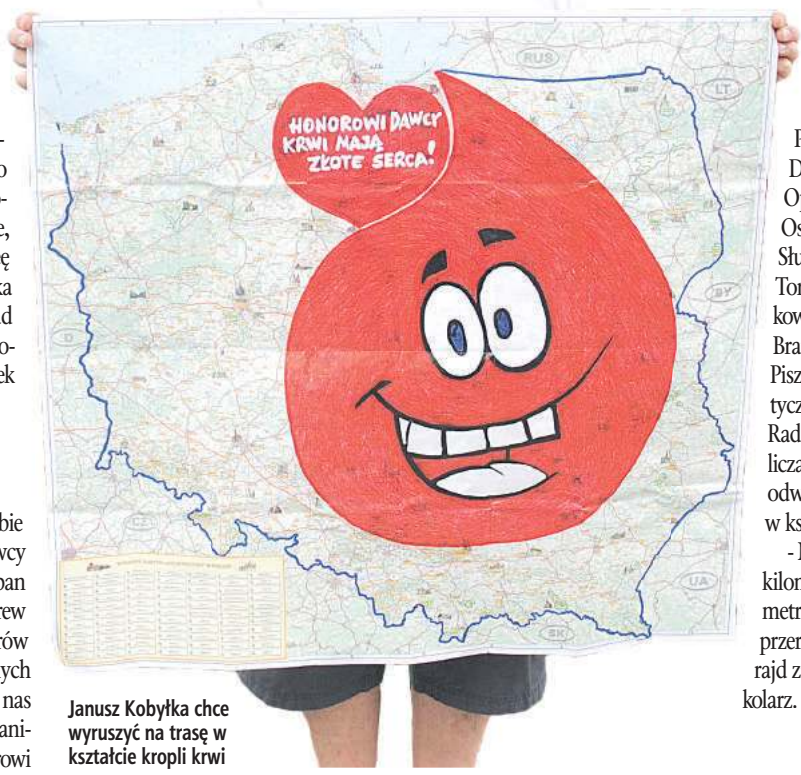

Janusz Kobyłka chce wyruszyć na trasę w kształcie kropli krwi

Byliśmy w parku w Lubartowie. Już można po nim spacerować

Na stawie pojawiły się wodotryski. Zielony nalot na jego powierzchni pozostał

Przed rewitalizacją w parku było 36 gatunków drzew i 6 gatunków krzewów. Doszło 6 gatunków drzew i 19 odmian krzewów. Do miejskiego ogrodu zostały wprowadzone 92 nowe gatunki roślin, m.in. byliny, paprocie i trawy ozdobne

Nie ma już wyspy na stawie, są za to wodotryski. Przy brzegach jest jeszcze zielony nalot. Alejki są wyłożone kostką.

Od ubiegłego tygodnia można wejść do parku w Lubartowie. Prace trwały od 2019 r., miały zakończyć się we wrześniu 2020 r. Z powodu pandemii termin przesunięto do 10 marca 2021 r. Wykonawca nie wywiązał się z terminu. Przesunięto go na 30 czerwca. Mimo zastrzeżeń co do stanu zieleni i stawu, miasto postanowiło otworzyć park dla mieszkańców. Wykonawcy będą naliczone kary umowne.

W parku pojawiło się 167 nowych latarni LED i monitoring. Ustawionych zostało 78 drewnianych ławek parkowych, 34 ławki kamienne i blisko 30 koszy na śmiecie. W ogrodzie miejskim stanęła też drewniana gloriety. Wybudowane zostało również całe ogrodzenie.

Koszt inwestycji to ponad 10 mln złotych.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

SALON OPTYCZNY
LASKOWSKA·WITEK
Salon Optyczny
Małgorzata Laskowska Sławomir Witek
Przeniesiony z Bema 12
na Legionów 51 w Lubartowie
(obok Urzędu Skarbowego)
Zapraszamy na:
-profesjonalne dobieranie opraw
-badanie wzroku
-okulary przeciwsłoneczne
-soczewki kontaktowe
-akcesoria
tel.: 534 929 595
facebook.com/optyklubartow

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240
ekoterm ORLEN

Wójt Gminy Serniki ogłasza
konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Nowej Woli.
Pełna treść ogłoszenia znajduje się na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Zespołu Administracyjnego Szkół w Sernikach.
Oferty należy składać w terminie **do 22 lipca 2021 r. do godz. 15:30**
• osobiście w budynku Urzędu Gminy Serniki – Zespół Administracyjny Szkół w Sernikach piętro II, pokój nr 18 lub
• pocztą na adres: Zespół Administracyjny Szkół w Sernikach Serniki 1a, 21-107 Serniki.

SODALIT PALIWA
STACJA PALIW
PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG
MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00
SKLEP CAŁODOBOWY
KAWA
MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI KARTĄ
STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY
UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

Kupujesz? Sprzedajesz?
Czekamy na Ciebie!
Jedno miejsce - wiele możliwości!
Lubelski Rynek Hurtowy S.A.
Szeroka gama produktów:
owoce, warzywa, art. spożywcze, kwiaty, art. ogrodnicze, opakowania.
ELIZÓWKA
Elizówka 65, 21-003 Ciecierzyn
www.elizowka.pl

eprasa.pl d9b2757396

Co miesiąc szpital w Lubartowie przynosi straty. Władze próbują ustalić, dlaczego tak się dzieje i co z tym zrobić. Na razie bezskutecznie

Po kontroli zatrudnienia w szpitalu: wszystko w porządku. Ale czy na pewno kontrolowano to, co trzeba?

POWIAT LUBARTOWSKI: Skąd wziął się ponad 10-milionowy wzrost kosztów wynagrodzeń w lubartowskim szpitalu w ciągu tylko jednego roku? Odpowiedzi na to pytanie szuka Rada Powiatu. Starosta zleciła więc kontrolę zatrudnienia w SPZOZ-ie niezależnemu audytorowi. Co ustalił?

Zarząd Powiatu Lubartowskiego, w którym władze sprawują przedstawiciele PiS ze starostą Ewą Zybałą na czele, zlecił zewnętrznemu audytorowi, kontrolę struktury organizacyjnej wraz z analizą prawidłowości naliczania wynagrodzeń.

Szefostwo Starostwa Powiatowego podjęło decyzję o wykonaniu kontroli w SPZOZ-ie na posiedzeniu w dniu, w którym ukazała się „Wspólnota Lubartowska" z artykułem opisującym kontrowersje związane ze zwolnieniem księgowej szpitala - Joanny Wesołowskiej. Pracowniczka wygrała przed sądem pierwszej instancji, który nakazał przywrócić ją do pracy i wytknął dyrektor Sylwii Domagale szereg niewłaściwych - zdaniem orzekającej sędzi - decyzji. Szpital złożył apelację, sprawa trafiła do sądu drugiej instancji.

Bez odchyleń. Ale dwóch zastępców dyrektora to za dużo

Audytor przedstawił wnioski z kontroli podczas ostatniej sesji Rady Powiatu, 30 czerwca. Okazało się, że normy zatrudnienia w lubartowskim szpitalu nie są naruszane. - Oceniłem to na podstawie przedstawionych mi dokumentów. Regulaminu organizacyjnego, regulaminu wynagradzania, regulaminu pracy, listy płac. Czasami przeprowadzałem wyrywkowo test zgodności, przeglądając akta osobowe, by sprawdzić, czy poziom lub kategoria wynagrodzenia zasadniczego jest zgodny z umową o pracę pracownika. W tym obszarze nie stwierdziłem żadnych odchyleń od normy, by stanowisko istniało, a nie było uwzględnione w regulaminie. A normą był regulamin organizacyjny szpitala - poinformował specjalista.

Zauważył jednak pole do poprawy. Na stanowisku zastępcy dyrektora ds. lecznictwa są bowiem zatrudnione dwie osoby.

- W mojej ocenie dwugłos podejmowania decyzji i kierowania może nie przynosić efektów zarządczych dla szpitala i wsparcia dla kierownictwa. Dobrze byłoby, żeby była to jedna osoba na pełnym etacie. Dyrektor przedstawiła jednak, że ogłaszała dwa konkursy, ale nie przyniosły skutku, bo nie było chętnych. Żeby więc zachować ciągłość działalności w sferze medycznej, podjęto decyzję, by były to osoby ze szpitala. Po części etatu na tym stanowisku pracują dwaj lekarze z dwóch oddziałów szpitala. Zaleciłem ponawianie konkursu na to stanowisko aż do skutku - powiedział audytor.

Fryderyk Puła
radny Rady Powiatu Lubartowskiego
Audytor wykonał swoją pracę jak najbardziej solidnie, ale nie dostaniemy informacji, o które nam chodzi

Audytor przeprowadzający kontrolę w szpitalu

Przyczyny wzrostu kosztów zatrudnienia powinno się szukać po stronie medycznej. To ci pracownicy generują największe koszty

Bez dyskryminacji

Kontroler analizował prawidłowość naliczania wynagrodzeń pracowników sfery niemedycznej - taki był bowiem zakres zleconej przez Zarząd Powiatu kontroli.

- Normą był dla mnie regulamin wynagradzania szpitala oraz ustawa o najniższym wynagrodzeniu dla osób w podmiotach leczniczych niebędących pracownikami medycznymi. Sprawdziłem prawidłowość naliczania tych wynagrodzeń. Na przykład, czy są naliczane składki emerytalne. To wszystko było naliczane właściwie. Kategorie wynagrodzeń pracowników mieściły się w przewidzianych kategoriach - przedstawił specjalista.

Audytor sprawdził, czy w zakładzie wśród pracowników niemedycznych istnieje jakaś dyskryminacja płacowa.

- Można o niej mówić, gdy w tej samej grupie zawodowej jedna osoba zarabia dół widełek dla danej profesji, a druga osoba górę tych widełek. Nie stwierdziłem istotnych odchyleń, liczonych w tysiącach. Nie wskazałem więc żadnych nieprawidłowości - zaznaczył. - Swoje ustalenia oparłem na mojej wiedzy i doświadczeniu. Z wykształcenia jestem ekonomistą, z rachunkowości i finansów. Jestem audytorem ministerialnym. Nie ma powodów wątpić w zasadność tych ustaleń. Na podstawie tego, co mi przedstawiono, tak stwierdziłem - zapewnił specjalista.

Kontrola kosztowała powiat 8 tys. zł.

Szukali nie tam, gdzie trzeba?

Były starosta i poseł na Sejm RP, a obecnie opozycyjny radny Marian Starownik z PSL zwrócił uwagę na znaczący wzrost kosztów wynagrodzeń w ostatnich latach.

- Rzuca się w oczy rok 2019, gdzie wzrost wynagrodzeń wyniósł 11,2 mln zł. Jakby to podzielić przez miesiące i ilość pracowników, to wychodzi miesięcznie po 2 tys. zł podwyżki na jednego pracownika. O takiej podwyżce nie słyszałem. W których obszarach jest tak znaczący wzrost? - pytał radny z gminy Uścimów.

Audytor nie znał odpowiedzi na to pytanie. Z uwagi na to, jaki był zakres przeprowadzonej przez niego kontroli.

- Ogólnej analizy nie przeprowadzałem, bo zakres kontroli był określony: prawidłowość naliczania wynagrodzeń. Te kwoty trudno podzielić przez ilość pracowników, bo to jest subiektywna ocena niepoparta niczym. Pracownicy sfery niemedycznej szpitala w Lubartowie pewnie by chcieli takich podwyżek, ale ich nie było - powiedział audytor. - Według mnie przyczyny powinniście szukać państwo po stronie medycznej. To ci pracownicy generują największe koszty. Oceniałem jako audytor lubelskie szpitale samorządowe i wiem, w jakich sferach podnoszą koszty pracy. Z reguły to są koszty medyczne, kontraktów, umów. Administracja aż tak kosztów nie podnosi - poradził specjalista.

Dyskusję zakończył kolejny z byłych starostów, Fryderyk Puła, również z PSL-u.

- Audytor wykonał swoją pracę jak najbardziej solidnie, ale nie dostaniemy informacji, o które nam chodzi. Co audytor skontrolował? Wziął na przykład wynagrodzenia pielęgniarki i jeżeli ktoś się nie pomylił, to trudno sobie wyobrazić, że wynagrodzenie zostało jej źle naliczone. Dyskusja na ten temat nie ma sensu - podkreślił i dodał: - Nam chodzi o takie działanie, w którym dyrektor ma prawo zatrudnić trzy osoby, ale tę pracę może wykonać dwoma pracownikami. W ramach oszczędności, bo one są konieczne.

Kontrola kosztowała powiat 8 tys. zł

Szukanie odpowiedzi

Odpowiedzi na pytanie zadanie przez Mariana Starownika próbowała znaleźć złożona z radnych Komisja Rewizyjna. Celu jednak nie osiągnęła.

- Komisja została zlekceważona przez dyrektor szpitala, która nie udzieliła odpowiedzi na większość zadanych przez Komisję pytań - relacjonuje radny Antoni Bielski z PiS, przewodniczący Komisji.

Podczas sesji Rady Powiatu ustalono, że dopiero po formalnym zakończeniu kontroli przeprowadzanej przez Komisję Rewizyjną i odniesieniu się do pokontrolnego protokołu przez dyrektor szpitala, Rada Powiatu zdecyduje o kolejnych krokach w tej sprawie.

Tymczasem Zarząd Powiatu chce przeprowadzić w szpitalu jeszcze jedną kontrolę - polityki zakupowej i zamówień publicznych SPZOZ-u. Jak na razie oferty złożone przez audytorów do Starostwa Powiatowego znacznie przekraczały budżet powiatu przeznaczony na to zadanie.

Dominik Smagała

ROZMOWA Z PREZESEM KOPALNI BOGDANKA

Nie sprzedamy więcej węgla dlatego, że sponsorujemy Górnika. To jest misja

- Czasami spotykam się z komentarzami, po co w ogóle wydajemy jakiekolwiek pieniądze na sport, kulturę - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Artur Wasil, prezes LW Bogdanka SA.

W Nie trzeba było specjalnie długo czekać na to, żeby Górnik znowu zameldował się w Ekstraklasie.

Niewątpliwie ten awans to zaskoczenie. Jeszcze niedawno cieszyliśmy się z awansu do pierwszej ligi. Dzisiaj cieszymy się z awansu do ekstraklasy. Chyba nikt nie dawał Górnikowi szans na awans w minionym sezonie. Cieszymy się też jako sponsor, że piłkarze Górnika dali tyle radości i satysfakcji kibicom Ostatnie mecze sezonu były fenomenalne. Adrenaliny kibicom dostarczyliśmy więcej niż reprezentacja Polski podczas EURO 2020.

W Kibice chyba nie wyobrażają sobie, by Bogdanka nie została z Górnikiem w Ekstraklasie.

To jest jasne, nikt nie bierze pod uwagę innego scenariusza.

W Czy są szanse na zwiększenie wsparcia finansowego ze strony Bogdanki dla Górnika w związku z jego awansem do ekstraklasy?

Myślę, że powinniśmy teraz zacząć myśleć o szerszej strategii dla klubu, budowie infrastruktury. Nie zapominajmy, że stadion i otoczenie są dosyć wiekowe i musimy już zacząć planować rozbudowę, by zostawić coś po tej Ekstraklasie. Jest dobra atmosfera, pojawią się nowi sponsorzy, więc będzie szansa na sfinansowanie tych zadań.

W Czuć ze strony społeczności Górniczej taką presję, by jak najmocniej wspierać Górnika finansowo?

Z tym jest różnie. Czasami spotykam się z komentarzami, po co w ogóle wydajemy jakiekolwiek pieniądze na sport, kulturę. Ja wtedy pytam taką osobę, co lubi robić w wolnym czasie, co lubi oglądać. I ta osoba często odpowiada, że właśnie sport. Wtedy ja mówię: Często, gdyby nie takie firmy jak Bogdanka, nie miałbyś co oglądać. Ważne jest nie tylko zarabianie pieniędzy i dodatni wynik finansowy Bogdanki, ale też otoczenie naszej firmy i społeczne zaangażowanie biznesu. My nie spodziewamy się, że sprzedamy więcej węgla dlatego, iż sponsorujemy Górnika. To jest misja.

W Pan od kilku lat przygląda się z boku sytuacji finansowej klubu. Jak to Pan ocenia w ciągu ostatnich lat? Swego czasu mówiło się, że Górnik ma duże problemy. Klub wyszedł na prostą?

Przyglądam się temu bardzo uważnie, ponieważ też czuję odpowiedzialność za wydawane pieniądze z Bogdanki, bo - jakby nie patrzeć - na to ciężko pracują górnicy. Moja ocena działań obecnych władz Górnika jest bardzo pozytywna. Widzę w tym przemyślaną strategię, optymalizację wydatków. I dbanie o klub, budowanie klubu silnego i stabilnego finansowo.

Rozmawiała i notował Dominik Smagała

eprasa.pl d9b2757396

Tylko 12 wniosków do BO. Formuła się wyczerpuje?

Zazwyczaj mieszkańcy zgłaszali do Budżetu Obywatelskiego około 20 projektów. Na 2022 r. - tylko 12.

Tak mało nie było od BO na 2018 r. W pierwszym BO na 2016 r. złożono 23 wnioski, w kolejnym na 2017 r. - 20 wniosków, na 2018 r. - 12 wniosków, na 2019 r. - najwięcej, bo aż 25 wniosków, na 2020 r. zgłoszono 20 wniosków. W tym ostatnim przypadku pieniądze zarezerwowane na BO rozparcelowano na inne cele, bo wybuchła epidemia koronawirusa. Epidemia spowodowała, że zrezygnowano z BO na 2021 r.

Pół procent z procenta

Budżet Obywatelski na 2022 r. jest stosunkowo skromny w porównaniu z poprzednimi - radni w 2021 r. podjęli uchwałę, według której na BO będzie się przeznaczać nie mniej niż 0,5 proc. budżetu miasta. Wcześniej był to 1 proc. Dla porównania - w pierwszym BO na 2016 r. wysokość środków przeznaczonych na realizację projektów zgłoszonych przez mieszkańców Lubartowa wynosiła 735 tys. zł. Wysokość środków na BO w 2022 r. to 410 tys. zł.

Zmiana w regulaminie BO od tego roku dotyczy także wymogów jakie muszą spełnić wnioskodawcy. Konieczne jest przedstawienie co najmniej jednej odpowiedzi na zapytanie ofertowe od firmy specjalizującej się w danej dziedzinie. Ma to zapobiec głosowaniu na projekty niedoszacowane.

Takie sytuacje już się zdarzały. Sztandarowy przykład to fontanna w rynku. Jej przebudowa została przegłosowana w pierwszej edycji BO. Wnioskodawca określił wartość prac na 150 tys. zł. Szybko się okazało, że za te pieniądze nie da się fontanny przebudować. Pojawiły się też problemy prawne. Fontanna jest częścią Rynku I, biuro projektowe, które wykonywało rewitalizację Rynku nie było zainteresowane zbyciem praw autorskich. Fontanna do tej pory nie zmieniła wyglądu. Zdarzało się, że nie udawały się przetargi - właśnie z powodu niedoszacowania projektów. Tak było np. w przypadku placu zabaw przy ul. Władysława Łokietka. To projekt, który w pierwszej edycji Budżetu Obywatelskiego znalazł się na czwartym miejscu. Miał być zrealizowany w 2016 r. z rezerwy BO. Dwa przetargi zostały jednak unieważnione, bo kwoty oferowane przez firmy były wyższe niż środki w budżecie. Rozstrzygnięty został dopiero ostatni przetarg, który odbył się w lipcu 2017 r.

Niektóre z projektów realizowano w następnym roku ze środków „zwykłego" budżetu. Tak działo się z placem zabaw na osiedlu Szaniawskiego. Wybrany w głosowaniu na inwestycje z Budżetu Obywatelskiego do realizacji w 2019 r. nie został zbudowany. Wykonawca wyłoniony w przetargu w marcu 2019 r. zrezygnował z wykonania placu, w sierpniu do przetargu nikt się nie zgłosił, we wrześniu - jedna firma, która oferowała zbyt wysoką cenę. Został więc przez burmistrza Krzysztofa Paśnika ujęty w budżecie na 2020 r.

Marcin Kusyk

BO na rok	Ilość zgłoszonych projektów	Ilość projektów poddanych pod głosowanie
2016	23	14
2017	20	14
2018	12	11
2019	25	14
2020	20	17
2022	12	

Wnioski mieszkańców, po sprawdzeniu czy spełniają wymogi, trafiają potem pod głosowanie. Te które zdobędą największą popularność, trafiają do realizacji.

Grzegorz Gregorowicz
przewodniczący Rady Miasta

- Myślę, że projektów zgłoszonych do BO jest w tym roku mało, bo następuje erozja tej koncepcji, która w warunkach polskiej reformy samorządu nie zdaje egzaminu. BO powstał w Brazylii w czasie dyktatury wojskowej i wszechobecnej korupcji. Wkurzeni ludzie wymogli, żeby część pieniędzy nie przechodziła przez skorumpowane struktury, tylko trafiała bezpośrednio do nich. Przeniesiony na grunt demokracji, BO nie ma sensu. Wyrazicielem woli ludzi jest samorząd, nie ma sensu, żeby przekazywać pieniądze bezpośrednio obywatelom. Nie dziwię się, że BO traci na znaczeniu, co paradoksalnie jest dowodem, że siła samorządu rośnie. Zdarza się jeszcze na prowincji, że politykierzy próbują zawłaszczać BO do własnych celów politycznych. Trzeba powoli zmierzać do wygaszenia BO, co moim zdaniem nie jest porażką, ale sukcesem samorządu

Jakub Wróblewski
inicjator BO w Lubartowie, obecnie Polska 2050

Moim zdaniem mniejsza liczba projektów została spowodowana z jednej strony pandemią COVID-19 (ludzie mieli inne rzeczy na głowie), ale z drugiej strony zmianą regulaminu „budżetu obywatelskiego". Zmniejszono środki na jego realizację, na wnioskodawców nałożono nowe obowiązki. Mam wrażenie, że instrument Budżetu Obywatelskiego został źle zrozumiany przez władze Lubartowa. Zamiast być narzędziem aktywizującym mieszkańców, angażującym ich w samorządność, w „miasto", być źródłem pozyskiwania wiedzy o potrzebach i inspiracją do działania, stał się atrapą „obywatelskości". Duża część projektów wygląda, jakby była pisana w Urzędzie Miasta. To nie jest droga aktywizacji mieszkańców i zapraszania ich do współodpowiedzialności za Lubartów, za dobro wspólne. Czy naprawdę władz Miasta nie stać na to, by oddać choć niewielki ułamek swojej władzy mieszkańcom? To smutne. Ale mam nadzieję, że w przyszłości uda się naprawić lubartowski budżet obywatelski.

Wniosek	Opis	Wartość
AAA czyli biceps, triceps i smukła sylwetka za free	Projekt ma zachęcić osoby do 55. roku życia do udziału w ćwiczniach fizycznych pod opieką instruktorów sportów siłowych. Przewidywana ilość uczestników - 780 osób. Zakłada wykorzystanie bieżni, trenażerów, rowerów poziomych i innych urządzeń do ćwiczeń	78 tys. zł
AAB czyli relaks dla seniora	Przeznaczony dla osób powyżej 55. roku życia. Dwa cykle zajęć: 1200 godzin masaży relaksacyjnych, regeneracyjnych i konsultacji oraz 500 godzin ćwiczeń na siłowni. Przewidywana ilość uczestników: 200. Zakłada wykorzystanie urządzeń, m.in. bieżni, trenażerów, rowerów pionowych, trenażerów wioślarskich	170 tys. zł
AAC czyli wykonania obiektu małej architektury przy budynku ul. Lubelska 59 w Lubartowie	Zagospodarowanie przestrzeni przed budynkiem przy ul. Lubelskiej 59. Likwidacja istniejących zieleńców i murków. Wykonanie nowych kwietników z betonu architektonicznego, siedzisk z drewnianym oparciem, wykonanie opaski wokół drzew i nowego chodnika	155,2 tys. zł
Psistanek	Ogrodzenie wyznaczonego terenu przy ul. Łąkowej w celu stworzenia bezpiecznej przestrzeni dla psów i ich właścicieli. Na wybiegu mają być umieszczone kompozytowe urządzenia do zabawy i tresury dla psów, ławki dla właścicieli. Mają być kosze na psie odchody	125 tys. zł
Lubartowski Skatepark	Utworzenie skateparku przy SP 3: toru przeszkód m.in. dla deskorolek, małej architektury. Pozwoli na organizację imprez deskorolkowych, BMX-owych, rolkowych	203,2 tys. zł
Uniwersalna Mobilna Scena Teatralna	Zakup sceny składającej się z aluminiowych podestów scenicznych, barierek, schodów, zestawu łączników, posiadającej mechanizm windowania, mechanizm kurtyny głównej i inne niezbędne wyposażenie	58,4 tys. zł
Utwardzenie terenu przed cmentarzem komunalnym	Utwardzenie kostką brukową części terenu o powierzchni 562 mkw. (35 x 16 m) przed cmentarzem komunalnym w Lubartowie	196 tys. zł
Pierwsza edycja projektu Złota Jesień	Aktywizacja seniorów - wyjazdy na wydarzenia kulturalne (np. spektakle teatralne) do Lublina i Warszawy, seanse kinowe, zajęcia z rękodzieła, zajęcia na basenie i nordic walking, imprezy integracyjne	203,3 tys. zł
XXVIII Święto Roweru	Organizacja Święta Roweru 22 czerwca 2022 r. Zakup 13 tys. koszulek dla uczestników, 28 rowerów. Przewidywana kwota 155 tys. zł stanowi 60 proc. kosztów organizacji imprezy, resztę mają pokryć sposnorzy	155 tys. zł
I Koncert Open Rap Festival 2022	Koncert dla mieszkańców Lubartowa, zaproszenie pięciu gwiazd polskiej sceny RAP, w zależności od dostępności terminu. Impreza może się odbyć w maju lub czerwcu, może być np. połączona z Dniami Lubartowa	200 tys. zł
Budowa 20 szt. drewnianych stoisk handlowych na placu przed ratuszem	Zakup 20 drewnianych stoisk, które służyłyby do celów handlowych. W przypadku stoik ustawionych na stałe mogłyby być wydzierżawiane wystawcom. Mogą być składane i rozstawiane na okolicznościowe wydarzenia	130,4 tys. zł
Zakup autobusu w ramach projektu pilotażowej bezpłatnej komunikacji miejskiej	Zakup autobusu posiadającego co najmniej 19 miejsc, z którego będą mogli korzystać seniorzy, uczniowie szkół oraz inne osoby nie posiadające samochodów. Zakup autobusu przyczyni się do zmniejszenia natężenia ruchu w mieście	190,6 tys. zł

Groził, że skoczy z balkonu

Straż pożarna pomagała policji w powstrzymaniu próby samobójczej w Kamionce 15 lipca.

Zgłoszenie straż pożarna otrzymała około godz. 2.

- Mężczyzna stał na balkonie i groził, że skoczy. Działania straży pożarnej polegały na otwarciu drzwi dla policji. Policjanci weszli do środka i powstrzymali mężczyznę - informuje kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie.

W akcji brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Kamionka, była policja i zespół ratownictwa medycznego.

Dariusz Jędryszka

NEKROLOGI

Ewa Tarkowska,
36 lat
zm. 11 lipca

Józefa Franczak,
84 lata
zm. 11 lipca

Helena Ozon,
88 lat
zm. 9 lipca

Leszek Kowalski,
59 lat
zm. 12 lipca

Anna Tarlecka-Baran,
38 lat
zm. 12 lipca

Czesław Szczepaniak,
75 lat
zm. 12 lipca

Marianna Socha,
93 lata
zm. 15 lipca

Informacja o sytuacji na rynku pracy powiatu lubartowskiego i podsumowanie działalności PUP za I półrocze roku 2021.

Pierwsze półrocze roku 2021 upłynęło w okresie pandemii COVID-19. Wszyscy obawialiśmy się zwolnień grupowych, likwidacji firm i redukcji zatrudnienia. Rząd podjął działania osłonowe dla ratowania gospodarki. W zakresie runku pracy wdrożone zadania spoczęły na urzędach pracy.
Do dnia 30.06.2021 r. na ten cel PUP w Lubartowie wydatkował kwotę 4 747 648 zł.

Stopa bezrobocia w powiecie lubartowskim wynosi 10,6% a zarejestrowanych jest 3 986 osób na dzień 30.06.2021r.

W kategorii osób zarejestrowanych ze względu na wiek przedstawia się to następująco:

18 - 24 lata 536 osób
25 - 34 lata 1179 osób
35 - 44 lata 1008 osób
45 - 54 lata 716 osób
55 - 59 lat 361 osób

W ramach aktywnych form przeciwdziałania bezrobociu urząd skierował:

a) na prace interwencyjne i refundacje dla osób powyżej 50 roku życia – 87 osób
b) na roboty publiczne – 32 osoby
c) do odbycia stażu u pracodawców skierowano 248 osób
d) dotację na rozpoczęcie działalności gospodarczej otrzymało 38 osób
e) w ramach doposażenia lub wyposażenia stanowiska pracy dla pracodawcy, pracę podjęło 18 osób.

Powiatowy Urząd Pracy wydał 2 250 zezwoleń na pracę sezonową dla cudzoziemców i 324 oświadczenia o powierzeniu pracy cudzoziemcowi.

Na dzień 30.06.2021 roku PUP w Lubartowie wydatkował na wszystkie aktywne formy kwotę ogółem 14 187 313zł.

Wszystkie osoby chętne podniesieniem swoich kwalifikacji zapraszamy do udziału w szkoleniach grupowych i indywidualnych. Propozycje szkoleń przedstawiamy poniżej. Szczegółowe informacje na stronie Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie, bądź w siedzibie urzędu.
Dysponujemy środkami na wszystkie formy aktywizacji. Zapraszamy wszystkich pracodawców jak i osoby bezrobotne do skorzystania z oferowanych przez urząd usług i instrumentów rynku pracy.

Informacja o sytuacji na regionalnym rynku pracy województwa lubelskiego na dzień 30 czerwca 2021 r. przedstawia się następująco:

liczba osób bezrobotnych 71 514 osób
stopa bezrobocia w regionie 7,6 %

Powiaty z najwyższą stopą bezrobocia:
włodawski (15,6 %)
hrubieszowski (12,3 %)
chełmski (12,0 %)

Powiaty z najniższą stopą bezrobocia:
łukowski (4,3 %)
biłgorajski (5,0 %)
łęczyński (5,3 %)

Wszystkim mieszkańcom powiatu życzymy dużo zdrowia. Dziękujemy za życzliwość i zrozumienie.

Ewa Misztal
Dyrektor PUP w Lubartowie

PLAN SZKOLEŃ NA II PÓŁROCZE 2021 ROKU DLA OSÓB DO 30 ROKU ŻYCIA

Lp.	Nazwa szkolenia	Planowany termin realizacji
1.	Obsługa wózków jezdniowych	sierpień/wrzesień 2021 r.
2.	Kosmetyczka z egzaminem czeladniczym z modułem stylizacji paznokci	wrzesień/październik 2021 r.
3.	Prawo jazdy kat. C + E z egzaminem państwowym	wrzesień/październik 2021 r.
4.	Uprawnienia elektryczne grupa G1 na dozór i eksploatację	listopad 2021 r.
5.	ADR – przewóz materiałów niebezpiecznych kurs podstawowy oraz specjalistyczny na cysterny	listopad 2021 r.

PLAN SZKOLEŃ NA II PÓŁROCZE 2021 ROKU DLA OSÓB PO 30 ROKU ŻYCIA

Lp.	Nazwa szkolenia	Planowany termin realizacji
1.	Operator koparko – ładowarki kl. III uprawnień wszystkie typy oraz koparki jednonaczyniowej kl. III uprawnień	październik 2021 r.
2.	Spawacz metodą TIG, MAG i elektryczną	listopad 2021 r.
3.	Pracownik ds. płacowych i kadrowych z egzaminem ECDL BASE	październik 2021 r.
4.	Prawo jazdy kat. C oraz kwalifikacja wstępna przyspieszona do kat. C, C + E	październik/listopad 2021 r.
5.	Księgowość komputerowa z egzaminem ECDL BASE	listopad 2021 r.

eprasa.pl d9b2757396

Rządzącej do tej pory w radzie koalicji PiS-PO do większości brakuje jednej szabli

Bojkot czy nie bojkot? Bez kworum na sesji absolutoryjnej

POW. ŁĘCZYŃSKI: Ostrzegaliśmy przed wakacyjnym terminem sesji – podkreślają radni opozycji, którzy nie przybyli na sesję absolutoryjną. Starosta Krzysztof Niewiadomski mówi m.in. o bojkocie najważniejszej sesji w roku i paraliżu pracy urzędu. Bez względu na powody nieobecności opozycji, ostatnia sesja wyraźnie pokazała, że koalicja PiS z PO straciła większość w radzie.

Na sesji w czwartek, 15 lipca, radni mieli głosować nad uchwałami w sprawach: wotum zaufania dla starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS) i udzielenia mu absolutorium z tytułu wykonania budżetu za 2020 r.

Zabrakło jednego radnego

W sali konferencyjnej starostwa obecni byli: Jadwiga Jaskułecka, Piotr Rybak i Arkadiusz Biegaj z PiS oraz Małgorzata Więcławska-Siwek i Bożena Kornatka z PO. Zdalnie połączyli się: Michał Woźniak i Adam Niwiński z PiS oraz Paweł Woliński (PO). To daje ośmiu radnych.

Na sesję nie przyszli Krystyna Wiśniewska, Roman Cholewa i Artur Choma z PSL, Teodor Kosiarski i Andrzej Kanaszewski ze Wspólnej Sprawy oraz Szymon Czech, Piotr Jastrzębski, Arkadiusz Onyszko i Mirosław Tarkowski z koła Porozumienie.

Zgodnie ze statutem powiatu łęczyńskiego „rada może rozpocząć obrady oraz podejmować uchwały tylko w obecności co najmniej połowy swego ustawowego składu". Rada Powiatu Łęczyńskiego liczy 17 członków. Zatem w obradach musi brać udział co najmniej dziewięciu radnych.

Czwartkowa sesja musiała więc zostać przerwana z powodu braku kworum. Nowy termin sesji absolutoryjnej przewodniczący rady wyznaczył na czwartek, 29 lipca.

Starosta dziękował

Już po przerwaniu sesji starosta Niewiadomski podziękował radnym, którzy byli obecni na sesji absolutoryjnej.

- Przykro jest, że najważniejsza sesja w roku, Rady Powiatu, jest bojkotowana przez część radnych. Albo epidemia tak zadziałała – powiedział starosta.

- Ale też nieskorzystanie z formy online... Jest przykro. Myślę, że to ma jakieś odbicie w tym w jakiś sposób, to, co zarząd robi, czyli jest to utrudnienie dla nas. Mamy plany, przedsięwzięcia, które chcemy złożyć, projekty, do końca tego miesiąca w nowym programie lokalnych inwestycji strategicznych, że są inne interesy, trudno powiedzieć właściwie co. Mamy nadzieję, że nie choroba, nie epidemia jest tutaj najistotniejsza i zdrowie, bo zdrowie właściwie jest najważniejsze – stwierdził Niewiadomski (cytat dosłowny, bez ingerencji redaktorskiej).

Starosta: postawa części radnych paraliżuje pracę

Po sesji starosta opublikował także na stronie internetowej powiatu łęczyńskiego zawiadomienie o nowym terminie oraz jednocześnie stanowisko zarządu w związku z brakiem kworum na sesji 15 lipca.

Starosta przypomniał w nim, że absolutorium jest jednym ze środków kontroli Rady Powiatu nad działalnością zarządu.

„Zarząd dopełnił obowiązku przedstawiając sprawozdanie finansowe za rok 2020 oraz sprawozdania z wykonania budżetu. Komisja Rewizyjna i Regionalna Izba Obrachunkowa pozytywnie oceniły sprawozdanie finansowe za rok 2020, jak i sprawozdanie z wykonania budżetu" – napisał starosta Niewiadomski.

„Nieobecność części Radnych uniemożliwia wskazanie kierunków dalszego rozwoju powiatu, w tym ważnych dla Mieszkańców inwestycji drogowych, finansowanych ze środków, które Powiat ma możliwość pozyskać z Programu Inwestycji Strategicznych (PIS), zlokalizowanych na terenie gminy: Ludwin, Cyców, Puchaczów, Łęczna, Milejów i Spiczyn oraz kluczowych inwestycji w tworzeniu nowych miejsc pracy. Ponadto zaprezentowana w dniu dzisiejszym postawa części Radnych w efekcie paraliżuje pracę Rady i Zarządu" – stwierdził starosta Niewiadomski w zawiadomieniu z 15 lipca.

Krzysztof Niewiadomski
starosta (PiS)
- Przykro jest, że najważniejsza sesja w roku, Rady Powiatu, jest bojkotowana przez część radnych

Teodor Kosiarski
radny (Wspólna Sprawa)
- Pan przewodniczący zrobił sesję pod pana starostę, nie słuchając radnych

Przypadek raz na dziesięć lat

Uchwały w sprawie udzielenia wotum zaufania i absolutorium powinny być w tym roku podjęte do końca lipca. Co by się stało, gdyby termin nie został zachowany?

- Określony w rozporządzeniu termin jest instrukcyjny, a nie zawity – wyjaśnia „Wspólnocie" Piotr Prystupa, wiceprezes Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie.

- Takie przypadki, żeby radni nie podjęli w terminie uchwały absolutoryjnej miały już miejsce, choć bardzo rzadko. Ostatnio w naszym województwie zdarzyło się to około dziesięć lat temu. Uznaliśmy wtedy, że uchwały były ważne, mimo podjęcia ich po terminie, bo najważniejsze było to, że sprawozdania nie miały uchybień prawnych – mówi Prystupa.

I zaznacza: - Jest wyznaczony kolejny termin sesji, więc radni powiatu łęczyńskiego mają jeszcze czas, aby dogadać się w lipcu.

Nad morzem, na zgrupowaniu, na L4

Dlaczego radni nie przyszli? Wiadomo, że dwóch radnych z koła Porozumienie nie mogło pojawić się w urzędzie z powodów osobistych i zawodowych.

- Już w kwietniu miałem zaplanowany i opłacony wyjazd nad morze z czwórką dzieci z prowadzonej przeze mnie rodziny zastępczej. Jeździłem specjalnie do przewodniczącego Biegaja i prosiłem go, aby sesja odbyła się po 20 lipca. Pisałem także SMS-y z prośbami, ale przewodniczący wyznaczył termin sesji wcześniej – mówi radny Mirosław Tarkowski z koła Porozumienie.

Gdy przewodniczący rady zwołał sesję na 15 lipca, przewodniczący koła Porozumienie, Szymon Czech wystosował pismo do Biegaja o przesunięcie terminu. Powodem był nie tylko wyjazd Tarkowskiego, a ale także to, że inny członek koła, Arkadiusz Onyszko przebywał w tym czasie na zgrupowaniu sportowym na zachodzie Polski.

- A nie chcieliśmy w tak ważnej sesji uczestniczyć zdalnie. Zależy mi na tym szczególnie, bo mam do przekazania na sesji absolutoryjnej sporo komunikatów i wiele pytań do zarządu. Według mnie sesja absolutoryjna zawsze powinna być tylko w obecności wszystkich radnych na sali, a termin powinien być w przybliżeniu ustalony dużo wcześniej, by okres urlopów mogli zaplanować sobie wszyscy radni – mówi Tarkowski.

- Jeśli ktoś ma dobrą wolę, to znajdzie wolny termin odpowiadający wszystkim radnym. Przewodniczący przy ustalaniu terminu powinien liczyć się ze wszystkimi radnymi, a nie tylko z zarządem – kończy radny Tarkowski, niedawno wyrzucony z PiS.

Nieoficjalnie wiemy, że na wyjazdach urlopowych w czasie sesji przebywali także inni radni.

Z kolei radny Roman Cholewa powiedział „Wspólnocie", że nie uczestniczył w sesji z powodu choroby (był na zwolnieniu lekarskim).

Co na to przewodniczący?

Przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj uważa, że nie musi konsultować terminu z każdym członkiem rady.

- Przecież kiedy bym nie zwołał sesji, to i tak mogę trafić w czyjś urlop. Jeśli bym tę sesję o tydzień przesunął, to znowu komuś innemu by nie pasowało, i może przyszłaby ta trójka radnych, która nie mogła pojawić się 15 lipca, ale za to nie byłoby kogoś innego. Czy wyobraża pan sobie, żebym do 16 radnych dzwonił i pytał o termin sesji? – pyta dziennikarza „Wspólnoty" przewodniczący Biegaj.

Przewodniczący podkreśla, że wyznaczenie terminu w połowie miesiąca dało mu pewną rezerwę, dzięki której w obecnej sytuacji może zwołać sesję jeszcze w lipcu.

Czy zdaniem Biegaja część radnych zbojkotowała sesję absolutoryjną? - A jak inaczej to nazwać, skoro sam Szymon Czech pisał, że tylko dwóch radnych nie może być obecnych? Dodatkowo wiedziałem jeszcze o jednym. Nie miałem więc podstaw do przesunięcia terminu z powodu nieobecności trzech radnych – uważa przewodniczący Biegaj.

To nie był żaden bojkot

To nie był żaden bojkot - mówi radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa), który sam nie mógł przyjechać na sesję z powodów zdrowotnych. - Radni nie mogli uczestniczyć w sesji z powodów obiektywnych. Pan przewodniczący zrobił sesję pod pana starostę, nie słuchając radnych. A powinien zwołać sesję absolutoryjną do końca czerwca, a nie w miesiącu wakacyjnym, gdy wiadomo, że nie wszyscy mogą być. Ustalony przez przewodniczącego termin od początku był nie do zaakceptowania - uważa były burmistrz. Przewodniczący rady powiedział „Wspólnocie", że termin lipcowy wynikał z tego, że Komisja Rewizyjna późno wydała opinię dotyczącą materiałów przedłożonych przez zarząd. - A kiedy zarząd przygotował raport o stanie powiatu i sprawozdanie z wykonania budżetu? Czy komisja mogła przyjrzeć się dokładnie bilansowi za poprzedni rok? Komisja oświaty obradująca wcześniej nie miała materiałów pozwalających na wypracowanie swojej opinii – odbija piłeczkę Kosiarski. I dodaje: - Przewodniczący organizuje pracę rady i termin sesji powinien dostosować do radnych, a nie do zarządu. Starosta nie jest przecież radnym, a więc jego obecność na sesji nie jest obligatoryjna - w przeciwieństwie do radnych.Onyszko wypadł z łask

Chociaż opozycja nie mówi o tym głośno, to powód do tego, by ich słuchać wynika obecnie także z nowego rozkładu sił w Radzie Powiatu. Po tym jak dwóch radnych z PiS, Arkadiusz Onyszko i Mirosław Tarkowski przeszli do nowo utworzonego koła radnych Porozumienie rządzącej do tej pory koalicji PiS-PO do większości brakuje jednego radnego.

To jednak może się zmienić, ponieważ zgodnie ze stanowiskiem wojewody rada powinna unieważnić mandat Onyszce, w końcu przyznając, że nie ma on prawa sprawować funkcji radnego powiatu łęczyńskiego, bo nie mieszka na tym terenie. Takie wezwanie przyszło do rady, kiedy... Onyszko nie jest już w rządzącej powiatem koalicji.

Wszyscy cytowani przez nas wyżej radni powiedzieli „Wspólnocie", że chcą uczestniczyć w sesji w czwartek, 29 lipca.

Pisząc o przynależności radnych podajemy nazwy komitetów wyborczych, z których startowali w 2018 r.

Kamil Kulig

eprasa.pl d9b2757396

Wolontariusz-przebieraniec zbierał pieniądze na chore dzieci?

Zaczepiał ludzi, był natarczywy, a tym, którzy wykręcali się brakiem gotówki lub drobnych podsuwał terminal i proponował przekazanie datku za pomocą płatności kartą.

Fot.Czytelnik

Ten mężczyzna podający się za wolontariusza Fundacji Charytatywnej czatował na klientów jednego z supermarketów w Puławach. Podobne osoby były widziane w pobliżu innych sklepów oraz w innych miejscowościach

Wolontariusz z terminalem

O sytuacji poinformowali nas czytelnicy. W ubiegłym tygodniu przed jednym z puławskich supermarketów pojawił się mężczyzna podający się za wolontariusza fundacji zbierającej pieniądze na chore dzieci. Mężczyzna w młodym wieku miedzy 20 a 30 lat miał na sobie fioletową kamizelkę z napisem: WOLONTARIUSZ FUNDACJA CHARYTATYWNA, w ręku puszkę na pieniądze. Zaczepiał osoby wchodzące do sklepu i klientów wychodzących już z zakupami, mówił o nieszczęściu, jakie spotkało podopiecznych fundacji, której jest przedstawicielem.

- Miał jakiś dziwny, nie polski akcent. Jakby ze wschodu, może Ukrainiec - tłumaczyła nam osoba, która z prośbą o interwencję zadzwoniła do naszej redakcji. To, co wzbudziło podejrzenie naszej czytelniczki to fakt, że mężczyzna miał ze sobą terminal płatniczy. Gdy któraś z mijających go osób wykręcała się brakiem gotówki lub drobnych, podsuwał urządzenie - jako ułatwienie przekazywania datków.

- Z czymś takim jeszcze się nie spotkałam, żeby osoba zbierająca pieniądze do puszki na ulicy miała terminal - mówi nasza czytelniczka. Informacja o podejrzanym wolontariuszu pojawiła się również w mediach społecznościowych. Na post udostępniony przez mieszkankę Puław odpowiedziało kilkadziesiąt osób, które także widziały mężczyznę i u których również wzbudził podejrzenia. Z informacji przekazanych przez internautów wynika, że podobne osoby były widziane pod sklepami w innej części miasta, a także w innych miejscowościach naszego powiatu, gdzie także podawały się za wolontariuszy prowadzących zbiórki na chore dzieci.

Fundacja widmo?

Postanowiliśmy przejrzeć się sprawie. W wyszukiwarce internetowej wpisaliśmy nazwę fundacji. Po chwili znaleźliśmy jej stronę internetową. Nie ma tam zbyt wielu informacji na jej temat.

- W swojej działalności skupiamy się na pomocy każdemu, kto znajduje się w ciężkiej sytuacji życiowej. Naszym głównym celem jest udzielanie i organizowanie wsparcia osobom chorym, potrzebującym, dzieciom i osobom starszym oraz ich bliskim - czytamy.

W sąsiednich zakładkach umieszczono zdjęcia dwóch dziewczynek o nie polskich imionach - rzekomo podopiecznych fundacji - 9 - letniej Vitalinki i 11 - letniej Nity. Klikamy w pierwszą z nich. Naszym oczom ukazują się zdjęcia dziecka bez włosów. Dalej czytamy, że mała choruje na raka krwi. W opisie dziecka widać łamaną polszczyznę. Przechodzimy dalej. Na samym dole strony głównej znajdujemy adres siedziby w Warszawie, numer telefonu, adres e-mail, numer KRS oraz numer konta, na które można przelewać datki. Co ciekawe pod tym samym numerem KRS w internecie znajdujemy zarejestrowaną w 2020 r. inną fundację, znajdującą się także pod warszawskim adresem, której prezesem zarządu jest osoba narodowości ukraińskiej. Wykręcamy wskazany na stronie numer telefonu, nie odpowiada, od razu włącza się poczta głosowa. W takim razie wyślemy maila. W wiadomości do Fundacji chcieliśmy zapytać, czy rzeczywiście skierowała do Puław swojego wolontariusza i czy jej przedstawiciele są standardowo wyposażeni w terminale płatnicze. Prosiliśmy również o wyjaśnienie sytuacji, dlaczego pod numerem KRS, który podaje na swojej stronie Fundacja, której przedstawicielem ma być wolontariusz, widnieje inny podmiot. Niestety e-maila nie udało się wysłać - adres nie istnieje. Gdy sami udaliśmy się we wskazane przez czytelniczkę miejsce, aby porozmawiać z rzekomym wolontariuszem, nie zastaliśmy mężczyzny. O to, czy był widziany zapytaliśmy jedną z wychodzących ze sklepu kobiet. Pokręciła przecząco głową i zapytała o powód jego poszukiwań.

- Niech zbierają u siebie na swoje dzieci. W Polsce jest dość chorych dzieci, mamy tu kogo wspierać. Tyle się widzi ogłoszeń w internecie, bez przerwy są jakieś zbiórki i to na takie ogromne pieniądze - skwitowała kobieta.

Prawdziwi wolontariusze: Wszystko musi być zgłaszane

Jak informuje Agnieszka Śniegocka ze znanej ze swojej działalności w Puławach i okolicy Fundacji „Przyjazna Łapa" każda zbiórka publiczna musi być zgłoszona odpowiednim organom. - Od 2014 roku po zmianie przepisów wszystkie zbiórki publiczne muszą być zgłoszone do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji i widnieć na stronie zbiórki.gov.pl. To samo tyczy się sprawozdania z danej zbiórki publicznej. Dana fundacja po zgłoszeniu dostaje przypisany numer do zbiórki widniejący na stronie - tłumaczy szefowa i wolontariuszka „Przyjaznej Łapy" i dodaje:- Legalność zbiórki sprawdza się po numerze zbiórki na powyższej stronie. Jeśli numer nie widnieje na stronie lub fundacja nie ma takiego numeru tzn. że zbiórka jest nielegalna.

Niestety po wpisaniu w wyszukiwarce na ministerialnej stronie nazwy Fundacji „Jesteśmy ludźmi" otrzymujemy informację o zerowej liczbie zgłoszonych przez nią zbiórek. Na tej samej stronie puławską „Przyjazną Łapę" odnajdujemy za to bez trudu.

Służby: Reagujmy, zgłaszajmy

W sprawie „podejrzanego" wolontariusza skontaktowaliśmy się z puławską strażą miejską. - Na razie nie wpłynęły do nas zgłoszenia odnośnie osób zbierających datki pod supermarketami w Puławach. Jakiś czas temu strażnicy interweniowali w przypadku osoby prowadzącej zbiórkę pod Kauflandem, ale po wylegitymowaniu i sprawdzeniu okazało się, że wszystko jest w porządku, a zbiórka jest legalna - informuje inspektor Tomasz Jaraszek ze Straży Miejskiej w Puławach.

Jednocześnie przypomina, aby przypadki osób prowadzących zbiórki na terenie miasta, a szczególnie tych, które w stosunku do potencjalnych wspierających zbiórkę zachowują się nachalnie zgłaszać strażnikom. - Jeżeli spotkamy się z natarczywością osób prowadzące zbiórkę, czy inną formą wymuszania datków, bądź podejrzewamy, że zbiórka ta może być prowadzona w sposób oszukańczy, należy to zgłosić do nas lub do Policji. Wówczas funkcjonariusze udadzą się na miejsce zdarzenia i podejmą stosowne czynności służbowe - podkreśla inspektor Jaraszek. Zapytanie o wolontariusza i to, czy wpłynęło na jego temat zgłoszenie lub prowadzi w tej sprawie postępowanie, skierowaliśmy również do Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Jednak do momentu zamknięcia tego numeru Wspólnoty nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Marta Pietroń

Zasnął za kierownicą i wbił się pod tira

Najprawdopodobniej to było przyczyną wypadku na drodze ekspresowej S17 z Lublina do Warszawy.

Fot.KWP Lublin/KPP Puławy

Osobówka wbiła się przodem pod naczepę tira

Do zdarzenia doszło o 3.00 w nocy 15 lipca, między węzłami Kurów Wschód i Nałęczów. Ekspresówką ciężarowym manem jechał 59 - latek z powiatu sanockiego. Za nim jeepem sunął 24 - letni mieszkaniec powiatu kraśnickiego. - Jak ustalili policjanci, na tył naczepy ciężarowej scanii najechał kierujący jeepem. Pojazd niemal wbił się pod naczepę. Kierowca ciężarówki natychmiast udzielił pomocy poszkodowanym i wezwał na miejsce służby - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Kierowca jeepa i jego pasażerka trafili do szpitali w Puławach i Lublinie. Kierującemu ciężarówką nic się nie stało.

Obydwaj kierujący byli trzeźwi. - Z relacji uczestników zdarzenia wynika, że kierowca samochodu osobowego najprawdopodobniej zasnął w czasie jazdy - dodaje podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

Narkotyki schował w opakowaniui po pierogach

W ten sposób 21-letni mieszkaniec Puław ukrył blisko 150 gram amfetaminy i marihuany.

Sygnał o tym, że w jednym z mieszkań na terenie Puław mogą znajdować się nielegalne środki odurzające otrzymali funkcjonariusze z Wydziału ds. Walki z Przestępczością Narkotykową Komendy Miejskiej Policji w Lublinie. W ubiegłym tygodniu zdecydowali sprawdzić te informacje, przeszukując lokal, w którym przebywał 21-letni puławianin.

- Policjanci dokładnie sprawdzili mieszkanie, jednak podczas przeszukania pomieszczeń nie odnaleźli narkotyków. Dopiero, gdy zajrzeli do lodówki ich uwagę przykuło opakowanie po pierogach. Jak się okazało właśnie tam 21-latek postanowił ukryć zabronione substancje - informuje kom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Mężczyzna będzie odpowiadał przed sądem za posiadanie znacznych ilości narkotyków. Grozi mu nawet do 10 lat odsiadki.

Marta Pietroń

eprasa.pl d9b2757396

Połamali zęby na Burku i Opoce

POWIAT OPOLSKI:
To już otwarta wojna w opolskim PiS. Po tym, jak przewodniczący Rady Powiatu i jego zastępca nie udzielili wotum zaufania Zarządowi Powiatu, część radnych urządziła sąd nad „buntownikami".

Tomasz Opoka (od lewej) i Piotr Burek ocaleli na stołkach dzięki głosom opozycji - PSL i Małej Ojczyzny oraz pojedynczym głosom radnych z PiS, którzy wyłamali się z partyjnej dyscypliny w głosowaniu

PiS-owski Zarząd Powiatu w Opolu Lubelskim nie otrzymał wotum zaufania od radnych. Porażka zabolała, i to mocno. Stąd wnioski o odwołanie przewodniczącego Rady Powiatu i jego zastępcy pojawiły się błyskawicznie. Zaledwie dziesięć dni po sesji Rady Powiatu, na której Burek zagłosował przeciwko udzieleniu wotum zaufania, a Opoka wstrzymał się od głosu.

PiS karze swoich

Losy przewodniczącego Piotra Burka i jego zastępcy Tomasza Opoki ważyły się w miniony czwartek. Program sesji co prawda nie przewidywał ich odwołania, ale od kilku dni głośno było w Opolu, że szykuje się trzęsienie ziemi w Radzie Powiatu. I ostatecznie do niego doszło.

Nasze źródła w PiS twierdzą, że ukarania „buntowników" tak naprawdę domagali się starosta i szef opolskich struktur PiS, a wierni im radni mieli być tylko wykonawcami woli.

- Obaj próbowali wprowadzić partyjną dyscyplinę podczas głosowania, spotykali się na rozmowach z radnymi i montowali potrzebną do odwołania większość. Ostatecznie ponieśli klęskę. I dobrze, bo nie można kierować się zemstą. Na brak wotum zaufania starosta i jego zastępca zapracowali i w końcu powinni sobie to uzmysłowić. Pan Plis też (przyp.red. – szef opolskich struktur PiS, burmistrz Opola Lubelskiego) – słyszymy od naszego rozmówcy.

Pod wnioskami podpisała się siódemka radnych: Janusz Złotucha (PiS) – wicestarosta opolski, Bernarda Giza-Małecka (PiS) – wiceprzewodnicząca Rady Powiatu, Tomasz Kapica (PiS) – nieetatowy członek Zarządu Powiatu, Henryk Dudziak (PiS) – radny, a także dwóch radnych wywodzących się z PSL - Paweł Grabek (obecnie niezrzeszony, w poprzedniej kadencji czołowy ludowiec) i Sławomir Lejwoda (PSL) - obaj aktualnie popierają działania PiS-owskich władz powiatu. Wsparła ich także świeżo upieczona radna Agnieszka Drozd-Bownik (Mała Ojczyzna), która na poprzedniej sesji złożyła ślubowanie. Przy okazji zapewniała na naszych łamach, że będzie dążyła do jedności w radzie, a jak się okazało, nawet nie zamieniła zdania z Burkiem i Opoką.

Janusz Złotucha
wicestarosta
Absolutnie nie traktuję tego jako porażki. To była próba demokracji. I na razie zwyciężyła opcja demokracji

Z naszych ustaleń wynika, że w nowym rozdaniu debiutantka Drozd-Bownik szykowana była na stanowisko zastępcy przewodniczącego Rady Powiatu, a Giza-Małecka na przewodniczącą.

Osiem zarzutów dla Burka i Opoki

Wnioski o odwołanie przewodniczącego Rady Powiatu i jego zastępcy zgłosił wicestarosta. Ten sam, który zasłynął m.in. z publicznej krytyki wizyty prezydenta Andrzeja Dudy i rządzących w Polsce. Mimo to włos z głowy Januszowi Złotusze nie spadł, bo opolskie władze PiS-u w jego wypowiedziach nie widziały nic niestosowanego. Albo widzieć nie chciały.

Zdaniem wnioskodawców to, w jaki sposób swoje funkcje wykonują przewodniczący i wiceprzewodniczący, „budzi wśród radnych szereg zastrzeżeń".

Pod adresem Piotra Burka skierowanych zostało sześć zarzutów. Większość dotyczyła prowadzenia obrad. W ocenie radnych „sesje prowadzone były niejednokrotnie niezgodnie z zapisami Statutu Powiatu Opolskiego oraz ustawy o samorządzie powiatowym". Radni zarzucili Burkowi także brak profesjonalizmu, nieobiektywne prowadzenie obrad, stronniczość w udzielaniu głosu i nieuzasadnione przedłużenie obrad. Wytknęli również, że nie współpracuje z Zarządem Powiatu przy ustalaniu terminów sesji i porządku obrad.

Przewodniczący Burek wniosek traktuje jako odwet za nieudzielenie wotum zaufania.

- Z pewnym wstydem przyjmuję to uzasadnienie. I nie przez to, że ja mam się za coś wstydzić – komentował na gorąco Piotr Burek.

Z zarzutami się nie zgadza. Twierdził, że są wyssane z palca. I coś takiego, jak niezgodne z prawem prowadzenie sesji, nie miało miejsca. Przyznał jednak, że zdarzały się drobne uchybienia, które korygowane były na bieżąco.

- Obiektywizmu, sądzę, że mi nie zabrakło. Profesjonalizmu trudno wymagać od niezawodowego polityka, jakim się czuje – przyznał Burek.

Brak współpracy z Zarządem Powiatu zarzucono również Tomaszowi Opoce. Radni wytknęli także wiceprzewodniczącemu, że jest nieaktywny w wykonywaniu swojej funkcji oraz w trakcie obrad sesji. On sam zarzuty uznał za nietrafione. A na dowód tego przytoczył zapisy ze statutu, mówiące o jego kompetencjach.

Jego zdaniem powód złożenia wniosku o jego odwołanie był zupełnie inny.

- Tak naprawdę rozumiem, że chodzi o moją ostatnią wypowiedź w lokalnej prasie. Każdy ma do tego prawo, aby wypowiadać swoje zdanie. Akurat z tego nie zamierzam się tłumaczyć, nie zamierzam się wycofywać – stwierdził Tomasz Opoka, który na łamach Wspólnoty tydzień wcześniej wystawił żółtą kartkę dla części Zarządu Powiatu. Wytknął staroście m.in. brak nadzoru nad jednostkami organizacyjnymi powiatu, brak jakiejkolwiek reakcji na stanowisko Rady Powiatu dotyczące nagannego zachowania wicestarosty, jak również sposób zwalnia podwładnych.

Opozycja w obronie

Burek i Opoka z tego boju wyszli obronną ręką. Dzięki głosom opozycji, która była przeciwna czystkom w prezydium rady.

Ludowcy zarzucili inicjatorom odwołania i samemu staroście, którego określili mianem „ojca chrzestnego" tego pomysłu, utratę resztek przyzwoitości i dobrych manier.

- Pod pretekstem pomocy dla gminy Wilków chcecie robić czystki kadrowe. To jest po prostu skandal - punktował Zenon Rodzik, radny powiatowy (PSL), były starosta opolski.

W jego ocenie zarzuty są nieprofesjonalne i sztuczne.

- To jest, mówiąc wprost, żenada – skwitował. – Nie pamiętam, aby przez te dwa lata ktoś z autorów wniosku miał uwagi. Poza Złotuchą. Niektórzy nawet głosu nie zabrali - dodał.

Rodzik zaznaczał, że nie broni Opoki i Burka, bo oni sami się obronią. Apelował jednak do przyzwoitości radnych, aby wnioski zgłoszone przez wicestarostę odrzucili. Dziesiątka się jednak nie posłuchała.

Były starosta domagał się też na sesji przedłożenia porządku obrad, listy obecności i protokołu z ostatniego Zarządu Powiatu. Wyhaczył bowiem w sprawozdaniu starosty, składanym z pracy zarządu, że nie wspomniał o tym, aby Zarząd Powiatu zaakceptował projekty uchwał dotyczące odwołania przewodniczącego i jego zastępcy. Miał uzasadnione przypuszczenia, że do tego nie doszło. A nakazuje to statut powiatu.

Na osiemnastu obecnych na sesji radnych za odwołaniem Burka opowiedziało się ośmiu, tylu samych było przeciw, jeden radny wstrzymał się od głosu, a jeden źle zagłosował i jego głos komisja skrutacyjna uznała za nieważny.

- Demokracja pokazała, iż zasługuję na zaufanie radnych. Dziękuję za to. Tym bardziej dołożę wszelkich starań, żeby prowadzić sesje uczciwie, rzetelnie i zgodnie z przepisami prawa - zapewniał Burek, który liczy się z tym, że próba jego odwołania może zostać podjęta ponownie, gdy tylko radna Ilona Majak-Gierczak (Mała Ojczyzna) wróci z wakacji.

Jeszcze większą porażką dla inicjatorów odwołania zakończyło się głosowanie dotyczące wiceprzewodniczącego Rady Powiatu. Za odwołaniem Tomasza Opoki było tylko sześciu radnych, choć wniosek o odwołanie podpisało siedmiu, przeciw – dziewięciu, jeden wstrzymał się i dwa głosy były nieważne.

- Dziękuję tym radnym, którzy zaufali mi w tym głosowaniu. Mogę obiecać, że sesje Rady Powiatu będą prowadzone tak, jak do tej pory. Z panem przewodniczącym będziemy przestrzegać należycie przepisów prawa oraz dbać, żeby sesje były jak najbardziej merytoryczne – deklarował wiceprzewodniczący Opoka.

To próba demokracji

Wicestarostę opolskiego przegrane głosowania nie zmartwiły. Choć, jak z naszych informacji wynika, on sam, podobnie jak i starosta, liczyli w skrytości na pewne dziesięć głosów radnych gwarantujących sukces.

- Absolutnie nie traktuję tego jako porażki. To była próba demokracji. I na razie zwyciężyła opcja demokracji – komentuje wicestarosta Janusz Złotucha (PiS).

W rozmowie ze Wspólnotą mówił o innych powodach odwołania niż te, które odczytywał na sesji. Tym razem wskazał dwa - występowanie przeciwko rozwojowi powiatu i negowanie osiągnięć obecnego Zarządu Powiatu. W takich kategoriach traktuje głos Burka, który był przeciwko udzieleniu wotum zaufania. Zarzuca jednocześnie przewodniczącemu, że przez niego przemawia prywata, a nie dobro powiatu.

Pytany, czy ponowi wnioski o odwołanie Burka i Opoki, przyznał, że to życie samo napisze scenariusz.

- Nie wiem, jak się to potoczy. Poza tym jestem już zmęczony tym wszystkim. Na razie nie ma potrzeby zgłaszania takich wniosków – odpowiada wicestarosta.

Złotucha zapewnia, że odwołania ze stanowiska się nie obawia. Uważa jednak, że starosta i obecny Zarząd na to nie zasługują.

Wczoraj (poniedziałek) minął czternastodniowy termin, po którym może zostać zwołana sesja w sprawie odwołania Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim po tym, jak nie otrzymał wotum zaufania. Kiedy radni będą głosować, na razie nie wiadomo. Termin sesji poznać mamy w najbliższych dniach. Żeby pięcioosobowy Zarząd został odwołany, zagłosować „za" musi dwunastu radnych.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl d9b2757396

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Lepsza codzienność polskich rodzin

POLSKI ŁAD

Rządowy Fundusz Polski Ład
Program Inwestycji Strategicznych

Ten Fundusz jest dla Ciebie.
Powstał, żeby dofinansować gminy, powiaty, miasta i województwa.
By mogły zmieniać codzienność milionów polskich rodzin.

www.bgk.pl

Program realizowany jest
poprzez promesy inwestycyjne **Banku Gospodarstwa Krajowego.**

Będzie powtórka procesu w Lublinie

Sąd Najwyższy uchylił wyrok na lekarza oskarżonego o seks z nieletnią

Skuteczna okazała się kasacja przygotowana przez obrońców bialskiego neonatologa Macieja T. Sąd Najwyższy postanowił, że sprawa musi być ponownie rozpoznana przez lubelski Sąd Okręgowy w postępowaniu odwoławczym.

Przypomnijmy: młody bialski lekarz został przez prokuraturę oskarżony o obcowanie płciowe z 14-latką, doprowadzenie jej do poddania się „innym czynnościom seksualnym" oraz „wykonania przez nią innych czynności seksualnych". W lutym 2020 r. bialski Sąd Rejonowy uznał go za winnego molestowania 14-latki. Orzekł wtedy, że wspomniany doktor w okresie od 15 lipca do 19 lipca 2018 roku „w krótkich odstępach czasu w wykonaniu z góry powziętego zamiaru wielokrotnie kontaktował się z małoletnią za pośrednictwem portalu internetowego i składał jej propozycje obcowania płciowego, poddania się i wykonania innych czynności seksualnych oraz zmierzał do ich realizacji". Ponadto sąd uznał Macieja T. winnym tego, że od 15 do 19 lipca doprowadził dziewczynę do poddania się innym czynnościom seksualnym, oraz wówczas doprowadził do wykonania przez nią „innych czynności seksualnych".

Kara: dwa lata pozbawienia wolności, trzyletni zakaz wykonywania zawodu lekarza w swojej specjalności i wykonywania wszelkiej działalności związanej z leczeniem małoletnich na okres 3 lat. Obrońcy lekarza zaskarżyli to orzeczenie. W postępowaniu odwoławczym 6 października Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał w mocy wyrok.

Lekarz: jestem niewinny

Już po pierwszym wyroku lekarz wypowiedział się we „Wspólnocie", że orzeczenie jest niesprawiedliwe.

- Jestem niewinny (...) Materiał dowodowy budzi wiele wątpliwości, czego wyrazem jest wysokość wymiaru kary, która jest najniższa, jaką przewiduje kodeks karny. Przykro mi, że sąd nie rozstrzygnął wątpliwości na moją korzyść. (...) Powtórzę, że nigdy nie miałem i nie mam skłonności pedofilskich, co potwierdziła opinia biegłych – zaznaczył nam neonatolog, któremu sąd zakazał kontaktów z dziećmi. Później mówił nam „seksu nie było, a inne czyny, to mogą być przytulenia".

Broniąca doktora bialska adwokat Urszula Chorąży zapowiedziała nam po lubelskim wyroku, że zostanie wniesiona kasacja od orzeczenia sądu odwoławczego.

- Sąd II instancji w uzasadnieniu ustnym podzielił nasze wątpliwości, ale utrzymał w mocy wyrok z lutego. Niestety, sąd nie uwzględnił naszego wniosku w sprawie badań antropologicznych małoletniej, która inicjowała kontakty internetowe, doprowadzała do spotkań i ona była stroną aktywną. Miała w internecie swoje konto jako osoba pełnoletnia, podała tam fałszywe dane. Gdyby miała 16 lat można byłoby powiedzieć, że celowo wprowadziła w błąd doktora. Jawi się wiele wątpliwości – podkreśliła adwokat.

Odwołanie do Sądu Najwyższego

Bogate uzasadnienie kasacji przygotowali lubelski adwokat Michał Adach oraz znany i słynny adwokat Maciej Zaborowski, sędzia Trybunału Stanu, prawnik m.in. prezesa Orlenu Daniela Obajtka i kilku polityków. Już w maju informowaliśmy, że Sąd Najwyższy postanowił wstrzymać wykonanie prawomocnego lubelskiego wyroku (czyli odsiadki dwóch lat więzienia).

Wyrok w SN zapadł 8 lipca.

- SN uchylił zaskarżony wyrok i sprawę przekazuje Sądowi Okręgowemu w Lublinie do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym – stwierdziła Justyna Piskorek z zespołu prasowego SN.

To oznacza, że doktor jest ponownie skazany nieprawomocnie, a Sąd Okręgowy musi rozpatrzyć jego apelację od wyroku sądu pierwszej instancji.

Maciej T. nie poszedł za kraty. - Wyrok Sądu Najwyższego mówi wszystko - tylko tak skomentował sytuację.

(Pim)

Komisarz wyborczy przyjął zawiadomienie o zamiarze wystąpienia z inicjatywą przeprowadzenia referendum

Aktywiści z Puław: Tę Radę Miasta trzeba odwołać, ośmiesza się

- To najgorsza rada od 30 lat - mówią osoby związane z inicjatywą referendum w sprawie przedterminowego odwołania Rady Miasta w Puławach. W mieście trwa zbiórka podpisów poparcia dla planowanego referendum.

Podczas konferencji prasowej, zorganizowanej w ubiegły wtorek przed Urzędem Miasta, pełnomocnik inicjatywy referendalnej oficjalnie wyjaśnił, co grupa mieszkańców zarzuca Radzie Miasta i dlaczego chce ją odwołać

Drugie podejście z sukcesem

Grupa mieszkańców Puław wystąpiła z inicjatywą referendum w sprawie odwołania Rady Miasta po czerwcowej sesji, podczas której radni drugi raz z rzędu nie udzielili prezydentowi Pawłowi Majowi wotum zaufania, a w tym roku także absolutorium z wykonania budżetu.

6 lipca inicjatorzy podjęli pierwszą próbę złożenia do komisarza wyborczego w Lublinie zawiadomienia o zamiarze przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania rady przed upływem kadencji. Sędzia Piotr Łaguna nie przyjął zawiadomienia, stwierdzając w piśmie puławian uchybienia formalne.

- Usunęliśmy je jeszcze przed otrzymaniem decyzji komisarza - tłumaczył Łukasz Dziura, pełnomocnik komitetu referendalnego.

Choć inicjatorom akcji przysługiwało odwołanie do Państwowej Komisji Wyborczej, to po konsultacji z prawnikami postanowili z niego nie korzystać z uwagi na nieokreślony konkretnie w prawie termin na jego rozpatrzenie, co w praktyce odsunęłoby w czasie kolejne ich działania. Dlatego postanowili ponownie złożyć stosowny wniosek na ręce komisarza wyborczego.

Łukasz Dziura
- Sesje Rady Miasta to bardziej happeningi niż obrady

Drugie podejście okazało się już skuteczne. W ubiegły wtorek, 13 lipca, wydał on postanowienie o przyjęciu zawiadomienia o zamierzeniach co do radnych. To umożliwia rozpoczęcie zbierania podpisów mieszkańców. Tych potrzeba blisko 4 tysiące - inicjatywę musi poprzeć co najmniej 10 proc. osób, które w wyborach w 2018 roku wybrały aktualny skład Rady Miasta. Podpisy będą dołączone do wniosku o przeprowadzenie referendum, który musi zaakceptować komisarz.

Co zawiniła rada?

Inicjatorzy referendum początkowo nie mówili wprost, co zarzucają radzie. Swoje zastrzeżenia i argumenty uzasadniające podjęte działania przedstawili podczas konferencji prasowej, zorganizowanej w ubiegłym tygodniu przed Urzędem Miasta w Puławach.

- W ostatnim czasie obserwujemy stałe obniżanie pozycji samorządów. Przestajemy być samorządni nawet na tych naszych własnych terenach, w miastach, gminach. Nasze zgłoszenie jest też manifestacją przeciwko upolitycznieniu i upartyjnieniu tego procesu. W lokalnych wyborach ludzie znają się, znają swoje potrzeby, wiedzą, kto może je zrealizować, nie potrzebują wpisywać się w ogólne cele, które są przez kogoś dla dobra ogółu proponowane - mówił Łukasz Dziura.

Zdaniem aktywistów Radę Miasta należy odpolitycznić.

- Aby nie dać rządzącym łatwego wpływu na to, co dzieje się w naszej lokalnej społeczności - dodawał przedstawiciel grupy referendalnej. Co osoby, które stworzyły obywatelski komitet referendalny w Puławach zarzucają tutejszej Radzie Miasta?

- Ośmieszanie Rady Miasta i mieszkańców przez wielogodzinne sesje Rady Miasta. Sesje to bardziej happeningi niż obrady i daje to taki obraz, że jak wyglądają sesje rady, tak wygląda całe miasto. Nie chcemy na to pozwolić - tłumaczył Łukasz Dziura i jako kolejny powód działań wymienił nie udzielenie prezydentowi Pawłowi Majowi wotum zaufania i absolutorium.

- Obniżanie autorytetu miasta Puławy poprzez obniżanie autorytetu prezydenta. Wszelkie działania, które osłabiają jego pozycję, osłabiają pozycję miasta. To przenosi się na decyzje pozamiejskie - odczytywał pełnomocnik inicjatywy referendalnej i zwracał uwagę na fakt, że w takiej sytuacji realne są trudności z pozyskiwaniem środków zewnętrznych dla miasta.

Inwestycje bez pieniędzy

Zdaniem inicjatorów referendum radni zgłaszają projekty uchwał bez podania ich źródeł finansowania, zapominając, że rada ma nie tylko funkcję kontrolną.- Pamiętajmy o tym, że Rada Miast tworzy budżet, a prezydent jest wykonawcą tego budżetu. A na etapie zgłaszania potrzeb mieszkańców nie ma propozycji, skąd na to wziąć środki - wyjaśniał Łukasz Dziura. Teraz inicjatorzy referendum mają 60 dni na zebranie wymaganej ilości podpisów. Jeśli komisarz pozytywnie oceni wniosek puławian, wyznaczy datę referendum, w którym mieszkańcy Puław będą odpowiadać na pytanie: „Czy jesteś za odwołaniem Rady Miasta Puławy?". Aby było ważne, w głosowaniu musi wziąć udział przynajmniej 3/4 wyborców, którzy głosowali trzy lata temu.

Jadwiga Malinowska
Forum Obywatelskie

- Od 3 lat uczestniczę w posiedzeniach Rady Miasta, w pewnych sprawach zabieram głos. Ta Rada Miasta jest zaprzeczeniem pierwszych samorządów, które 30 lat temu powołaliśmy do życia. Ostatni rok, te pouczania, połajanki niektórych radnych, trwające do 2.00 w nocy, niemające nic wspólnego z czymkolwiek. To lekceważenie mieszkańców, którzy płacą za to. Państwo radni są sami dla siebie. Ta rada jest najgorszą radą od 30 lat. Radni, którzy byli kiedyś prezydentami, wiceprezydentami, czy zasiadają w radzie przez kilka kadencji są tak mądrzy, tak oświeceni, że tylko wyłącznie ich rolą jest wbijanie prezydenta w ziemię i pokazywanie mu na każdym kroku „zobacz, jaki ty głupi jesteś" i robienie wszystkiego na złość

Marta Pietroń

eprasa.pl d9b2757396

Wojewoda: odebrać mandat radnemu Onyszce

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Wojewoda przyznał to w chwili, gdy z głosem Onyszki opozycja ma w radzie powiatu większość. My o sprawie informujemy od dwóch lat.

Napisaliśmy na ten temat niemal 30 artykułów. Przez dwa lata nie daliśmy się zbyć staroście, który najpierw przyjął strategię milczenia. Nie odbierał od nas telefonów, nie oddzwaniał, mimo naszych próśb o kontakt wysyłanych drogą SMS-ową.

Na nasze pytania wysłane e-mailem w sprawie Onyszki starosta odpowiedział dopiero 12 stycznia 2020 r., czyli pół roku od ujawnienia sprawy przez „Wspólnotę". Niewiadomski nazwał ją wtedy „nagonką polityczną".

Musiał wkroczyć wojewoda

Pismo od wojewody Lecha Sprawki przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj odczytał w czwartek, 15 lipca.

- Wojewoda lubelski zwrócił się do Rady Powiatu Łęczyńskiego o to, by w ciągu 30 dni rada podjęła uchwałę w sprawie wygaszenia mandatu radnego Arkadiusza Onyszki. Jeśli radni nie dokonają tego w ciągu 30 dni, wojewoda wyda w tej sprawie zarządzenie zastępcze – informuje „Wspólnotę" przewodniczący Rady Powiatu Łęczyńskiego, Arkadiusz Biegaj.

Czy Biegaj wprowadzi głosowanie nad uchwałą wygaszającą mandat Onyszki już na najbliższej sesji, czyli w czwartek, 29 lipca?

- Nie chcę się wypowiadać na ten temat, bo dałem pismo wojewody do ekspertyzy prawnej. Chcę, by prawnik wypowiedział się, czy mogę rozesłać radnym to pismo, nie łamiąc przepisów o ochronie danych osobowych, czyli RODO. Moje wątpliwości wynikają z tego, że w piśmie wojewody są nie tylko dane osobowe pana Onyszki, ale także jego rodziców – mówił nam w ub. tygodniu przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj (PiS).

Zameldował go starosta

Mijają dokładnie dwa lata od naszego pierwszego tekstu o kulisach tego, jak były reprezentant Polski w piłce nożnej dostał się na listę wyborczą Prawa i Sprawiedliwości.

Krzysztof Niewiadomski politycznie układał listy kandydatów do wyborów samorządowych jako pełnomocnik PiS w powiecie łęczyńskim. Był to jeszcze czas, kiedy odbierał telefony od dziennikarzy „Wspólnoty" i chętnie rozmawiał z nami o kandydatach PiS do rady powiatu łęczyńskiego. W naszej rozmowie telefonicznej we wrześniu 2018 r. Niewiadomski informował nas o „jedynce" na liście PiS w okręgu łęczyńskim, czyli o Arkadiuszu Onyszce.

Onyszko dostał się do rady i został członkiem zarządu powiatu. Z kolei Niewiadomskiego radni wybrali na starostę.

- Byłem, jestem i będę mieszkańcem powiatu łęczyńskiego – zarzekał się na sesji Onyszko

CHICHOT HISTORII

Paradoksalnie, w obecnej sytuacji, wygaszenie mandatu radnego Onyszki jest na korzyść rządzącej koalicji PiS-PO, bo były bramkarz przeszedł z koalicji do koła radnych Porozumienie i podobnie jak inny radny, niedawno wyrzucony z PiS, Mirosław Tarkowski zasilili szeregi opozycji. W efekcie koalicja ma 8, a opozycja 9 radnych. Po wygaszeniu mandatu Onyszce, w jego miejsce radną zostanie Agata Dudek z Łęcznej, która niedawno awansowała na kierowniczkę placówki Poczty Polskiej przy al. Jana Pawła II w Łęcznej

Były reprezentant Polski w piłce nożnej w komisji wyborczej podał miejsce zamieszkania: Jaszczów. Potem wyszło na jaw, że zameldował go w swoim domu sam Niewiadomski: na pobyt od 6 września 2018 r. do 1 sierpnia 2019 r.

Jak przyznał potem sam Onyszko: - Wiedząc, że chcę się ubiegać o mandat radnego powiatu i chcąc potwierdzić w sposób niebudzący wątpliwości co do mojego miejsca zamieszkania, postanowiłem w 2018 roku zameldować się na terenie powiatu. Z pomocą przyszedł mi Krzysztof Niewiadomski, który czasowo zameldował mnie u siebie – przyznał rok temu Onyszko.

Czy Onyszko mieszkał u starosty?

Jednak, żeby móc startować w wyborach i móc pełnić mandat radnego powiatu, trzeba realnie teren tego powiatu zamieszkiwać, a nie być w nim jedynie zameldowanym.

To, że Onyszko nie mieszka w powiecie łęczyńskim, wyszło na jaw, gdy wójt gminy Milejów zapytał starostę o liczbę osób zamieszkujących w jego domu. Ta informacja była potrzebna do naliczania opłaty za śmieci.

21 marca 2019 r. Krzysztof Niewiadomski wysłał do wójta gminy Milejów podpisane przez siebie oświadczenie: „Pod wyżej wymienionym adresem jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Warszawie i tam odprowadza opłaty za odpady komunalne".

To, czy Onyszko może być radnym, stawało na obradach Rady Powiatu, zajmowała się tym komisja skarg, wniosków i petycji. Sprawa utknęła w prawnych zawiłościach.

W lutym 2020 r. większość radnych z koalicji PiS-PO zagłosowała przeciw wygaszeniu mandatu radnego Onyszki.

- Byłem, jestem i będę mieszkańcem powiatu łęczyńskiego – zarzekał się na sesji Onyszko.

Gdy już zdawało się, że sprawa przycichła, nagle przed rokiem łęczyńska „skarbówka" poinformowała radnych o tym, że Onyszko rozliczył swój PIT w Lublinie, co oznacza, że jest mieszkańcem stolicy województwa.

Onyszko wypadł z łask

Z czasem widać było, że popsuły się relacje Onyszki ze starostą. Stał się członkiem klubu Porozumienie, przestał wspierać PiS. Wraz z nim opozycja ma dziewięć głosów i większość w radzie. Na ostatniej sesji rady powiatu dziewiątka radnych nie przyszła na obrady, a miało być głosowane absolutorium i wotum zaufania dla zarządu.

Nie bardzo było wiadomo, jak dalej potoczy się sprawa mandatu Onyszki, aż tu okazało się, że wziął ją w swoje ręce wojewoda, który wystąpił o wygaszenie mandatu.

Gdy Onyszko straci mandat, na jego miejsce wejdzie kolejna osoba z listy - Agata Dudek (jeśli się zgodzi), od niedawna kierowniczka placówki Poczty Polskiej w Łęcznej. To szansa na to, że koalicja znowu odzyska większość.

Zwróciliśmy się do wojewody o przesłanie nam pisma, które Lech Sprawka wysłał do przewodniczącego rady powiatu, jednak do czasu oddania tego tekstu do druku, tego dokumentu nie otrzymaliśmy.

Do sprawy wrócimy.

Kamil Kulig

Pierwsi w województwie lubelskim

Biała Podlaska wysoko w rankingu zmotoryzowanych miast

BIAŁA PODLASKA: Na tysiąc mieszkańców Białej Podlaskiej przypada 778,1 pojazdów mechanicznych. Ten wynik dał czternaste miejsce w zestawieniu zmotoryzowania miast Polski. Jednocześnie był on najwyższy w województwie lubelskim.

Eksperci rankomat.pl do przygotowania listy wzięli pod uwagę samochody osobowe, ciężarowe i motocykle zarejestrowane w 66 miastach na prawach powiatu.

Wysokie miejsce Białej

Wykorzystano do niej dane GUS opracowane dla każdego z trzech rodzajów pojazdów w przeliczeniu na 1000 mieszkańców. Miejsce na liście porównywarki jest zależne od sumy tych pojazdów przypadających na każdy tysiąc mieszkańców danego miasta.

W Białej Podlaskiej jest zarejestrowanych 778,1 pojazdów na tysiąc mieszkańców. W rankingu daje to 14. miejsce w Polsce. Natomiast w samym województwie lubelskim - pierwszą pozycję. Niższy poziom zmotoryzowania jest w Chełmie (734,7), Lublinie (707,2) oraz Zamościu (627,1). W skali kraju najmniej pojazdów na 1000 mieszkańców przypada w Wałbrzychu

Najpopularniejsze osobówki

Ze wszystkich rodzajów pojazdów największą grupę w Białej Podlaskiej stanowią samochody osobowe.

- Przypada ich 631,5 na tysiąc mieszkańców, co daje 16. miejsce w Polsce. W przypadku ciężarówek miasto osiąga wynik 108,3 i jest na 19. miejscu. Natomiast biorąc pod uwagę motocykle, Biała Podlaska jest na 5. miejscu z wynikiem 38,3 - mówi Grzegorz Demczyszak z rankomat.pl.

Lubelskie w środku stawki województw

Dzięki danym GUS można określić, w którym województwie jest najwyższy poziom zmotoryzowania. Lubelskie zajmuje 8. miejsce. Tym samym zamyka pierwszą połowę zestawienia. W przypadku samych samochodów osobowych lubelskie plasuje się na 9. miejscu z wynikiem 618,5. Niższe miejsce osiąga, biorąc pod uwagę samochody ciężarowe. Wynik 92,2 daje 11. miejsce. Natomiast w lubelskim przypada 47,0 motocykli na 1000 mieszkańców. Jest to wysoki, drugi wynik.

W Białej Podlaskiej jest zarejestrowanych 778,1 pojazdów na tysiąc mieszkańców. W rankingu daje to 14. miejsce w Polsce. Natomiast w samym województwie lubelskim pierwszą pozycję.

Ze wszystkich rodzajów pojazdów największą grupę w Białej Podlaskiej stanowią samochody osobowe.

Maciej Maciejuk

M-ce	Miasto	Pojazdy na tys. mieszk.
1.	Przemyśl	954,0
2.	Poznań	937,0
3.	Katowice	928,4
4.	Sopot	921,4
5.	Warszawa	916,0
14	Biała Podlaska	778,1

M-ce	Województwo	Pojazdy na tys. mieszk.
1.	Mazowieckie	875,5
2.	Wielkopolskie	861,3
3.	Lubuskie	832,3
4.	Opolskie	801,8
5.	Łódzkie	794,3
6.	Dolnośląskie	782,9
7.	Kujawsko-Pomorskie	762,7
8.	Lubelskie	758,1
9.	Świętokrzyskie	758,1
10.	Pomorskie	754

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Chciała taniej kupić bon

Ofiarą oszustwa padła 45-letnia mieszkanka Lublina, która na jednym z portali społecznościowych postanowiła nabyć w okazyjnej cenie Bon Turystyczny. Kobieta chciała kupić voucher o wartości 12 tys. zł za połowę ceny. Gdy przelała 6 tys. zł na wskazane konto, kontakt ze sprzedającym zanikł.

Płacili podrobionymi kodami kreskowymi

Za oszustwa i kradzieże odpowie dwoje mieszkańców Lublina w wieku 33 i 25 lat. Sprawcy, skanując zakupy na kasach samoobsługowych, wykorzystywali wcześniej przygotowane kody kreskowe od innych, tańszych produktów. Wstępne straty oszacowano na ponad 5 tysięcy złotych. Grozi im do ośmiu lat więzienia.

eprasa.pl d9b2757396

Powiększył grono Aniołków

Rodzice: Wierzymy, że tam jest pięknie...

Filip (3 lata) odszedł w minioną sobotę, zostawiając pogrążoną w bólu rodzinę oraz armię przyjaciół walczących o zdrowie i życie chłopca...

Tykająca bomba w mózgu dziecka

Filip Bulanda cierpiał na bardzo złośliwą postać nowotworu mózgu (wyściółczak anaplastyczny). Na początku ubiegłego roku lekarze wykryli u 1,5 rocznego wówczas chłopca guza mózgu o średnicy ok. ośmiu cm, czyli wielkości pięści dorosłego człowieka. Operacje w kraju nie przyniosły rezultatu - udało się usunąć tylko część guza.

Rodzice szukali ratunku w klinice w USA. Na operacje i leczenie potrzeba było aż 6 mln złotych. Całą sumę udało się uzbierać w kwietniu ub. roku w internecie - w ciągu zaledwie miesiąca - dzięki pomocy ludzi, w tym celebrytów, którzy kwestowali na ten cel.

Zaraz po zebraniu pieniędzy Karolina i Damian Bulanda z Filipem polecieli za ocean. Tam Filip po kolejnej - czwartej już operacji - został poddany chemioterapii, którą jednak źle znosił.

Przez powikłania jego stan drastycznie się pogorszył. Filip walczył o życie na OIOMI-e. Kryzys udało się przezwyciężyć, ale dalsze leczenie ostatecznie trzeba było przerwać. W Stanach rodzice walczyli jeszcze z glejakiem przy pomocy protonoterapiii - nowoczesnej metody wykorzystywanej w sytuacjach, gdy nie pomagają operacje.

Filip kilka miesięcy przed śmiercią
W maju ubiegłego roku, dzięki pieniądzom ze zbiórki, całą trójką - rodzice Karolina i Damian Bulanda z Filipem polecieli za ocean po pomoc. W Stanach chłopiec przeszedł operację usunięcia części guza i rozpoczął chemioterapię. Niestety nastąpiły komplikacje - poważna choroba wątroby i lekarze musieli przerwać leczenie

I znowu internauci stanęli na wysokości zadania, a konto Filipa zasiliła dodatkowo kwota ponad 800 tys. zł przeznaczona za pośrednictwem fundacji na pokrycie kosztów leczenia. Po serii naświetleń protonami chłopczyk w stanie stabilnym wrócił w styczniu do Polski, do domu, do rodziny, za którą tak strasznie tęsknił...

Wyniki nie pozwoliły na podanie chemii doustnej. Ostatnie chwile Filip spędził w domu

Badania rezonansem zarówno przed wylotem ze Stanów w styczniu, jak i w Polsce, wskazywały, że nowotwór nie daje kolejnych przerzutów i stan dziecka jest stabilny.

- Jesteśmy w stałym kontakcie z naszą wspaniałą doktor ze Stanów i od razu, gdy dostaliśmy opis i płytę, wysłaliśmy to do niej. Rezonans Filipka nie wykazał znaczącej zmiany. Jest różnica minimalna co do wielkości guza w porównaniu z rezonansem robionym w styczniu w Stanach. Ale jest wszystko w normie. Nadal wyniki Filipka nie pozwalają na przyjęcie chemii doustnej-podtrzymującej. Są zbyt słabe, ale w normie, co nie daje nam możliwości wspomóc go np. specjalnymi zastrzykami - to informacja z profilu Fb. „Filip na wojnie z guzem mózgu" z dnia 28 kwietnia.

W maju maluch obchodził swoje trzecie urodziny.

- 7 maja to dzień Twoich urodzin, Misiu. Od samego rana uśmiech gościł na Twojej buzi. Prezenty przybywały razem z gośćmi. Najpiękniejszy i najszczęśliwszy dzień w roku. Tak ważny, bo dane jest nam być razem. I zaśpiewać Ci Twoje ulubione STO LAT. Jedynym i najcenniejszym życzeniem, jak i marzeniem, jest Twoje zdrówko, Skarbie. Bardzo Cię kochamy nasz Duży Chłopczyku. Chwilo, trwaj. STO LAT! - dzielili się radosnymi chwilami rodzice.

11 lipca na zdjęciu z Facebooka widzimy ich jeszcze razem na spacerze z ukochanym synkiem....

Mamy dla Was bardzo smutną wiadomość ...

O śmierci chłopca poinformowała w sobotę, 17 maja, jego rodzina. We wpisie na Facebooku „Filipek na wojnie z guzem mózgu" rodzice Karolina i Damian Bulanda pożegnali Synka słowami:

„Kochane Aniołki, mamy dla Was bardzo smutną wiadomość. Dziś o 7:40 nasz mały Filipuś wyruszył w najlepszą drogę, jaką mógł. Drogę bez bólu, bez cierpienia, bez strachu.... bez łez.... To wszystko bardzo szybko się działo. Ale najważniejsze było, że mogliśmy być razem. Naszą trójką. Przytulać, całować i przeprowadzić spokojnie Filipka na tę drugą stronę.

Kochani, miejcie naszego niunia w sercu i w swoich modlitwach. Wierzymy, że tam jest pięknie, to daje nam sił, aby dotrwać do tego czasu, kiedy znów razem, naszą trójką będziemy razem. Tylko czas nas dzieli...".

Od Redakcji: Spoczywaj w pokoju, Filipku, niesiony po przestworzach anielskimi skrzydłami. Anioł Stróż przyjął Cię pod swoje skrzydła. Jesteś bezpieczny... Przesyłamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia dla Rodziny.

Magdalena Sych

Radni sejmiku głosowali lepiej od bialczan

„Inka" patronką bialskiego „Medyka"

Danuta Siedzikówna „Inka", młoda pielęgniarka z AK, skazana na śmierć za współpracę z polskim podziemiem antykomunistycznym, zastąpi do niedawna patronującą bialskiej szkole agentkę UB Marię Minczewską.

W miniony wtorek Sejmik Województwa Lubelskiego podjął uchwałę w sprawie nadania imienia Szkole Policealnej – Medycznemu Studium Zawodowemu w Białej Podlaskiej.

Istniejąca od 1973 r. bialska szkoła przez kilkadziesiąt lat nosiła imię Marii Minczewskiej, pielęgniarki, tajnej informatorki aparatu bezpieczeństwa, której donosy przyczyniły się do likwidacji wielu żołnierzy podziemia niepodległościowego ze zgrupowania „Ognia".

Szkoła powołała specjalną komisję, która od bialczan przyjęła zgłoszenia kandydatów na patronów. Anna Lipka zaproponowała bł. ks. Jerzego Popiełuszkę (kapelana warszawskiej „Solidarności"), Dorota Just bł. Hannę Chrzanowską (pielęgniarkę), a przedstawiciel Stowarzyszenie Kibiców AZS „Podlasie" Kamil Komorowski zgłosił Danutę Siedzikównę „Inkę".

- Uważamy, że młoda patriotka niosąca pomoc potrzebującym poza podziałami politycznymi, doskonale wpisuje się jako patronka szkoły o profilu medycznym, jaką jest „Medyk" - pisał Kamil Komorowski w uzasadnieniu do zgłoszenia.

„Inka" była młodą sanitariuszką Wileńskiej Brygady AK.

- W grudniu 1943 r. wstąpiła do AK, gdzie rozpoczęła szkolenie medyczne. Aresztowana, torturowana, następnie skazana na śmierć za współpracę z polskim podziemiem antykomunistycznym. Przed rozstrzelaniem przekazała swoim znajomym, siostrom Mikołajewskim, gryps: «Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się, jak trzeba», co pokazuje jej niezłomność i patriotyzm. W trakcie jej procesu jeden z funkcjonariuszy sam przyznał, że mimo walki z jej oddziałem, gdy został ranny, to właśnie „Inka" udzieliła mu pierwszej pomocy – brzmiało uzasadnienie reprezentanta bialskich kibiców, którym wcześniej szefował Kamil Paszkowski, obecnie dyrektor bialskich biur parlamentarzystów PiS, mąż Marzeny Paszkowskiej, dyrektor „Medyka".

Głosowanie on-line trwało miesiąc, to jednak oddano niewiele głosów. Komisja wyborcza stwierdziła, że Danuta Siedzikówna „Inka" otrzymała 10 głosów. bł. ks. Jerzy Popiełuszko - pięć, a bł. Hanna Chrzanowska - dwa.

We wtorek radni Sejmiku Województwa Lubelskiego jednogłośnie poparli uchwałę w sprawie nadania nowego imienia bialskiemu „Medykowi", który będzie mógł używać imienia od września.

- Przywracamy dziejową sprawiedliwość paniom pielęgniarkom, czy innym osobom kształcącym się w szkole. Patronat „Inki" - to bardzo dumne i poważne imię dla szkoły oraz zobowiązujące – podkreślił wicemarszałek Michał Mulawa.

Marek Pietrzela

eprasa.pl d9b2757396

To pierwszy wysyp grzybów w tym roku

Mieszkanka Ugorów: Tyle grzybów zebraliśmy w półtorej godziny

- Byliśmy w szoku, jak zobaczyliśmy kępy. W każdej po kilkanaście borowików. Zdejmowaliśmy koszulki, bo nie mieliśmy już w co zbierać – opowiada Barbara Giza.

Niespotykane dotąd ilości grzybów pojawiły się w lasach okalających wieś Ugory w gminie Józefów nad Wisłą.

- To był pierwszy wysyp grzybów w tym roku. Jak żyję czegoś takiego jeszcze nie widziałam. Nigdy tyle grzybów nie nazbierałam, w takim tempie i takiej ilości – przyznaje pani Barbara, która wspólnie z mężem wybrała się do pobliskiej grabiny. Co roku grzyby pojawiały się tu, ale sporadycznie.

Tym razem spędzili w lesie zaledwie półtorej godziny. I to było bardzo pracowite półtorej godziny. Wycinali całe kępy, w których rosło po kilkanaście sztuk. Grzybów było tyle, że nie mieli w co ich zbierać. Zdejmowali więc koszulki, zbierali i wysypywali do bagażnika samochodu.

Efekt grzybobrania wprawia w osłupienie. Gizowie uzbierali trzy skrzynki, koszyk i wiaderko borowików i koźlarzy.

- Nie liczyliśmy ile sztuk było. Myślę, że około 300 na pewno – przyznaje.

Dorodne borowiki trafiły na suszenie. Młodsze do mrożenia.

AC

Barbara Giza
mieszkanka wsi Ugory
- Nigdy tyle grzybów nie nazbierałam, w takim tempie i takiej ilości

Fot. Nadesłane

Małżeństwo Gizów w przeciągu półtorej godziny uzbierało tyle grzybów, że potrzebne były trzy skrzynki, koszyk i wiaderko, żeby je pomieścić

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

ZIUTA
Właścicielka: Alicja Jasińska, Łuków

FANTA
Właścicielka: Aleksandra Petruczenko, Międzyrzec Podlaski

MIKA
Właścicielka: Paulina Górka, Świderki

ELVISS
Właścicielka: Milena Wycisłowska, Zastów Polanowski

SIWA
Właściciel: Łukasz Okoński, Dratów

PUSIA I TOSIA
Właścicielka: Agnieszka Chabros, Wysokie Koło

FLIPTUŚ JUNIOR
Właścicielka: Anna Ostrowczak

FRANKO
Właścicielka: Julia Przychodzeń, Głodno

SEBA
Właścicielka: Paulina Kobojek, Nowa Gręzówka

FELA
Właścicielka: Magda Brodzik, Wnętrzne

BRUNO
Właścicielka: Kamila Szczęch, Lubartów

LUSI
Właścicielka: Weronika Lecyk, Łuków

REKS
Właściciel: Przemek Skwara, Jonnik

BETI
Właściciel: Łukasz Lasecki, Suleje

eprasa.pl d9b2757396

Michał Elwiro Andriolli (1836 - 1893) - narysował Pana Tadeusza i wymyślił „świdermajery”

Nałęczowski wkład w dzieje architektury

Delikatne drewniane domy, subtelnie zdobione, pełne przeszkleń, ażurów, balustrad, misternie zdobionych okiennic, otoczone przemyślanymi ogrodami, często zaprojektowane jako uzdrowiska, letniska, miejsca wypoczynku. Tak sympatyczne, że żartobliwa nazwa „świdermajer” przylgnęła do nich idealnie. Autorem koncepcji był Michał Andriolli, popularny malarz i rysownik związany z Nałęczowem.

Wielu z nas pierwszy raz zaznajamiając się z losami Tadeusza, Zosi, Telimeny, mrówek, dzięcieliny i księdza Robaka, czyniło to, mając w ręku i przed oczami okazałe wydanie, zawierające nawet sześćdziesiąt kolorowych, dość staroświeckich rysunków. Znam osoby, które innych edycji do rąk nie biorą, bo „to nie to samo”... Co ciekawe: krytycy, z Witkacym na czele, nie zostawili na ilustratorze suchej nitki, sam nie był specjalnie zadowolony z efektów, jednak czytelnicy mieli zupełnie inne zdanie.

Z ziemi włoskiej na Litwę

Autorem był Michał Elwiro Andriolli. Syn włoskiego żołnierza napoleońskiego, który utknął na wschodzie Europy po 1812 roku, urodził się w 1836 roku w Wilnie. Studiował rysunek w Moskwie, Petersburgu i Rzymie. Bił się w Powstaniu Styczniowym, potem musiał uciekać za granicę: Londyn, Paryż. Udzielał się jako emisariusz do Polski, gdzie został aresztowany i zesłany do Wiatki, ułaskawiony przez cara osiadł w 1871 roku Warszawie. Tam otrzymał propozycję zilustrowania epopei Mickiewicza, która zapewniła mu nie tylko wielką popularność, ale też ugruntowała i tak niezłą pozycję finansową.

Nałęczów mekką artystów

Andriolli każdą wolną chwilę spędzał w Nałęczowie, był jego nie tylko graficznym kronikarzem, ale i warszawskim popularyzatorem. Zresztą niektórych luminarzy nauki i kultury łatwiej było spotkać pod cisami i w wąwozach lessowych niż w stolicy: Reymont, Prus, Dąbrowska i wielu innych spędzali tu mnóstwo czasu, salony Adama i Walentyny Nagórskich w willi „Różana” czy Łucji Hornowskiej (w tej się Andriolli podkochiwał...) w „Zabawce” były ważnymi punktami na intelektualnej i towarzyskiej mapie miasta.

Kolonia nad Świdrem

Andriolli oprócz artystycznego miał też duży zmysł biznesowy. Około 1880 roku wymyślił sobie zakup dwustu hektarów gruntów w okolicach Otwocka. Wpadł na pomysł pobudowania tam domów dla zamożnych letników, chętnie zjeżdżających do będącego wówczas znacznie bardziej popularnym uzdrowiskiem niż obecnie, miasteczka. W ciągu kilku lat powstało kilkadziesiąt budynków namalowanych od jednego pociągnięcia piórkiem, każdy różny, ale mających pewne cechy wspólne: lekkość drewnianej konstrukcji, przybudówki, ganeczki, ażurowe balustrady i półścianki, barwne okiennice, werandy. Oryginalna, kreatywna fuzja elementów podpatrzonych częściowo we Włoszech, częściowo w podalpejskich miasteczkach Szwajcarii, zapewne też w Rosji. Pełna wdzięku i polotu. Co ciekawe, pojawiająca się od razu w formie dojrzałej, nic nie musiało ewoluować, Andriolli wszystko miał od razu w głowie. „Andriollówki”, domy nadświdrzańskie, czy po prostu żartobliwe nazwane najpewniej przez Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego „świdermajery” stały się charakterystycznym elementem krajobrazu. Oczywiście natychmiast znaleźli się wierni naśladowcy. Z oryginalnych budynków pierwotnej kolonii Andriollego nie pozostał żaden, natomiast aż do II wojny światowej pojawiały się kolejne, nie tylko już pod Otwockiem i Aninem, ale w całej Polsce. Bez przesady można stwierdzić, że jest to chyba jedyny endemicznie polski styl.

Andriolli zmarł w Nałęczowie w 1893 roku. Tutaj też kazał się pochować.

Zbigniew Smółko

Najbardziej znaną i udaną realizacją świdermajera jest dom Abrama Gurewicza w Otwocku, w którym przed wojną mieściło się słynne, luksusowe sanatorium. Ogromna, drewniana, nieregularna bryła z przeszklonymi skrzydłami, w ostatnich latach odremontowana (choć w zasadzie można mówić, że zbudowana od nowa...) stwarza klimat wręcz bajkowości. Pamiętają Państwo klimat reklam biżuterii z udziałem pań Julii Wieniawy, Anny Lewandowskiej i Małgorzaty Sochy, emitowanych ostatniej zimy? Tak, kręcono to właśnie w Gurewiczu

Fot.Narodowe Archiwum Cyfrowe

Andriolli w Nałęczowie mieszkał w domu Krawczyńskiego, na obecnej ulicy Poniatowskiego. Elementem zbliżonym stylistycznie do „świdermajera” jest ażurowa balustrada

Wiersz Gałczyńskiego, w którym ukuł, przyznajmy, bardziej nośną nazwę niż „domy nadświdrzańskie”:

Jest willowa miejscowość,
nazywa się groźnie Świder,
rzeczka tej samej nazwy
lśni za willami w tyle,
tutaj nocą sierpniową,
gdy pod gwiazdami idę,
spadają niektóre gwiazdy,
ale nie na te wille,
spadają bez eksplozji
na biedną głowę moją,
a wille w stylu groźnym
jak stały, tak stoją -
dzień i noc; i znów nocą
nikły blask je oświetla;
cóż im "Concerto grosso"
Fryderyka Jerzego Haendla!
Te wille, jak wójt podaje,
są w stylu "świdermajer".

Mający ojca Włocha - gorący polski patriota, artysta, żołnierz, spiskowiec, zesłaniec, architekt, biznesmen - Michał Elwiro Andriolli nie zwykł marnować danego sobie czasu...

W ostatnich dniach Muzeum Narodowe w Warszawie pokazało po raz pierwszy, odnalezione w 2013, uważane za bezpowrotnie zaginione w czasie II wojny światowej, grafiki Andriollego do utworu "Maria" Antoniego Malczewskiego

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zdjęcie z aukcji internetowej opublikowane na portalu fotopolska.eu. Niemieccy żołnierze na motocyklu na Placu Wolności w Białej Podlaskiej, po 1939 roku. Zza kamienic widoczna wieża kościoła Narodzenia Najświętszej Marii Panny.

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Święta Anna z Lubartowa: Kult mamy Matki Boskiej, babci Jezusa (nieznanej wprawdzie Ewangeliom, ale opisywanej wraz z małżonkiem świętym Joachimem w apokryfach, zawierających elementy tradycji chrześcijańskiej) w Lubartowie jest być może nawet o 200 lat starszy niż zbudowany przez Sanguszkę w XVIII wieku kościół. Zbudowana na początku XVII wieku świątynia przyjęła tę godność w miejsce świętych Piotra i Pawła.

Obraz Anny z Maryją i Jezusem („Święta Anna Samotrzecia”) w ołtarzu głównym pochodzi z XVII wieku, prawdopodobnie został namalowany w Niderlandach. Obraz ukoronowany został w 2003 roku, kościół w 2008 roku został podniesiony do rangi bazyliki mniejszej. Figura św. Anny znajduje się też na placu kościelnym.

eprasa.pl d9b2757396

Dwa podobne kościoły i dwie podobne tragedie w Warszawie i Łukowie (cz. II)

Zapomniana tragedia w Łukowie. W trakcie mszy zginęło sześć osób

W ciągu kilku miesięcy dwie podobne makabryczne historie wstrząsnęły opinią publiczną w Kongresówce. W Boże Narodzenie 1881 roku w Warszawie, a wiosną 1882 roku w Łukowie na bliźniaczych schodach kościołów zginęli ludzie. Czy winna była nieostrożność ofiar, czy błędy budowniczych?

W chwili rozegrania się łukowskiego dramatu na zwieńczeniu schodów nie było jeszcze Chrystusa niosącego krzyż, pojawiła się dopiero w 1883 roku. Od tego momentu miejsca obydwu katastrof są do siebie jeszcze bardziej podobne, acz jest to koincydencja - figurę w Łukowie zamówiono przed tragedią. Autorem łukowskiej figury jest Bolesław Syrewicz. Był to jeden z najpopularniejszych w tej epoce warszawskich rzeźbiarzy, twórca wielu nagrobków na Powązkach, nie dziwi więc, że zawiązany w 1881 roku komitet d/s remontu kościoła właśnie u niego obstalował, wieńczącą dzieło rzeźbę

Jest jeszcze jeden element niejako łączący obie historie i oba miasta. W katastrofie w warszawskim kościele Św. Krzyża jedną z ofiar była hr. Wanda z Jezierskich Aleksandrowiczowa (1823-1881), prawnuczka Jacka Jezierskiego (1722-1805), słynnego ostatniego kasztelana łukowskiego. O jej śmierci najpierw krążyły pogłoski - gazety pisały, że „powiadają, że hrabina Aleksandrowiczowa, Jezierska z domu, została w tłumie uduszoną". Smutną informację potwierdziły nekrologi z 27 grudnia. Co ciekawe, prawnuczka kasztelana była w czasie katastrofy w Warszawie tylko chwilowo. Dowiadujemy się o tym z obszernego wspomnienia poświęconego tej postaci zamieszczonego w styczniowym „Kurierze Warszawskim": „przybyła do Warszawy, by wśród rodziny i przyjaciół zaczerpać nowej do życia otuchy, kiedy nagle w d. 25 grudnia padła śmierci ofiarą. Cnotliwy, bogobojny, pracowity, a nie lada krzyżami napełniony żywot zakończyła ś.p. Wanda u stóp postaci Zbawiciela". Hrabina o łukowskich korzeniach została pochowana na Powązkach 29 grudnia 1881 r. i jej grób znajduje się tam do dzisiaj

W Warszawie w kościele Świętego Krzyża główną przyczyną była panika, wywołana krzykiem o rzekomym pożarze - ludzie zaczęli uciekać, tłoczyć się przy wejściu i większość z około 30 osób po prostu udusiło się i zostało zadeptanych. W łukowskim kościele Przemienienia Pańskiego zawaliła się balustrada, a jej części przygniotły niżej stojących. Nieco więcej możemy przeczytać w relacji gazet, które oczywiście natychmiast przysłały na miejsce reporterów i starannie opisywały zdarzenia przed i po wypadku.

Niedbalstwo i niedozór

„Czas" zamieścił kilka dni później notatkę o zdarzeniu. Redakcja rzuciła więcej światła na sprawę i napisała, że: „przyczyną nieszczęścia jest niedbalstwo i niedozór ze strony tych, którzy w przeddzień wypadku, t.j. w sobotę, ledwo ukończonej balustrady nie kazali zabezpieczyć od podobnej ewentualności, która jednakże bardzo łatwą była do przewidzenia. Mówią, że budowa balustrady nie była należycie dokonaną. Albowiem zamiast osadzenia pojedynczych kamieni na czopach żelaznych, a następnie dopiero umocowania cementem (jak to powszechnie się praktykuje), balustrada łukowska li tylko cementem miała być przymocowaną".

I w tym wina ciążyłaby na komitecie, który ze składek publicznych restaurował świątynię. Materialną szkodę odzyskać łatwo, lecz któż zabitych wskrzesi? Oburzenie na winnych jest straszne. „O podobnych przyczynach i niechlubnej roli komitetu powołanego do przeprowadzenia remontu schodów i balustrady pisała gazeta „Wiek":

„Winę tego wypadku przypisują powszechnie temu, że świeżo ukończona balustrada nie była stosownie ubezpieczona przeciw naciskowi, który łatwo przewidzieć było można; utrzymują też, że kamienie nie były osadzone na czopach żelaznych, ale wprost na samym cemencie. W takim razie zawiniłby komitet kierujący restauracją kościoła, dokonaną ze składek publicznych. Oburzenie jest wielkie".

...Materialną szkodę odzyskać łatwo, lecz któż zabitych wskrzesi! - grzmiały gazety

Koszmarne warunki w łukowskim szpitalu

Wróćmy jeszcze na chwilę do relacji korespondenta „Kuriera Codziennego", ponieważ podzielił się on jeszcze swoimi spostrzeżeniami na temat fatalnego stanu łukowskiego szpitala i straszliwych warunków w nim panujących. I to właśnie szpitalne zakażenie miało być główną przyczyną rychłej śmierci poszkodowanych w katastrofie wspomnianych wcześniej sióstr: „Przy smutnej tej sposobności, jak powiedzieliśmy wyżej, zajrzeliśmy do Łukowskiego szpitala. Porządek w nim i powietrze są tak straszne i przerażające, że doprawdy trudno przypuścić choćby na chwilę, aby z tej okropnej atmosfery mógł wyjść człowiek zdrowym. Toteż śmierć dwóch przygniecionych sióstr nastąpić musi nie skutkiem poranienia głowy, ale skutkiem wadliwych higienicznych warunków szpitalu, w którym róża szpitalna panować musi — i która właściwie je dotknęła. Dłużej nad pięć minut nie mogliśmy się znajdować w szpitalu, my zdrowi, cóż dopiero mówić o chorych!"

Czemuż nie słuchano gazety?

O łukowskiej katastrofie pisały czołowe gazety tamtych czasów, także zauważając pewne analogie do warszawskiej tragedii. „Gazeta Świąteczna" pisała: „Wypadek w kościele. Znowu zdarzyło się nieszczęście w jednym z kościołów kraju naszego. Stało się to w kwietną (czyli wierzbną) niedzielę w mieście Łukowie na Podlasiu. Podczas procesji tłum ludu zaczął cisnąć się na schodach prowadzących do kościoła i tak silnie naparł na balustradę, nowo zbudowaną przy tychże schodach, że ta runęła na ziemię, a za nią spadło około 50 ludzi.

W przerażeniu i nieładzie zaczęli gnieść i dusić jedni drugich. Zanim się jaki taki porządek zrobił, już sześć osób leżało okropnie pokaleczonych i zaledwie dających znaki życia. Dwie z nich tegoż samego jeszcze dnia skonały, a cztery inne pozostały podobno bez nadziei życia.

Nieszczęśliwy ten wypadek przypomina czytelnikom Gazety to, cośmy w numerze 55 pisali o potrzebie urządzania kościelnych straży bezpieczeństwa. Czy też ktokolwiek wziął owe nasze pisanie do serca i starał się o zaprowadzenie w swej parafii czegoś podobnego?" - kończyła swoją relację gazeta.

Było o czym pisać!

O wypadku w Łukowie - również zauważając analogię do katastrofy w Warszawie - pisał nawet tygodnik „Kurier Rolniczy":

„Znowu katastrofa w kościele! W Łukowie ponowiło się na mniejszą miarę smutne zdarzenie kościoła Św. Krzyskiego w Warszawie. W ostatnią niedzielę (kwietną) ludzie, wychodząc z kościoła, cisnęli się hurmem jak zwykle. Pod ciężarem tłoczących się, załamała się balustrada świeżo a kiepsko zrobiona, jeszcze podobno niewykończona i kilkadziesiąt osób upadło przygniecionych ciężarem, z tych jedna od razu śmierć znalazła, a kilka jest śmiertelnie pokaleczonych".

Z kolei wspomniana już codzienna gazeta „Czas" powoływała się na relację „Kuriera Codziennego", pisząc: „Czytamy Kurierze Codziennym. W Łukowie w niedzielę podczas nabożeństwa przytrafiła się katastrofa na mniejszą skalę przypominającą katastrofę Św. Krzyskim. Podczas procesji fala ludu licznie zebranego w świątyni z taką siłą przyparła do balustrady kamiennej świeżo zbudowanych przed kościołem schodów (zupełnie jak przed kościołem Św. Krzyskim), że takowe, nie mogąc wytrzymać nacisku, runęły na ziemię, pociągając za sobą przynajmniej 50 osób. Powstał zgiełk i zamieszanie niewypowiedziane, zwłaszcza że ci, którzy wraz z balustradą runęli na ziemię, ponieśli mniej lub więcej dotkliwe obrażenia, zwłaszcza sześć ofiar pogniecionych zostało straszliwie. Dwie osoby zmarły w godzin parę, cztery zaś, rzec można, dogorywają w męczarniach [...]".

Wzmiankę o łukowskiej katastrofie opublikowała także poczytna wspomniana wcześniej gazeta „Wiek": „W Łukowie w ubiegłą niedzielę w kościele miejscowym podczas nabożeństwa, a właściwie podczas procesji, stał się okropny wypadek, przypominający, lubo w mniejszych rozmiarach, katastrofę w kościele św. Krzyża u nas. Tłum ludu wychodzącego z kościoła z i procesy tak silnie naparł na balustradę kamiennych schodów świeżo przed kościołem zbudowanych, bo zaledwie w sobotę ukończonych, że ta, nie wytrzymawszy parcia, runęła na dół, pociągnąwszy za sobą kilkadziesiąt osób, które lżejsze lub cięższe poniosły obrażenia. Dwie z nich umarły w parę godzin, cztery zaś konają w ogromnych męczarniach [...]".

W ślad za walącą się balustradą przygniatającą stojących niżej, ze schodów spadło około 50 osób

Paweł Jezierski

eprasa.pl d9b2757396

Tuż przed 41. Pieszą Pielgrzymką Podlaską rozmawialiśmy z małżeństwem Skowronów - prawdziwymi weteranami radzyńsk

Uzależnieni od pielgrzym
„Grupo 15A, gdzie wasza

Fot. P. Skowron

- Ludzie różnie postrzegają pielgrzymkę. Dla jednych to przygoda, wędrówka, dla innych - rekolekcje w drodze. Nawet jeśli ktoś idzie „relaksacyjnie", to i tak pielgrzymka swoje zrobi. Zostawi ślad - jedno słowo, zdanie - mówi Marta

Fot. P. Skowron

U stóp Jasnej Góry, celu pielgrzymki

Radzyń Podlaski: Marta i Piotr zaczęli pielgrzymować w Roku Jubileuszowym. Znali się z widzenia. Później szli już jako narzeczeni, potem małżonkowie. - Pielgrzymka to dobra okazja, by zobaczyć, jak w trudnych, kryzysowych sytuacjach reaguje twój narzeczony, przyszły mąż - podkreśla Marta.

Decyzja - idziemy po raz pierwszy

- Nasza pierwsza pielgrzymka to 2000 r. W Kościele był to Rok Jubileuszowy - to było główną zachętą - rozpoczyna opowieść Piotr Skowron. - Byłem wtedy zwykłym, niedzielnym parafianinem. Nie angażowałem się w życie wspólnoty, nie należałem do służby ołtarza. Dopiero po pielgrzymce wszystko się zaczęło. Ktoś zapytał: może byś poszedł? Wybrałem się z dwoma kolegami, trochę z ciekawości: co to jest?

Piotr wspomina, że jako małe dziecko wyjeżdżał rowerem na Międzyrzecką i machał tym ogromnym, maszerującym grupom. Nigdy nie myślał, żeby pójść. Wreszcie nadarzyła się okazja. Skowronowie przyznają, że uzależnili się od pielgrzymowania. Ich starszy syn, odkąd skończył 2,5 roku, towarzyszy im na pątniczym szlaku.

Pod skrzydłami Marii Koczkodaj

- Od dziecka należałam do Ruchu Światło-Życie. Pamiętam, że wróciłam z oazy w Kolembrodach. Koleżanka Emilka powiedziała mi wtedy, że idzie do Częstochowy. Szła już kolejny raz - przypomina sobie Marta. - Pomyślałam, że w tym jubileuszowym roku ja też spróbuję. Była z nami niezastąpiona siostra, Marysia Koczkodaj (- Żywa historia radzyńskiej grupy - dodaje Piotr). Pani Maria wzięła mnie wtedy pod swoją opiekę. Tę pielgrzymkę pamiętam do dziś - śmieje się. - Złapaliśmy bakcyla - przyznają małżonkowie. - Jeśli pójdziesz raz, to albo będziesz chodził zawsze, albo stwierdzisz, że to nie dla ciebie.

Doświadczenie Kościoła w drodze

- Za bardzo nie interesowałem się wtedy Kościołem. Żyłem swoim życiem, bardziej szkołą. Kończyłem podstawówkę, szedłem do liceum. Zobaczyłem Kościół od innej strony - mówi Piotr o swoich doświadczeniach z pierwszej pielgrzymki. - To mnie jakoś zachwyciło. Kościół jako wspólnota, ludzie. Często w sytuacjach ekstremalnych, trudnych. I ta więź, relacje, które między nimi się pojawiają. To później zaowocowało wstąpieniem do służby liturgicznej, oazy, zaangażowaniem się w życie parafii. To ukierunkowało moje życie - przyznaje.

Noc jak mrugnięcie okiem

- Pamiętam ból fizyczny - nie ukrywa Marta. - Nie byłam tego nauczona. Wcześniej na oazach człowiek był zmęczony, bo były regularne pory wstawania. Tam pobudka o godz. 7 to był kosmos, a na pielgrzymce - 4.30, przy dobrych wiatrach - 5. To był hardkor. Kładąc się do spania, wiedziałam, że zamknę oczy i za chwilę je otworzę, noc tak szybko minie. Trzeci dzień za Puławami to był dla mnie kryzys. Płacz, prośby do księdza, by łącznik mógł mnie przewieźć choć jeden etap. Pamiętam, że na pierwszej pielgrzymce nie przejechałam ani jednego kilometra. Byłam z tego dumna i wdzięczna księżom, że nie pozwolili mi jechać - wspomina. - Dochodzi zmęczenie, różne emocje w ludziach buzują, ale pielgrzymkowy klimat tak nas chwycił, że od 16 roku życia (z dwoma małymi przerwami) cały czas pielgrzymujemy.

Sprawdzasz siebie

- Pielgrzymka jest świetnym sprawdzianem samego siebie: ile mam nerwów, jakie emocje we mnie drzemią, jaką wyznaczam im granicę, ile wytrzymam, zniosę samego siebie. A wreszcie, ile mam cierpliwości do drugiego człowieka w tym upale, zmęczeniu - dodaje Piotr. - Czasem wstaniesz z namiotu lewą nogą i nie chcesz, by ktokolwiek się do ciebie odzywał. Ten kryzys też jest potrzebny - uważa.

Doceniasz szczegóły, drobiazgi

- To zawsze mnie urzeka - podkreśla Piotr. - Żyjemy w pędzie i jesteśmy wyrwani z tej prozy życia. Spędzamy kilkanaście dni bez telefonu, nowinek technicznych, wieści ze świata. Doceniasz chłód ziemi, cień, jabłko, kawałek ciasta, którym cię poczęstują. - Wodę, której nie lubisz pić na co dzień - dodaje Marta. - Twoje potrzeby się zmieniają. Wystarczą te podstawowe: być najedzonym, umytym. Nie wybrzydzasz, nie masz na to siły - podkreśla Piotrek.

Jeśli pójdziesz raz, to albo będziesz chodził zawsze, albo stwierdzisz, że to nie dla ciebie

Sytuacje krańcowe

- W 2001 bądź 2002 r. lało praktycznie przez całą pielgrzymkę - wspominają Skowronowie. - Dwa dni bez deszczu. A potem: wstajesz - deszcz, idziesz cały dzień - deszcz, kładziesz się spać - deszcz. Nie ma szans, by się wysuszyć. Pojawia się przygnębienie, ale w pewnym momencie jest nam wszystko jedno.

W 2002 doświadczyli... trąby powietrznej. Spali w Żyrzynie. - Wszystkich przymusowo ewakuowano do kościoła. Spaliśmy jak śledzie - wspomina Marta. - Budzę się rano, a mój namiot owinięty o dzwonnicę kościoła. To był drugi dzień, dużo ludzi wróciło do domów. Ja nie, rodzice dowieźli mi nowy namiot.

Czasem pokładasz się ze śmiechu

- 2007 lub 2008 roku wychodzi do nas cała wioska. Ojciec Tomasz Kowalik wskakuje na plecy ks. Krzysztofa Chacińskiego i obaj lądują w rowie. Jest białe, czarne, białe czarne - bęc! Przed ludźmi - śmieją się Skowronowie.

- Kiedyś popsułem grzejnik, zalałem całe piętro na kwaterze. Było mi za gorąco, przykręciłem kaloryfer. W nocy budzi mnie o. Irek: „Piotrek, chyba się topię!". Patrzymy - wszystko jest w wodzie - wspomina Piotr. Z uśmiechem przypomina też sobie swoje powitanie mieszkańców Baranowa. - Witamy Baranów! Poprawiłem się: witamy mieszkańców Baranów! Od tamtej pory, jak tam wchodzimy, nie odzywam się - przyznaje.

Tegoroczna - 43. Lubelska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę w Częstochowie wyruszy 4 sierpnia. Pielgrzymka będzie mieć charakter sztafety, tak jak w zeszłym roku i potrwa 12 dni. Sztafeta będzie polegać na tym, że gdy jedna grupa zakończy dany odcinek trasy, to kolejny będzie zaczynać już inna.

- Pielgrzymować będziemy tylko w 1. kolumnie trasą przez Bełżyce, Chodel, Księżomierz. Pierwszego dnia pątnicy dochodzą do Chodla, a drugiego do Księżomierzy (Msza św. u św. Otylii), później trasy są podobne do tych tradycyjnych - informuje Archidiecezja Lubelska.

Hasłem pielgrzymki jest „Eucharystia – prawdziwe życie". Ogółem wyruszy 19 grup, z czego każdego dnia będą iść 3 grupy. Ze wszystkich grup tylko i wyłącznie jedna będzie iść cały czas oraz nocować na trasie. Takie rozwiązanie wprowadzono z powodu pandemii koronawirusa.

Zapisy na pielgrzymkę trwały do czwartku (15 lipca). Natomiast 27 lipca będzie możliwe zapisanie się na wolne miejsca. Zapisy zbierane będą w sekretariacie przed Archikatedrą.

Koszt pielgrzymki wynosi łącznie 80 zł: 40 zł - wpisowe i 40 zł za przejazd autokarem.

Radzyńskiej grupy portret własny

- Pewne rzeczy są niezmienne - odpowiada, gdy pytam o dostrzegalne zmiany w ciągu lat w gr. 15A. - Schemat dnia jest powtarzalny. Liczebnie jest tendencja spadkowa, ale pielgrzymka się odmładza. Idzie coraz więcej młodych osób. Gdy zaczynaliśmy, było ich mniej. Szło więcej osób w średnim i starszym wieku. W grupie zostało 10 weteranów, którzy chodzą dwie, trzy dekady. Nowi uczą się „dobrych praktyk". Zmieniają się przewodnicy. Każda grupa ma swój charyzmat, własne rytuały, tradycje, dobre przyzwyczajenia. Jest zmienność pokoleń, ale jedno zahacza o drugie - zauważa Piotr.

Zawiązanie wspólnoty w Żyrzynie

Od 2010 „piętnastka" przed Apelem Jasnogórskim organizuje w Żyrzynie pogodne wieczory. Przyjeżdża na nie wielu gości pielgrzymkowych z Radzynia. - To był pomysł ks. Mariusza Barana - przypomina Piotr. - Śpiewamy dużo starych pieśni maryjnych - dodaje Marta. - Wyciągamy je ze skarbca. Nie są to cały czas „hopsanki, hasanki". Przejęliśmy to od poprzedników, którzy nas wprowadzali - podkreśla Piotr.

Cel

- W Częstochowie wszystko odchodzi. Wzruszający jest lasek pojednania. Gdy widzi się szczyt Jasnej Góry, człowiek klęka i płacze. To ogromne emocje - stanięcie sam na sam z Maryją, z Bogiem. Masz parę sekund, by spojrzeć Matce Boskiej w oczy, poprosić, albo podziękować - mówią o dotarciu do

eprasa.pl d9b2757396

iej grupy pielgrzymkowej 15A.

nowania. gitara?”

Fot.JH

Marta i Piotr Skowronowie to prawdziwi weterani Pieszej Pielgrzymki Podlaskiej na Jasną Górę. Piotr od lat posługuje w grupie muzycznej, Marta od kilku lat pracuje w swoistym centrum logistycznym pielgrzymki

Fot.M.Sposób

Rodzi się więź, tworzy się fajny klimat. Grupa jest jedną wielką rodziną. Każdy może liczyć na drugiego - podkreślają pątnicy

stóp Jasnogórskiej Pani.- Ważne, by iść z konkretną intencją - podkreślają.

Wędrówka w nowych realiach

Ubiegłoroczna pielgrzymka odbywała się na zasadzie sztafety. Codziennie pielgrzymowała inna, 10-osobowa grupa. - Cieszmy się, że możemy w tym roku iść - odpowiada Marta, gdy pytam o nowe zasady pielgrzymowania, związane z pandemią. - 3 sierpnia nie będzie odprowadzania, wychodzi zapisana hermetyczna grupa. Nie może być odwiedzin na trasie; można dojechać i się zapisać. W kartę pielgrzyma będziemy wpisywać mierzoną temperaturę. Do tego msza św. na własnym polu namiotowym, większe odległości między grupami - wyliczają. - To nowość, ale grupa ma jeszcze większą szansę stać się rzeczywiście wspólnotą - zauważa Marta.

Zachęta

- Jeżeli ktoś się zastanawia, niech da sobie szansę. Jeżeli nie spróbuje tego nowego doświadczenia, to nigdy nie będzie wiedział, co traci - zachęca Marta. - Poznasz siebie, pozbawiony stereotypów i „łatek” Kościół pielgrzymujący - trochę od kuchni, od dobrej strony - dodaje Piotr. - Pielgrzymka może zaowocować w przyszłości. Zbudowaliśmy nasze małżeństwo, rodzinę na pielgrzymce - przyznają. Piotr wspomina o pomyśle tableau i książce, w której znajdą się wspomnienia z lat 80., 90. ubiegłego wieku i współczesnych.

Szukają gitarzysty

Wciąż trwają poszukiwania osoby grającej na gitarze. Z jej brakiem wiąże się ciekawa historia. - W 2006 r. nie mieliśmy gitarzysty. Wpadliśmy na pomysł i przez cały lipiec nagrywaliśmy podkłady. Wojciech Kwiatek i Wojciech Szabrański niesamowicie nam pomogli. Mieliśmy spisaną listę z numerkami pieśni - wspomina Marta. - Siedzieliśmy na postoju, inne grupy przez mikrofon pytały: „15A! Gdzie jest wasza gitara?”. W tubach była muzyka, a nie było gitary! Odpowiadaliśmy później: zostawiliśmy na bagażowym! - wspominają.

Radzyńscy pielgrzymi wyruszą na szlak 3 sierpnia, po porannej mszy św. w sanktuarium MBNP.

Jakub Hapka

Lubił powtarzać: „Życie jest piękne”

Zmarł w trakcie głoszenia homilii. Ulan-Majorat żegna ks. Krzysztofa Skwierczyńskiego

- Drugiego takiego księdza nie było i już nie będzie - przekonują ci, którzy spotkali ks. Krzysztofa na swojej drodze. - Odszedł, głosząc Chrystusa - podkreśla biskup pomocniczy diecezji siedleckiej.

Fot.gm. Ulan-Majorat

W latach 2009-2016 ks. Krzysztof Skwierczyński pełnił funkcję proboszcza w parafii św. Andrzeja Boboli w Gąsiorach. W 2016 r. był organizatorem i koordynatorem Światowych Dni Młodzieży w gminie Ulan-Majorat, w której gościła młodzież ze Słowacji

Odszedł nagle, 11 lipca, w trakcie głoszenia homilii podczas mszy świętej w parafii Bożego Ciała w Siedlcach. O śmierci księdza poinformował bp Grzegorz Suchodolski. „Dziś wieczorem, głosząc homilię podczas Mszy św. w parafii Bożego Ciała w Siedlcach, odszedł nagle do Pana ks. kan. Krzysztof Skwierczyński, ojciec duchowny alumnów i kapłanów diecezji siedleckiej. Tak jak czytaliśmy w dzisiejszej Ewangelii: nic nie wziął ze sobą na tę drogę, ani torby, ani trzosa. Odszedł, głosząc Jezusa Chrystusa. Wierzymy, że teraz słucha już swego Mistrza w niebie. Krzysztof, odpoczywaj w Panu” - napisał w mediach społecznościowych biskup pomocniczy diecezji siedleckiej.

Proboszcz parafii w Gąsiorach

Ks. kan. Krzysztof Skwierczyński urodził się w 1963 r. Szkołę podstawową ukończył w Paprotni, po czym uczył się w siedleckim Technikum Mechanizacji Rolnictwa.

Następnie ukończył studia seminaryjne w WSD diecezji siedleckiej. Po przyjęciu święceń kapłańskich przez cztery lata pracował w parafii pw. Bożego Ciała w Siedlcach. Jako redaktor naczelny i dyrektor programowy związany był z Katolickim Radiem Podlasie. Był także duszpasterzem akademickim w Siedlcach, kierownikiem Działu Duszpasterstwa Młodzieży kurii diecezjalnej siedleckiej oraz członkiem Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. W ostatnich latach pełnił posługę ojca duchownego w WSD w Siedlcach. Był znanym w regionie spowiednikiem i rekolekcjonistą. Ks. kanonik Krzysztof Skwierczyński był przez wiele lat proboszczem parafii św. Andrzeja Boboli w Gąsiorach w gminie Ulan-Majorat w powiecie radzyńskim.

Kapłan z powołania

”Zapisał się w naszych sercach jako serdeczny, ciepły i wrażliwy duszpasterz” - czytamy na stronie gminy Ulan-Majorat. Z parafii św. Andrzeja Boboli odszedł do Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, w którym pełnił posługę ojca duchownego.

W pamięci wielu zapamiętany został jako osoba przybliżająca wiarę i Chrystusa poprzez audycje prowadzone w Katolickim Radiu Podlasie.

- Miał wielkie serce otwarte dla Boga i ludzi - podkreślają jego byli parafianie.

Śmierć w trakcie głoszenia Dobrej Nowiny

- Jezus przyszedł w czasie, gdy ksiądz Krzysztof głosił Dobrą Nowinę. Zaskoczył nas tym, zabierając kapłana do siebie, kiedy ten był jeszcze w sile wieku. Pan odwołał go, gdy zakończył homilię, w której mówił o zbawieniu, jak apostołowie i uczniowie - mówił w homilii pogrzebowej bp Kazimierz Gurda.

Garnęli się do niego wszyscy

- Powtarzał im, że nie można zbudować szczęśliwego życia bez odniesienia do Boga, do Jego słowa i nadziei, jaką daje. Bez nawrócenia, o które ciągle apelował. Ks. Krzysztof był także sługą Eucharystii. Wiemy, że tej części mszy świętej w niedzielę już sam nie kontynuował. Zrobił to wikariusz parafii Bożego Ciała, w ten sposób włączając jego cierpienie w zbawcze działanie Chrystusa. Jezus ofiarował się za nas, a ks. Krzysztof oddał się Mu poświęcając życie i zdrowie. Nie oszczędzał się, aby człowiek mógł przez jego posługę odnaleźć Boga i umacniać lud w zmierzaniu do Pana - podkreślał ordynariusz diecezji siedleckiej.

Był przyjacielem

- Dziękuję za Twoją obecność w Gąsiorach, za ruszenie gąsiorowskiej młodzieży z kanap i zarażenie nas KSM-em. Za pomoc w kształtowaniu naszej duchowości i charakteru. Twój optymizm oraz każde „normalnie coś pięknego” sprawiało, że na twarzy każdego z nas pojawiał się uśmiech. Byłeś nie tylko wspaniałym księdzem proboszczem, ale też i przyjacielem, do którego można było zawsze przyjść, zadzwonić, wyżalić się - wspomina Klaudia Wysokińska z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Widział Boga w każdym człowieku

- Twoje przepiękne homilie, które docierały do serca każdego parafianina (nawet tego ospałego na porannej mszy). Zawsze pamiętałeś o każdym z nas w modlitwie i my też o Tobie będziemy w niej pamiętać! Pozostaniesz w naszych sercach jako uśmiechnięty ksiądz pełen miłości do Boga i bliźniego. Czekaj na nas księże Krzysztofie w Domu Ojca z „kawą, herbatą i dropsami” - pożegnała go parafianka.

Pogrzeb ks. Skwierczyńskiego odbył się 14 lipca. Ciało duszpasterza złożono w rodzinnej miejscowości, na cmentarzu w Paprotni.

Jakub Hapka

Fot.Jacek Dejnecka

Bp Kazimierz Gurda,
ordynariusz diecezji siedleckiej

Realizował Boże Słowo

- Życie jest rzeczywiście piękne, gdy z radością i posłuszeństwem podchodzi się do Bożego Słowa. Robił to na różnych polach, jako wikariusz, dyrektor programowy Katolickiego Radia Podlasie, duszpasterz akademicki, proboszcz, a w końcu opiekun duchowy kleryków i wszystkich kapłanów diecezji siedleckiej

Fot.JH

Bp Grzegorz Suchodolski
biskup pomocniczy diecezji siedleckiej

Tak jak stał, tak odszedł do Pana

- W niedzielę wieczorem, kiedy odszedł do Boga, czytaliśmy Ewangelię, że apostołowie, uczniowie Chrystusa idąc na misje mają wszystko pozostawić, nie brać trzosa ani torby, ani pieniędzy, ani dwóch sukien, ale być gotowym na przyjęcie woli Bożej. I on właśnie tak jak stał, tak odszedł do Pana. To też jest czytelnym znakiem dla nas wszystkich

eprasa.pl d9b2757396

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Wielkie testowanie w Powiślaku

Gracze z Końskowoli zaczęli gry kontrolne od remisu z Lublinianką Lublin.

W starciu z rywalem ze stolicy województwa padł remis, a dwa gole zdobyli zawodnicy testowany. W sumie Radosław Muszyński przyglądał się aż 11. graczom, którzy są przymierzani do zespołu.

Radosław Muszyński przyglądał się aż 11 graczom, którzy są przymierzani do zespołu

Lublinianka Lublin - Powiślak Końskowola
2:2 (1:0)

Bramki: Makowski 29`, Wadowski 83`, zaw. testowany 73`, zaw. testowany 90`.
Powiślak: Zagórski - zaw. test. I, Łuczkowski, zaw. test. II, Lisiewicz, zaw. test. III, Kędra, zaw. test. IV, Pryliński, zaw. test. V, Gil.
Ponadto grali: Kabasa, Kobus, Kopczyński, Olszewski, Nowak, zaw. test. VI, VII, VIII, IX, X, XI.

Świętowali w Izbicy

W sobotę Powiślak rozegrał dwa spotkania (2x35 minut).

Nasi piłkarze wzięli udział w XVI Turnieju o Pucha Prezesa GKS-u Ruch Izbica połączonym z obchodami 95-lecia klubu. Podopieczni Muszyńskiego zajęli trzecie miejsce, przegrywając w półfinale 0:1 ze Stalą Poniatowa, którą prowadzi były trener Powiślaka - Kamil Witkowski.

Powiślak Końskowola - Stal Poniatowa
0:1 (0:0)

Bramka: 66` (k).
Powiślak: Zagórski - zaw. test. I, Łuczkowski, zaw. test. II, Nowak, Kośka, Kędra, Olszewski, Gil, zaw. test. III, Pryliński. **Ponadto grali:** Gogacz, Kabasa, Kobus, Kopczyński, zaw. test. IV, zaw. test. V, zaw. test. VI.

Powiślak Końskowola - Ruch Izbica
4:0 (1:0)

Bramki: Gil 31`, Pryliński 44`, 49`, Lisiewicz 48`.

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA
2:2 Lublinianka Lublin
0:1 Stal Poniatowa
4:0 Ruch Izbica
21.07., Garbarnia Kurów
24.07., Wisła Puławy
31.07., Wilga Garwolin

Powiślak: Zagórski - zaw. test. I, zaw. test. II, zaw. test. III, Lisiewicz, Olszewski, Kędra, Kobus, Gil, Kopczyński, Pryliński. Ponadto grali: Kabasa, Kośka, Łuczkowski, Kopiński, zaw. test. IV, zaw. test. V, zaw. test. VI.

Bez „Dudiego" i „Ptaka"

Wiadomo, że w nowym sezonie w Powiślaku nie zagra dwóch zawodników.

Pierwszym ubytkiem jest Adrian Dudkowski, który reprezentował żółto-niebieskie barwy przez trzy i pół roku. „Dudi" trafił do Końskowoli z Wisły Puławy wiosną 2018 roku. W trakcie swojego pobytu rozegrał zarówno w IV lidze, jak i Pucharze Polski 6148 minut, zdobywając 11 bramek. W nowym sezonie będzie walczył na chwałę Cisowianki Drzewce, czyli beniaminka Klasy Okręgowej.

Z zespołu odszedł Dominik Ptaszyński, który przez ostatni sezon występował w barwach Powiślaka. „Ptako" rozegrał 2966 minut i jako środkowy obrońca zdobył pięć bramek. Teraz wraca do swojego byłego klubu - Lublinianki Lublin.

Powrót Kośki

Pierwszym pozyskanym w letnim okienku transferowym zawodnikiem jest Paweł Kośka, który przez ostatni sezon reprezentował barwy Orionu Niedrzwica.

W poprzednich latach był zawodnikiem Lublinianki Lublin oraz Lewartu Lubartów. Doświadczony pomocnik występował już w Powiślaku w sezonie 2014/2015.

- Kiedy po raz pierwszy przyszedłem do klubu z Końskowoli, zostałem przez wszystkich bardzo miło przyjęty. Do tego poziom piłkarski jest w drużynie na wysokim poziomie, co skłoniło mnie do powrotu. Uważam, że właśnie tutaj, mimo mojego wieku, można podnieść swoje umiejętności piłkarskie. Jeżeli chodzi o obecny cel, to oczywiście zająć jak najlepsze miejsce w lidze i dołożyć do tego swoją cegiełkę - mówi nowy-stary gracz Powiślaka.

mp

Bodak za Szewca

Piłkarze z Opola Lubelskiego mają trenera. Nowym szkoleniowcem Opolanina został Dariusz Bodak.

Przez ostatnie trzy lata odpowiadał za wyniki Lublinianki Lublin. Po zakończeniu ostatniego sezonu w ekipie ze stolicy województwa został zastąpiony przez Roberta Chmurę. - Powiem szczerze, że była to pierwsza osoba, do której wykonałem telefon po oznajmieniu mi przez Daniela Szewca, iż chce nas opuścić. Później był temat Mirosława Kosowskiego, który w ostatniej chwili odmówił - mówi Mariusz Bigos.

Prezes Opolanina przyznaje, że początkowo Bodak odmówił. - Jest dyrektorem w szkole i stwierdził, iż nie zdoła pogodzić obowiązków. Na szczęście stało się inaczej. Jeszcze raz rozmawialiśmy i pojawił się na zajęciach - dodaje.

Opolanin Opole Lubelskie - Górnik II Łęczna

Bramki: zaw. test. IV, zaw. test. VI.
Opolanin: Szczepański - Leziak, Górniak, Siudy, zaw. test. I, Koneczny, zaw. test. II, Sałasiński, zaw. test. III, zaw. test. IV, Król.
Ponadto grali: Drozd, zaw. test. V, Duda, Wesołowski, Górski, Ćwieka, zaw. test. VI, zaw. test. VII, zaw. test. VIII, zaw. test. IX

mp

Znamy grupy IV ligi

Lubelski Związek Piłki Nożnej podał wstępny podział na grupy drużyn uczestniczących w rozgrywkach IV ligi.

Ostateczny podział zostanie opublikowany po zakończeniu procesu licencyjnego na sezon 2021/2022. We wtorek mają rozstrzygnąć się losy Lewartu Lubartów. Jeśli spadkowicz z III ligi nie otrzymałby zielonego światła, jego miejsce zajmie Bizon Jeleniec.

PODZIAŁ GRUP IV LIGI
GRUPA I
Lutnia Piszczac, Górnik II Łęczna, Huragan Międzyrzec Podlaski, Powiślak Końskowola, Orlęta Łuków, Opolanin Opole Lubelskie, POM-Iskra Piotrowice, Lublinianka Lublin, Sparta Rejowiec Fabryczny, Włodawianka Włodawa, Motor Lublin, Lewart Lubartów lub Bizon Jeleniec.
GRUPA II
Granit Bychawa, Stal Kraśnik, Start Krasnystaw, Hetman Zamość, Świdniczanka Świdnik, Kłos Chełm, Grom Różaniec, Igros Krasnobród, Kryształ Werbkowice, Gryf Gmina Zamość, Huczwa Tyszowce, Brat-Cukrownik Siennica Nadolna.

mp

Czy Lewart zagra w IV lidze?

Piłkarze z Lubartowa rozpoczęli okres przygotowawczy pod wodzą wieloletniego zawodnika klubu - Tomasza Mitury. Biało-niebiescy mają za sobą dwa spotkania kontrolne.

- Klub miał szansę otrzymać licencję na trzecią ligę w komisji odwoławczej, mimo że był spadkowiczem. Z niewiadomych przyczyn nie umiał z tego skorzystać. Teraz pojawia się kwestia, czy otrzyma dokumenty przez Lubelski Związek Piłki Nożnej. W Lubartowie niedawno został otwarty stadion. Klub ma piękne obiekty, jednak najważniejsze są wszelkie zaświadczenia. Wierzę, że działacze się spręża i decyzja będzie pozytywna. Jest szansa - mówi Zbigniew Bartnik, prezes Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Gdyby Lewart otrzymał licencję na III ligę, o co zabiegał przed spadkiem, nie musiałby się martwić o to, czy zostanie dopuszczony do gry w IV lidze, do której ostatecznie spadł.

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
0:5 Granit Bychawa
0:2 Motor II Lublin
21.07., Lublinianka Lublin
24.07., Podlasie Biała Podl.
31.07., Stal Kraśnik

Konsekwencje nieuzyskania licencji na IV ligę to wykluczenie z rozgrywek. Za rok klub musiałby zaczynać je od B klasy.

Decyzja powinna być znana w najbliższych godzinach. We wtorek ma odbyć się posiedzenie komisji odwoławczej LZPN-u.

Zaczęli od 0:5

Piłkarze Lewartu rozpoczęli cykl gier kontrolnych. Podopieczni Tomasza Mitury w środku tygodnia ulegli 0:5 Granitowi Bychawa.

- To była pierwsza gra. Wyszły dwa składy. Graliśmy swoją młodzieżą oraz szansę otrzymał jeden gracz testowany. W pierwszej części na boisku zameldował się teoretycznie silniejszy skład. Przegraliśmy różnicą trzech goli - mówi szkoleniowiec.

Lewart Lubartów - Granit Bychawa
0:5 (0:3)

Lewart (I połowa): Tutaj - P. Najda, Bojanowski, Urban, Michałów, Białek, Majewski, Gliniak, Sowa, Duda, Aftyka. **(II połowa):** Kozieł - Kwiatkowski (70` Błyskun), zaw. testowany, Gębal, Parafiniuk, Zawiślak, zaw. testowany, Pęksa, Wlazły, Lipski, Sokół.

Czterech z poprzedniego składu?

Wydaje się, że zaledwie czterech zawodników będzie reprezentowało barwy Lewartu, patrząc na kadrę z poprzedniego sezonu. Z zespołem trenują: Aleks Aftyka, Maksymilian Sowa, Filip Michałów i Bartosz Duda.

Porażka z lublinianami

Lewart Lubartów - Motor II Lublin
0:2 (0:2)

Lewart: Tutaj - P. Najda, Niewęgłowski, Urban, zaw. test. I, Białek, Majewski, zaw. test. II, Sowa, Duda, Gliniak. Ponadto grali: Kozieł - Pęksa, zaw. test. III, Gębal, Sokół, Lipski, Bojanowski.

W Lublinie i Białej Podlaskiej

W najbliższym tygodniu ekipa Mitury zagra dwa mecze kontrolne.

21 lipca o godz. 18:00 lubartowianie zmierzą się na boisku przy Al. Zygmuntowskich w Lublinie z Lublinianką, zaś w sobotę z Podlasiem w Białej Podlaskiej.

Jaworski zrezygnował!

15 lipca dotychczasowy prezes Maciej Jaworski zrezygnował z pełnionej funkcji, którą sprawował od 29 czerwca 2019 roku.

Od dnia 16 lipca roku tymczasowo funkcję prezesa będzie pełnił dotychczasowy jego zastępca Tomasz Mitura. Dodatkowo zarząd klubu podjął decyzję o powołaniu Dariusza Karwata na stanowisko pełnomocnika zarządu.

mp

Górnik II po raz drugi 1:2

Podopieczni Daniela Ruska mają za sobą drugą grę kontrolą. W Opolu Lubelskim przegrali z miejscowym Opolaninem.

- Jestem zadowolony z postawy zespołu. Podczas mikrocyklu przed sparingiem pracowaliśmy nad budowaniem gry. Skupiliśmy się nad otwarciem w strefie niskiej i dobrym rozgrywaniu w środkowej części boiska. Dzisiaj zabrakło nam wykończenia, bo mieliśmy sześć, a może siedem okazji, niemal „setek". Straciliśmy dwie bramki. Pierwsza padła po błędzie indywidualnym lewego obrońcy, a następnie po stałym fragmencie gry - mówi Daniel Rusek, szkoleniowiec Górnika II.

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II
1:2 Stal Poniatowa
1:2 Opolanin Opole Lub.
24.07., Start Krasnystaw
31.07., Włodawianka Włodawa

Opolanin Opole Lub. - Górnik II Łęczna
2:1(1:0)

Bramki: zaw. test. 32`, 85` - Obroślak 61`.
Górnik II: Nowaczek - Bronowicki, Lato, Sobiesiak, Pluta, Perdun, Pułajdowicz, Zabłotny, Obroślak, Iwańczuk, Fiedeń. Ponadto grali: Bałaszek, Pendel, Świeca, zaw. test., Brzyski.

Kolejny wyjazd
W najbliższą sobotę łęcznianie zagrają na boisku Startu w Krasnymstawie.

mp

eprasa.pl d9b2757396

Górnik LW Bogdanka zarobił najlepiej

38 - letni Marcin Siodłowski, górnik Lubelski Węgiel Bogdanka, jako jedyny z 3 cyfrowym dochodem za 2020 rok - 103,8 tys. zł. Cieniutkie wpływy z gospodarstwa Leszka Gadaja (450 zł) do ok. 4 tys. zł Antoniego Kamińskiego i Marioli Sochy. Radni RM w Ostrowie Lubelskim „pochwalili się" majątkami z dochodami za 2020 rok. Kwoty podajemy w zaokrągleniu.

MS

Imię, nazwisko, miejsce zatrudnienia	Zarobki/Dochody	Oszczędności/zobowiązania (powyżej 10 tys. zł)	Nieruchomości	Pojazdy
Edward Barszczyk 63 lata, rolnik, rencista	**8 tys. zł** - dochód z gospodarstwa, **16,1 tys. zł** - renta chorobowa, **17,7 tys. zł** - dopłaty unijne, **5,1 tys. zł** - dieta	Oszczędności: 54 tys. zł; zobowiązania: 27,6 tys. zł - kredyt na remont	Dom 320 mkw. - 300 tys. zł, gospodarstwo rolne 15,26 ha - 400 tys. zł,	Ciągnik 1986 r.
Wioleta Bodziak 33 lata, opiekunka w DPS Ostrów Lub.	**1,9 tys. zł** - dieta, **32,4 tys. zł** - z tytułu zatrudnienia	Zobowiązania: 47,1 tys. zł	Brak	Brak
Leszek Gadaj 58 lat, pracownik	**450 zł** - dochód z gospodarstwa, **38,3 tys. zł** - z tytułu zatrudnienia, **5,4 tys. zł** - dieta	Brak	Dom 118 mkw. - 220 tys. zł, gospodarstwo rolne 1,8 ha - 20 tys. zł	Minikoparka 1999 r.
Jolanta Janicka 54 lata, rolnik	**34 tys. zł** z gospodrstwa, **5,3 tys. zł** - dieta	Zobowiązania: 40 tys. zł	Dom 250 mkw. - 300 tys. zł, gospodarstwo rolne 5,36 ha + 4,8 ha dzierżawy - 100 tys. zł	BMW X5 2001 r. - 25 tys. zł, ciągnik - 13 tys. zł
Agnieszka Jesionek 48 lat, inspektor w PT KRUS w Lubartowie	**500 zł** - dochód z gospodarstwa, **49 tys. zł** - wynagrodzenie ze stosunku pracy, **6,6 tys. zł** - dieta	Brak	Dom 130 mkw. - 350 tys. zł, gospodarstwo rolne 1,34 ha - 20 tys. zł	Brak
Antoni Kamiński 63 lata, rolnik, dział. gosp. pozarolnicza - handel, skarbnik PZW	**4 tys. zł** - dochód z gospodarstwa, **965 zł** - dochód z działalności, **5,3 tys. zł** - dieta, **1,8 tys. zł** - skarbnik PZW, **5 tys. zł** - tarcza antykryzysowa	Zobowiązania: 19,1 tys. zł	Dom 162 mkw. - 320 tys. zł, gospodarstwo rolne 1/2 z 3,75 ha - 20 tys. zł, działka 646 mkw. - 13,3 tys. zł	Brak
Barbara Karwacka 58 lat, NZOZ w Rozkopaczewie, Przew.Komisji Rewizyjnej	**18,1 tys. zł** - umowa zlecenie, **642 zł** - zwolnienie lekarskie, **5,7 tys. zł** - dieta	Brak	Dom 80 mkw. - 50 tys. zł, działka 0,14 ha (1/3 współwłasność)	Brak
Kazimierz Kosiak 65 lata, rencista	**15,4 tys. zł** - renta, **6 tys. zł** - dieta	Brak	Brak	Brak
Dariusz Lipski 53 lata, BRW Lubartów, serwis wózków widłowych	**6,3 tys. zł** - dochód z gospodarstwa, **63,5 tys. zł** - dochód z tytułu zatrudnienia, **5,9 tys. zł** - dieta, **4,5 tys. zł** - z tytułu byłej pracy	Zobowiązania: 23 tys. zł - kredyt na remont	Dom 126 mkw. - 170 tys. zł, gospodarstwo rolne 2,44 ha - 35 tys. zł, budynek mieszkalny niewykończony 132 mkw. - 60 tys. zł	Brak
Wiesław Maleszyk UMCS Lublin, 63 lata	**48,5 tys. zł** z zatrudnienia, **6 tys. zł** - dieta	Brak	Brak	Nissan Note 2006 r.
Marcin Siodłowski 38 lat, LW Bogdanka, górnik	**5,1 tys. zł** - dieta, **103,8 tys. zł** - umowa o prace, **12,6 tys. zł** - umowa o prace	Oszczęności: 15,8 tys. zł; zobowiązania: 67,4 tys. zł	Dom 300 mkw. - 500 tys. zł, gospodarstwo rolne 9,6 ha - 300 tys. zł	Hyundai I40 2017 r., Honda CRV 2002 r., ciągnik 1992 r.
Ryszard Smerdel 65 lata, dyrektor ZS w Ostrowie Lubelskim	**79,2 tys. zł** - z tytułu zatrudnienia, **5,4 tys. zł** - dieta	Brak	Dom 87,1 mkw. - 180 tys. zł, mieszkanie 64 mkw. - 135 tys. zł, mieszkanie 48 mkw. - 200 tys. zł, gospodarstwo rolne 3,22 a - 60 tys. zł, działka 10 a - 40 tys. zł	Brak
Jerzy Sobich 60 lat, Przewodniczący Rady Miejskiej w Ostrowie	**11,5 tys. zł** - dieta, **275 zł** - obowiązki społeczne	Oszczędności: 5 tys. zł	Brak	Seat Altea 2005 r.
Mariola Socha 56 lat, rolnik	**3,6 tys. zł** - dochód z gospodarstwa, **5,4 tys. zł** - dieta, **3,9 tys. zł** - dopłaty unijne	Brak	Dom 136,5 mkw. - 100 tys. zł, gospodarstwo rolne 0,73 ha + 1,64 las - 30 tys. zł, działki budowlane 270 mkw. i 421 mkw. - 100 tys. zł	Brak
Janusz Szalast 57 lat, nauczyciel	**7 tys. zł** - dochód z gospodarstwa, **85,1 tys. zł -** z tytułu zatrudnienia, **6 tys. zł** - dieta	Oszczędności: 7,5 tys. zł	Dom 110 mkw. - 400 tys. zł, gospodarstwo rolne 8,3 ha - 290 tys. zł	Opel Astra 2009 r.

Samochód ciężarowy zablokował drogę w Łukówcu. Interweniowała straż pożarna

Samochód ciężarowy 14 lipca w Łukówcu wypadł z jezdni, jeden pas ruchu zablokowany. Brak osób poszkodowanych - informuje OSP Firlej.
W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy JRG Lubartów i KSRG OSP Firlej

Pożar w Głębokiem. Gasili strażacy z trzech gmin

Słoma i obornik paliły się 13 lipca w gminie Uścimów. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o 8.21. W akcji gaśniczej brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Nowy Uścimów, OSP Ostrów Lubelski, OSP Krasne, OSP Maśluchy, koparka z Urzędu Gminy w Uścimowie

Ruszyły zapisy do biegu Wilczym Tropem

Bieg odbywa się tradycyjnie w okolicach daty 1 marca, Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. W tym roku ze względu na pandemię koronawirusa został przesunięty, odbędzie się 15 sierpnia. Organizatorem jest Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Lubartowie oraz LUKS Lubartów pod patronatem burmistrza Krzysztofa Paśnika. Impreza rozpocznie się Biegiem Honorowym na dystansie 1963 m (bez pomiaru czasu) - konieczna rejestracja do biegu. Po zakończeniu Biegu Honorowego na trasę wystartują zawodnicy rywalizujący na dystansie 5 km. Linki do zapisów na biegi na stronie https://mosirlubartow.pl.

Marcin Kusyk

Tydzień krwiodawstwa w Lubartowie

19, 21 i 22 lipca będzie można oddać krew w RCKiK, w godzinach 7-12, ul. Cicha 14. Zbiórka krwi prowadzona jest dla Emilki Gębal, chorej na białaczkę.

Marcin Kusyk

Wójt Gminy Michów

informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1977 r. o gospodarce nieruchomościami /Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm./ na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, BIP; oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się wykaz nieruchomości oznaczonej nr 71 o pow. 0,1900 ha przeznaczonej do zbycia, położonej w obrębie ewidencyjnym Węgielce gm. Michów.

eprasa.pl d9b2757396

Ponad setka dzieciaków bawiła się w Pólku

Fot.Mat. organizatora

Były też konkursy i zawody sportowe: wyścigi w workach, przeciąganie liny. Dzieciaki mogły liczyć na zabawki w ramach nagród za udział w konkursach

Fot.Mat. organizatora

1 lipca na terenie przy świetlicy wiejskiej w Pólku stawiła się łącznie ponad setka dzieciaków wraz z rodzicami

Fot.Mat. organizatora

Najmłodszych na festyn w Pólku przyciągnęła moc atrakcji. Były m.in. dmuchańce, wata cukrowa, gofry i inne łakocie

Koło Gospodyń Wiejskich w Pólku w gminie Niemce było organizatorem i gospodarzem festynu dla dzieci.

- Niech dzieciaki mają jakąś dodatkową atrakcję. Nie wszystkie przecież wyjeżdżają na wakacje - mówi Ewa Saba, szefowa koła.

Już po raz drugi przedstawiciele KGW Pólko zorganizowali festyn dla dzieci z miejscowości i okolic. 11 lipca na terenie przy świetlicy wiejskiej stawiła się łącznie ponad setka dzieciaków wraz z rodzicami. - To już druga taka zorganizowana przez nas impreza. Pierwszy festyn odbył się jednak jeszcze przed pandemią. Teraz udało się go powtórzyć. Ostatnio organizowaliśmy też potańcówkę dla mieszkańców - zaznacza Ewa Saba, szefowa KGW Pólko.Najmłodszych na festyn w Pólku przyciągnęła moc atrakcji. Były dmuchańce, wata cukrowa, gofry i inne łakocie, konkursy i zawody sportowe: wyścigi w workach, przeciąganie liny. Dzieciaki mogły liczyć też na zabawki w ramach nagród za udział w konkursach.

- Mieliśmy gości nie tylko z Pólka, ale też z Dysa czy innych miejscowości. Była fajna zabawa, choć w pewnym momencie nadeszła burza - relacjonuje Ewa Saba. - Część kosztów imprezy pokryliśmy z pieniędzy, które zebraliśmy podczas ostatniej potańcówki, na wynajem dmuchańców dostaliśmy pieniądze z Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Niemcach, nagrody sfinansowaliśmy z funduszu sołeckiego. Reszta to praca pań i panów z naszego KGW - dodaje.

Kolejna impreza w Pólku, tym razem potańcówka, 31 lipca. Start o godz. 18.

Dominik Smagała

WIĘCEJ NA
WWW.LUBLIN24.PL/POWIAT LUBELSKI

Z Kamionki ruszył rajd dla uczczenia 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK

Centrum Kultury w Kamionce już po raz 21 zorganizowało Rajd Rowerowy Pamięci 27 W.D.P. A.K. po Ziemi Lubartowskiej. Impreza z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem i biorą w niej udział całe rodziny. Blisko 60 uczestników wzięło udział w tegorocznej edycji. Najmłodszy uczestnik, który przejechał całą, niemalże 30-kilometrową trasę, miał siedem lat. Był to jak dotąd najdłuższy rajd pod względem długości trasy, która obejmowała Kamionkę, Rudkę Gołębską, Kierzkówkę, Ciemno, Sobolew, Czerwonkę Podleśną, Wólkę Mieczysławską, Mieczysławkę, Nowy Skrobów, Siedliska.

Mikołaj Lazor

Uczestnicy rajdu na cmentarzu powstańców styczniowych w Sobolewie

Sędzia Borys Sapalski nowym prezesem Sądu Rejonowego w Lubartowie

Sędzia Małgorzata Polak zakończyła kadencję prezesa Sądu Rejonowego w Lubartowie. Od 15 lipca tę funkcję pełni sędzia Borys Sapalski.

Nominację sędziowską otrzymał od prezydenta Bronisława Komorowskiego w listopadzie 2010 r. Pracował w Sądzie Rejonowym w Białej Podlaskiej, potem w Lubartowie.

Nowy prezes będzie też przewodniczącym II Wydziału Karnego. Dotychczasowa prezes Małgorzata Polak pozostaje w lubartowskim sądzie, będzie nadal orzekać w sprawach karnych.

Marcin Kusyk

Orkiestra OSP zagrała hity światowej estrady

Letnie niedzielne koncerty od kilku lat są już lubartowską tradycją. Niedzielny koncert orkiestry dętej OSP zorganizowano pod tytułem „Hity światowej estrady".

Międzynarodowy Dzień Szachów w Lubartowie. Grali zawodnicy z całej Polski

W niedzielę, 18 lipca, zorganizowano w Lubartowie obchody Międzynarodowego Dnia Szachów. Z tej okazji przy stolikach w rynku zmierzyli się miłośnicy tej gry.

- Przyjechali szachiści ze Skarżyska Kamiennej, Radomia, Terespola, Międzyrzeca, Łukowa, Warszawy. Ogółem gra 55 zawodników. Nie przyjechała spodziewana ekipa z Białorusi, ze względu na przepisy dotyczące kwarantanny - mówi sędzia turnieju Piotr Opolski. Rozegrany w tym dniu w Lubartowie turniej Szachów Błyskawicznych został zgłoszony do oceny międzynarodowej FIDE.

W rozgrywkach zmierzyło się 55 szachistów

Marcin Kusyk

eprasa.pl d9b2757396

Gdzie popełniłem błąd? Wiele ich było. Największym błędem było to, iż uległem presji wyniku. Presji środowiska, również drużyny i trenera. Przez to musieliśmy utrzymywać za dużą ilość zawodników na wysokich kontraktach

Jaworski abdykował z funkcji prezesa

Maciej Jaworski był szefem Lewartu Lubartów przez nieco ponad dwa lata. Zrezygnował z funkcji w minionym tygodniu. Dla 33-latka była to druga przygoda ze stołkiem prezesa. Jego obowiązki przejął Tomasz Mitura, który jest również szkoleniowcem biało-niebieskich. ROZMOWA Z Maciejem Jaworskim, byłym prezesem Lewartu Lubartów

Maciek, za Tobą nieco ponad dwa lata pracy jako sternik Lewartu. Jaki to był czas?

- Na pewno trudny dla mnie i dla wszystkich w klubie. Sportowo było względnie dobrze, bo awansowaliśmy do trzeciej ligi. Niestety, aspekty finansowe od początku się nie zgrywały, a pod koniec było tąpnięcie, co odbija się bardzo negatywnie na wrażeniach końcowych i trochę zamazuje obraz. Strona organizacyjna wbrew pogłoskom była dobra. Odnośnie wyjazdów, wyżywienia, noclegów czy warunków do treningu na miejscu - wszystko było dopięte najlepiej w całej historii klubu.

Fotel prezesa w Lewarcie był wygodny?

- Nie był, ale doskonale wiedziałem, że taki nie będzie. Zresztą nigdy nie był. Prezesowanie w Lewarcie zawsze, dla każdego prezesa oznacza natłok obowiązków, ciągłe rozwiązywanie problemów i zakres obowiązków, który w normalnych warunkach powinien być rozłożony na kilka osób. Dużo niewidocznej pracy, często od rana do wieczora, o której wiedziało dwóch, może trzech najbliższych współpracowników. Na koniec się słyszy, że się mało robiło i absurdalne zarzuty o braku zaangażowania. Nie jest to miłe, ale tak, jak wspomniałem, spodziewałem się tego i inni prezesi mieli i będą mieli identycznie.

Sukcesem zakończył się szturm na trzecią ligę, chociaż wywalczony w niecodziennych okolicznościach, gdyż z powodu pandemii po jednej rundzie. Plan został wówczas zrealizowany...

- Został, owszem, chociaż trzeba przyznać, że w stylu pozostawiającym wiele do życzenia i był z tego powodu pewien niesmak. Na pewno nie zagraliśmy wtedy super rundy i mało który zawodnik zagrał część sezonu na poziomie zgodnym z oczekiwaniami.

Trzecia liga była celem, ale również dużym wyzwaniem finansowym?

- Tak, dużym wyzwaniem dla Lewartu i Lubartowa. Doskonale zdawaliśmy sobie sprawę z poziomu wyzwania. Spotkań, ustaleń ze sponsorami było sporo i każdy miał pełną świadomość trudności wyzwania, jednak wszystkim zależało, żeby w tej trzeciej lidze na nowym stadionie zagrać i zrobić wszystko, żeby ją utrzymać. Przed startem sponsorzy i miasto deklarowali kwoty, które miały wystarczyć.

Niestety, ale zarząd z Tobą na czele nie poradził sobie z tym elementem...

- Rzeczywistość przyniosła co innego niż deklaracje i to zrodziło problemy z płynnością finansową. Te wpływy przez dwa lata „rozjechały się" dokładnie o kwotę obecnego zadłużenia klubu. Działaliśmy tak, żeby zbudować w konsultacji z trenerem zespół, który będzie miał dużą szansę na utrzymanie, bo taki był dla wszystkich priorytet. Z perspektywy czasu można łatwo stwierdzić, że byliśmy zbyt dużymi optymistami jako zarząd i całe środowisko wokół klubu. Planowanie wydatków na bazie obietnic było dużym błędem. Mimo że na pewno nikt nie miał złych intencji, wyszło to finalnie źle i na pewno dużo w tym mojej winy jako prezesa. Mam jednak świadomość, że nie tylko mojej. Kilka osób powinno uderzyć się w pierś.

Już zimą sygnałem ostrzegawczym było odejście kapitana Michała Budzyńskiego, który miał dość bycia łącznikiem w kwestiach pieniędzy na linii zespół - zarząd...

- Trochę inaczej odbieram tę sytuację. Michał to tak przedstawił w mediach, bo taka wersja brzmi dla niego lepiej i uderza w klub i we mnie. W styczniu po spotkaniu zarządu z radą drużyny i trenerem powiedziałem w szatni zawodnikom, że prognozy na kolejne pół roku nie są dobre i że zaległości wobec piłkarzy w trakcie rundy wiosennej mogą się powiększać, jeśli nie rozwiążemy kilku kontraktów. Komunikat był taki, że każdy zawodnik może do końca stycznia zmienić klub i nie będzie miał stwarzanych problemów z odejściem. Od początku lutego w drużynie mieli być tylko tacy zawodnicy, którzy byli zdecydowani walczyć w trudnych warunkach dla klubu.

Maciej Jaworski

Podobno jedna z osób będących bardzo blisko klubu otrzymywała telefony z Lublina, w których były zawarte sugestie, że moja dymisja może pomóc rozwiązać niektóre problemy klubu

Zostali niemal wszyscy...

- W tym czasie były sygnały od dwóch zawodników, którzy finalnie zostali w zespole. Odszedł Bartek Fiedeń, ale to było spowodowane małą ilością minut na boisku i chęcią powrotu do Łęcznej. Michał Budzyński na wspomnianym spotkaniu z radą drużyny deklarował swoje pozostanie i walkę jako kapitan. Nic nie mówił o tym, że ma dość bycia łącznikiem. Zmienił zdanie kilka tygodni później, po otrzymaniu telefonu ze wstępną ofertą z Chełmianki Chełm i poprosił w zimie jako pierwszy i jedyny o rozwiązanie umowy, co dosyć szybko nastąpiło na korzystnych dla Michała warunkach i z szybką spłatą wszelkich zaległości wobec niego.

Ile razy w ciągu tych dwóch lata chciałeś zrezygnować ze stołka?

- Kilka. Dwa czy trzy razy było blisko. Pierwszy raz w okolicy grudnia 2020 roku. Potem w trakcie rundy wiosennej po kilku rozegranych kolejkach i wycofaniu się jednego ze sponsorów. Trzeci raz dzień po spadku z trzeciej ligi. Przy pierwszych dwóch przypadkach uznałem, że to zły moment i że inne rozwiązania personalne w tamtym czasie niosą duże ryzyko pogorszenia sytuacji w klubie, natomiast przy trzecim razie uznałem razem z zarządem i sponsorami, że jeszcze przez kilka miesięcy pomogę ogarnąć krajobraz po spadku, a potem zobaczymy.

Więc skąd decyzja o rezygnacji ze stanowiska?

- To w dużej mierze pokłosie nowego rozdania w klubie, potrzeby zmian w pierwszej drużynie i zmiany wizerunkowej. Klub zmienił trenera, odszedł kierownik drużyny, odchodzę i ja. Wewnętrznie ze względów mentalnych i wizerunkowo było to klubowi potrzebne. Czasem ewolucja jest niewystarczająca. Potrzeba wstrząsu i pracy od podstaw, z nowym spojrzeniem wszystkich.

Pojawiła się opinia, że lepsze dla klubu będzie twoje odejście. Jest coś na rzeczy?

- Coś jest, ale nie mogę za wiele powiedzieć. Sytuacja finansowa i licencyjna spowodowała, że uznaliśmy razem z najbliższymi osobami z zarządu i głównym sponsorem klubu Piotrem Grzegorczykiem, że nadszedł czas na inne metody działania.

Na koniec się słyszy, że się mało robiło i absurdalne zarzuty o braku zaangażowania. Nie jest to miłe

Czarę goryczy przelał spadek do czwartej ligi?

- Nie. Sam spadek to nie koniec świata. Ja się nigdy stołka siłą nie trzymałem. Zawsze jak miałem wątpliwości co do swojej przyszłości, omawiałem je z kilkoma sponsorami i zaufanymi osobami z zarządu. Braliśmy pod uwagę dobro klubu. Teraz też opracowaliśmy plan naprawczy. Tak naprawdę moja obecność lub jej brak nic nie zmieni w dalszym kierunku działania klubu.

Dlaczego akurat teraz zrezygnowałeś? W momencie, gdy klub walczy z długami i przyznaniem licencji....

- Tak, jak wspomniałem wcześniej, miałem pomóc w tym okresie po spadku. Plan był taki, że minimum do startu ligi, optymalnie do końca rundy lub sezonu, który niebawem się zacznie. Jednak bieżące okoliczności z ostatnich dwóch tygodni skłoniły mnie do innej decyzji. Musiałem ją podjąć szybciej, oczywiście dla dobra klubu. Podobno jedna z osób będących bardzo blisko klubu otrzymywała telefony z Lublina, w których były zawarte sugestie, że moja dymisja może pomóc rozwiązać niektóre problemy klubu. Prawda jest taka, że jeśli rzeczywiście pomoże, chociaż w pięciu procentach, to będzie oznaczało, że zrobiłem dobrze.

Ciekawe. Kto dzwonił?

- Więcej nie powiem. Proszę się domyślić.

Ktoś z Lubelskiego Związku Piłki Nożnej odnośnie licencji?

- Pomidor.

Bycie prezesem to łatwy kawałek chleba?

- Na pewno nie w Lewarcie. Z tego, co wiem od przyjaciół, kolegów i koleżanek z innych klubów, nigdzie nie jest sielankowo, ale na pewno nawet na Lubelszczyźnie jest kilka klubów, w których pełnienie funkcji, planowanie i zarządzanie jest dużo prostsze ze względu na mniejszą ilość negatywnych niespodzianek i większą stabilność budżetu czy obecność sponsora strategicznego.

Zawodnicy narzekali i narzekają na długi. Jak wygląda sytuacja na tę chwilę?

- Niewiele się zmieniło. Te długi się delikatnie zmniejszają z biegiem czasu, jednak nadal są spore. Niektórzy zawodnicy są bardzo blisko „spłacenia", inni dalej. Niektórzy chcą się dogadać odnośnie spłaty i rozłożenia jej na realne raty, inni nie chcą. Czas pokaże, jak to będzie przebiegać, ale spłacanie na pewno trochę potrwa.

Gdzie popełniłeś błąd?

- Wiele ich było. Każdy je z resztą popełnia. Zawodnicy, trenerzy, prezesi. Największym błędem było to, iż uległem presji wyniku. Presji środowiska, również drużyny i trenera. Przez to musieliśmy utrzymywać za dużą ilość zawodników na wysokich kontraktach. Wielu z tych piłkarzy grało mniej lub bardziej poniżej oczekiwań, przez co zamiast zapowiadanego, m.in. przez najbardziej doświadczonych zawodników spokojnego utrzymania, spadliśmy i mamy spore długi. Drugim poważnym błędem było zaufanie w motywację, zdolności przywódcze i profesjonalizm niektórych zawodników.

Poważnym błędem było zaufanie w motywację, zdolności przywódcze i profesjonalizm niektórych zawodników

Co poszło nie tak, że drużyna spadła i rozsypała się jak domek z kart?

- Wiele rzeczy. Na pewno finanse i pogarszająca się atmosfera. Do tego wspomniane wyżej braki przywódcze czy w podejściu do swoich obowiązków doświadczonych zawodników. Doszły problemy z młodą defensywą i odpornością psychiczną, koncentracją pod koniec sezonu. Można też powiedzieć, że często wypuszczaliśmy wynik w końcówkach czy mieliśmy pecha. Były też mecze, w których mieliśmy sporo szczęścia. Jak to w piłce. Ogólnie przez cały sezon można naliczyć dziesiątki, a może nawet setki czynników, które wpłynęły na finał.

Dla Ciebie było to drugie podejście do prezesowania w Lewarcie. Będzie trzecie?

- Nie przewiduję trzeciej próby. Drugiej też nie przewidywałem. Wtedy zostałem namówiony. Wolałbym pracować w piłce w innych rolach. Stanowisko prezesa nie jest mi potrzebne do szczęścia.

Czy Lewart zagra w IV lidze?

Decyzja powinna być znana w ciągu najbliższych godzin. Jeśli tylko będziemy znali rozstrzygnięcie Komisji Odwoławczej Lubelskiego Związku Piłki Nożnej, opublikujemy ją na naszej stronie.
Czytaj więcej na stronie 18

mp

eprasa.pl d9b2757396

Swoje nieruchomości jeden z radnych wycenił na prawie dwa miliony złotych

Pożak na prowadzeniu, za nim lekarze

Najwięcej spośród radych Rady Powiatu Lubartowskiego zarobił w minionym roku Janusz Pożak - w przeszłości kolarz, a dziś przedsiębiorca. W czołówce najlepiej zarabiających są też lekarze: Jan Mazurek, Izabela Czerska i Jarema Paprocki.

Przeanalizowaliśmy oświadczenia majątkowe radnych Rady Powiatu Lubartowskiego. W dokumentach wykazane są dane majątkowe urzędników według stanu na koniec 2020 roku. Podane kwoty zarobków, poza danymi określonymi jako dochody, są kwotami brutto.

Przedsiębiorca i medycy

Na czoło najlepiej zarabiających radnych powiatowych wysunął się Janusz Pożak. Były mistrz Polski w kolarstwie szosowym, a aktualnie radny Koalicji Obywatelskiej, wykazał w oświadczeniu dochód wynikający z prezesowania spółce w wysokości 235,1 tys. zł, do tego należy doliczyć 205,5 tys. zł dochodu z prowadzenia działalności gospodarczej oraz dietę radnego. W sumie daje to ponad 450 tys. zł.

Jedynie o około 20 tys. zł mniej w ub.r. zarobił Jan Mazurek, radny Polskiego Stronnictwa Ludowego z Firleja. Złożył się na to przede wszystkim dochód z prowadzenia przychodni, ale też m.in. emerytura oraz czynsz za wynajmowany lokal.

Prawie 352 tys. zł to zarobki Jaremy Paprockiego z Prawa i Sprawiedliwości za wykonywanie usług medycznych. Radny pracuje w przychodni w Starościnie. Blisko 330 tys. zł wyniosły też zarobki Izabeli Czerskiej, także z PiS, głównie wynikające z prowadzonej działalności lekarskiej w Niedźwiadzie.

Dla porównania starosta Ewa Zybała z PiS zarobiła za kierowanie powiatem 132,3 tys. zł.

Najwięcej odłożył były poseł

Najwięcej oszczędności wykazał Marian Starownik z PSL-u. Były poseł ma 650 tys. zł i 22 tys. euro zaskórniaków. Ponad 600 tys. zł ma odłożone Jan Mazurek, wicestarosta Lucjan Mileszczyk z PiS-u posiada ponad 400 tys. zł oszczędności. Żadnych zaskórniaków nie wykazali Jarosław Budka i starosta Ewa Zybała z PiS-u.

Ponad 500 tys. zł zobowiązań wykazał Jarema Paprocki i jest liderem wśród powiatowych radnych pod tym względem. 270 tys. zł to zobowiązania przewodniczącego Tomasza Marzędy z PiS. Większość radnych wskazała, że nie posiada jakichkolwiek długów.

Zainwestowali w nieruchomości

Prawie 1,9 mln zł są łącznie warte nieruchomości, wykazane w oświadczeniu majątkowym przez Jana Mazurka. Marian Starownik ma gospodarstwo, które wycenił na 1 mln zł, do tego należy doliczyć dom warty 240 tys. zł - łączna wartość jego nieruchomość wzrosła względem poprzedniego roku o prawie ćwierć miliona złotych. O prawie 600 tys. zł wzrosła natomiast wartość nieruchomości Janusza Pożaka, który dom, mieszkanie i kilka działek wycenił na 1,26 mln zł.

Tradycyjnie już najokazalszy garaż, a raczej park maszyn rolniczych ma Marian Starownik. Po dwa samochody (warte ponad 10 tys. zł) w swoich oświadczeniach wykazali: Andrzej Jackowski (PSL), Jarema Paprocki, Jerzy Zwoliński (KO), Tadeusz Nastaj (PiS) i Ewa Zybała.

Dominik Smagała

Imię i nazwisko, miejscowość, zawód, wiek	Zarobki	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy i inne mienie (pow. 10 tys. zł)	Zmiany względem 2019 roku
Antoni Bielski Michów, pracownik stacji benzynowej/emeryt, 68 lat	**20,9 tys. zł** - wynagrodzenie pracownika stacji benzynowej, **34,5 tys. zł** - emerytura, **18 tys. zł** - dieta radnego	Oszczędności: 6 tys. zł. Długi: brak	Dom 150 mkw. - 200 tys. zł, działka 14 ar - 40 tys. zł	Brak	Oszczędności większe o 1 tys. zł, wartość domu spadła o 50 tys. zł, zarobki większe o 3,6 tys. zł
Jarosław Budka pracownik SPZOZ w Lubartowie/ Zarząd Powiatu, 50 lat	**37,7 tys. zł** - wynagrodzenie członka Zarządu Powiatu, **6,8 tys. zł** - wynagrodzenie w SPZOZ, **3,2 tys. zł** - zasiłek z PUP, **9,1 tys. zł** - dieta radnego	Oszczędności: brak. Długi: 45,4 tys. zł kredytu na rozbudowę domu, 15,5 tys. zł pożyczki	Dom 149 mkw. - 180 tys. zł, działka pod domem 0,2 ha - 60 tys. zł	Kia venga (2011)	Długi większe o 10,2 tys. zł, przybyło auto, zarobki większe o 19,1 tys. zł
Izabela Czerska lekarz, 46 lat	**190 tys. zł -** dochód z dywidendy z NZOZ w Niedźwiadzie, **89,2 tys. zł** - wynagrodzenie z umowy o pracę, **16,5 tys. zł** z najmu lokali, **18 tys. zł** - dieta radnej, **12 tys. zł** - 500+, **1,7 tys. zł** - z umów cywilnoprawnych, **600 zł** - 300+	Oszczędności: 242 tys. zł. Długi: 30 tys. zł wierzytelności - zakup auta	Dom 154 mkw. i działka 704 mkw. (1/2 udziału) - 500 tys. zł, mieszkanie 61 mkw. (1/2 udziału) - 600 tys. zł, garaż 1315 mkw. (udział częściowy) - 50 tys. zł	Toyota corolla (2017) - 40 tys. zł	Oszczędności większe o 208 tys. zł, wartość mieszkania większa o 150 tys. zł, wartość udziału w garażu większa o 25 tys. zł, długi większe o 30 tys. zł, ubyła toyota RAV4 (2013), zarobki większe o 190 tys. zł
Andrzej Jackowski Michów, weterynarz, 61 lat	**42,8 tys. zł** - umowa cywilno-prawna, **28 tys. zł** - dochód z gabinetu weterynaryjnego, **13,2 tys. zł** - dieta radnego, **5 tys. zł** - pożyczka	Oszczędności: 109,2 tys. zł. Długi: brak	Dom 160 mkw. - 270 tys. zł, mieszkanie 61 mkw. - 220 tys. zł, działka pod domem 0,17 ha + budynek gosp. 64 mkw. + działki rolne 1,41 ha + las 0,96 ha - 110 tys. zł	Mazda tributte (2004) - 14 tys. zł, hyundai i20 (2020)	Oszczędności mniejsze o 2,5 tys. zł, wartość nieruchomości łącznie większa o 50 tys. zł, przybył hyundai i20, zarobki mniejsze o 16 tys. zł
Piotr Krzyżanowski Jeziorzany, pracownik ośrodka doradztwa rolniczego, 48 lat	**89,9 tys. zł** - wynagrodzenie pracownika LODR, **13,1 tys. zł** - dieta radnego, **194 zł -** inne źródła	Oszczędności: 5,3 tys. zł. Długi: 78,8 tys. zł kredytu	Dom 101 mkw. - 200 tys. zł	Honda CR-V (2009) - 35 tys. zł	Oszczędności mniejsze o 31,7 tys. zł, długi mniejsze o 6,6 tys. zł, przybyła honda CR-V, zarobki większe o 24,6 tys. zł
Tomasz Marzęda Lubartów, z-ca dyrektora departamentu w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie, 46 lat	**86,1 tys. zł** - wynagrodzenie z UMWL w Lublinie, **24 tys. zł** - dieta radnego	Oszczędności: 4 tys. zł, 850 funtów, 1000 dolarów, 800 euro, 21,2 tys. zł - papiery wartościowe, 20,4 tys. zł - akcje. Długi: 235,6 tys. zł kredytu na budowę domu, 35 tys. zł kredytu na zakup samochodu	Dom 212 mkw. - 600 tys. zł, droga dojazdowa 202 mkw. - 16 tys. zł	Subaru outback (2019)	Oszczędności mniejsze o 12 tys. zł, 200 euro i 1000 dolarów, wartość papierów wartościowych i akcji mniejsza o 152,2 tys. zł, wartość nieruchomości większa o 10 tys. zł, ubył peugeot (2007) - przybyło subaru (2019), długi większe o 18,4 tys. zł, zarobki mniejsze o 62 tys. zł
Jan Mazurek Firlej, lekarz, 76 lat	**335,2 tys. zł** - dochód z przychodni (NZOZ w Firleju), **44,1 tys. zł** - emerytura, **42 tys. zł** - czynsz za lokal, **13,3 tys. zł** - dieta radnego	Oszczędności: 569,6 tys. zł, 3,5 tys. dolarów, 40 tys. zł - fundusze inwestycyjne. Długi: brak	Dom 183 mkw. i działka 319 mkw. - 550 tys. zł, działka z domkiem letniskowym - 70 tys. zł, grunt orny 422 mkw. - 4,2 tys. zł, las 2,84 ha (1/20) + las 3,45 ha (1/10) + las 11,07 ha (1/10) - 5 tys. zł, działka 0,2516 ha - 125,8 tys. zł, przychodnia z apteką - 1,1 mln zł, działki 0,17 ha i 0,25 ha - 8 tys. zł	Volkswagen passat (2010)	Oszczędności większe o 168,4 tys. zł, zarobki większe o 51,7 tys. zł
Lucjan Mileszczyk Głębokie, wicestarosta, 65 lat	**129 tys. zł** - wynagrodzenie wicestarosty, **5,2 tys. zł** - renta, **26,4 tys. zł** - polisa PZU, **665 zł** - inne źródła	Oszczędności: 287,6 tys. zł, 500 dolarów, 600 euro, 127,9 tys. zł - papiery wartościowe. Długi: brak	Dom 140 mkw. - 200 tys. zł, dom 120 mkw. - 220 tys. zł, mieszkanie 59 mkw. - 160 tys. zł, garaż 16 mkw. - 20 tys. zł, gospodarstwo 11,6 ha - 300 tys. zł	Ciągnik new holland (2008), mazda CX5 (2016 r.)	Oszczędności mniejsze o 21,2 tys. zł, wartość nieruchomości spadła o 10 tys. zł, zarobki większe o 42,1 tys. zł
Tadeusz Nastaj Michów, weterynarz, 60 lat	**54,3 tys. zł** - dochód z umowy z PIWET w Lubartowie, **41,9 tys. zł** - dochód z gabinetu weterynaryjnego, **1 tys. zł** - dochód z gospodarstwa,**18 tys. zł** - dieta radnego, **4,9 tys. zł** - sprzedaż auta	Oszczędności: 50 tys. zł, 10 tys. zł - fundusz emerytalny. Długi: brak	Dom 200 mkw. - 150 tys. zł, mieszkanie 50 mkw. - 150 tys. zł, uprawy rolne 2,82 ha - 15 tys. zł	Renault clio grandtour (2013), subaru impreza (2008)	Oszczędności większe o 41 tys. zł, zarobki większe o 24,5 tys. zł
Jarema Paprocki Starościn, lekarz, 64 lata	**351,6 tys. zł** - dochód z usług medycznych	Oszczędności: 530,1 tys. zł. Długi: 240,8 tys. zł kredytów inwestycyjnych, 257,6 tys. zł kredytu pomostowego, 30,4 kredytu hipotecznego	Dom 120 mkw. - 350 tys. zł, przychodnia z apteką 400 mkw. - 697,9 tys. zł, dom 450 mkw. (1/7 udziału) - 280 tys. zł, grunt rolny 2,28 ha - 22,8 tys. zł	Kia soul (2015 r.), BMW X3 (2008 r.)	Oszczędności większe o 107,6 tys. zł, długi mniejsze o 157,8 tys. zł, wartość przychodni spadła o 29 tys. zł, zarobki większe o 128,2 tys. zł
Grzegorz Poznański Lubartów, prezes SPOŁEM Lubartów, 69 lat	**223,1 tys. zł** - wynagrodzenie członka zarządu SPOŁEM, **13,1 tys. zł** - dieta radnego, **9,6 tys. zł** - dochód z działalności gospodarczej	Oszczędności: 52,7 tys. zł, 151,9 tys. zł i 4,4 tys. dolarów - fundusz inwestycyjny, 98 tys. zł - akcje. Długi: brak	Dom 105 mkw. - 350 tys. zł, działka pod domem - 90 tys. zł, działka 900 mkw. z domkiem letniskowym - 90 tys. zł	Audi Q5 (2019)	Oszczędności większe o 11,2 tys. zł, ubyła mazda (2015) - przybyło audi (2019), zarobki większe o 21,9 tys. zł
Janusz Pożak Lubartów, przedsiębiorca, 66 lat	**235,1 tys. zł** - dochód prezesa przedsiębiorstwa, **205,5 tys. zł** - dochód z działalności gospodarczej, **18 tys. zł -** dieta radnego	Oszczędności: 15 tys. zł. Długi: brak	Dom 146 mkw. + działka 1347 mkw. - 400 tys. zł, mieszkanie 65 mkw. i garaż 16 mkw. - 260 tys. zł, las 1,3 ha + pole 2,95 ha + działka 12 ar - 600 tys. zł	Peugeot boxer (2016) - 10,5 tys. zł	Oszczędności większe o 9 tys. zł, zarobki większe o 169,7 tys. zł, przybył peugeot, wartość nieruchomości wzrosła o 580 tys. zł
Jacek Pożarowszczyk Kock, nauczyciel, 38 lat	**106,9 tys. zł** - wynagrodzenie nauczyciela, **18 tys. zł** - dieta radnego	Oszczędności: 150 tys. zł. Długi: brak	Brak	Volkswagen touran (2007)	Oszczędności większe o 43,3 tys. zł, zarobki większe o 11,6 tys. zł

eprasa.pl d9b2757396

e, emeryci też nie mają na co narzekać

Imię i nazwisko, miejscowość, zawód, wiek	Zarobki	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy i inne mienie (pow. 10 tys. zł)	Zmiany względem 2019 roku
Fryderyk Puła Trzciniec, emeryt/rolnik, 65 lat	**70,4 tys. zł** - emerytura, **13,3 tys. zł** - dieta radnego, 5**10 zł** - Starostwo Powiatowe, **31 zł** - RCEZ w Lubartowie	Oszczędności: 35 tys. zł. Długi: brak	Dom 216 mkw. - 250 tys. zł, mieszkanie 49 mkw. - 75 tys. zł, gospodarstwo 1,70 ha - 90 tys. zł, las 0,98 ha - 7 tys. zł, garaż - 12 tys. zł	Ford focus (2011 r.), ciągnik ursus C360 (1986 r.), siewnik rolniczy	Oszczędności mniejsze o 7,1 tys. zł, zarobki mniejsze o 23,8 tys. zł, gospodarstwo mniejsze o 3,27 ha i warte o 110 tys. zł mniej, wartość mieszkania wzrosła o 5 tys. zł
Andrzej Rodak Ostrów Lubelski, pracownik PGE, 60 lat	**110,6 tys. zł** - wynagrodzenie w PGE, **14 tys. zł** - inne źródła, **12,4 tys. zł** - dieta radnego, **4,7 tys. zł** - wynagrodzenie w Radzie Nadzorczej BS w Lubartowie, **1,8 tys. zł** - dochód z gospodarstwa	Oszczędności: 50 tys. zł, 35,7 tys. zł - akcje. Długi: brak	Dom 120 mkw. - 300 tys. zł, gospodarstwo 1,96 ha - 150 tys. zł, działka 9,5 ar i domek letniskowy - 150 tys. zł	Mercedes E240 (2002)	Oszczędności mniejsze o 47,8 tys. zł, zarobki większe o 36,5 tys. zł
Jan Sławecki Serniki, kierownik ARiMR w Lubartowie, 53 lata	**105,9 tys. zł** - wynagrodzenie w ARiMR, **18 tys. zł** - dieta radnego, **4 tys. zł** - dochód z gospodarstwa, **3,8 tys. zł** - najem	Oszczędności: 324 tys. zł. Długi: brak	Dom 150 mkw. - 195 tys. zł, mieszkanie 60 mkw. - 270 tys. zł, gospodarstwo 5,87 ha - 205 tys. zł	Brak	Oszczędności większe o 56 tys. zł, zarobki mniejsze o 1,3 tys. zł, wartość mieszkania większa o 20 tys. zł
Marian Starownik Maśluchy, rolnik/emeryt, 67 lat	**96,4 tys. zł** - emerytura**, 30 tys. zł** - dochód z gospodarstwa, **13,3 tys. zł** - dieta radnego, **1,4 tys. zł** - inne	Oszczędności: 650 tys. zł, 22,2 tys. euro, 1 tys. zł - akcje. Długi: brak	Dom 160 mkw. - 240 tys. zł, gospodarstwo 45 ha - 1 mln zł	Ciągnik farmtrak (2005), kombajn fahr 900 (1988), przyczepa rolnicza (2014), samochód dostawczy GAZ (2008), agregat uprawno-siewny (2014)	Oszczędności większe o 50 tys. zł, zarobki większe o 24,6 tys. zł, wartość nieruchomości wzrosła o 240 tys. zł
Ryszard Wójcik Kock, pracownik Urzędu Miejskiego w Kocku, 65 lat	**85,5 tys. zł** - wynagrodzenie w UM w Kocku, **21,8 tys. zł -** dieta radnego, **16,1 tys. zł** - emerytura, **1 tys. zł** - dochód z gospodarstwa	Oszczędności: 80 tys. zł. Długi: brak	Mieszkanie 35 mkw. - 60 tys. zł, gospodarstwo 4,98 ha (użytkownik), działka rolna 0,43 ha - 10 tys. zł	Volkswagen golf (2007)	Oszczędności większe o 55 tys. zł, wartość mieszkania większa o 10 tys. zł, zarobki większe o 52 tys. zł
Jan Zaworski Marcinów, emeryt, członek Zarządu Powiatu, 70 lat	**59,6 tys. zł -** emerytura, **22,3 tys. zł** - dieta członka Zarządu Powiatu	Oszczędności: 17,1 tys. zł. Długi: brak	Dom 270 mkw. - 350 tys. zł, mieszkanie 47 mkw. - 280 tys. zł, gospodarstwo 3,06 ha - 30 tys. zł, działka 0,37 ha - 50 tys. zł, działka 0,2269 ha - 25 tys. zł	Toyota corolla (2005) - 10 tys. zł	Oszczędności większe o 3,7 tys. zł, zarobki mniejsze o 10,2 tys. zł, wartość nieruchomości większa o 116 tys. zł
Jerzy Zwoliński Lubartów, pracownik szpitala/ emeryt, 66 lat	**67,3 tys. zł** - emerytura, **12,7 tys. zł -** dieta radnego, **5,3 tys. zł** - wynagrodzenie z SPZOZ w Lubartowie, **4,8 tys. zł** - inne	Oszczędności: 77,3 tys. zł. Długi: brak	Dom 110 mkw. (1/4 własności) - 300 tys. zł, gospodarstwo 1,8 ha - 350 tys. zł, działka 0,36 ha - 288 tys. zł	Volkswagen sharan (2002) - 11 tys. zł, honda jazz (2009) - 24 tys. zł	Oszczędności większe o 31,2 tys. zł, zarobki większe o 29,2 tys. zł, wartość pojazdów mniejsza o 2 tys. zł, wartość nieruchomości wzrosła o 38 tys. zł
Ewa Zybała Lisów, starosta, 53 lata	**132,3 tys. zł** - wynagrodzenie starosty	Oszczędności: brak. Długi: 51,1 tys. zł kredytu na samochód, 11,6 tys. zł kredytu mieszkaniowego	Dom 130 mkw. - 200 tys. zł, działka pod domem 0,1207 ha - 100 tys. zł, gospodarstwo 2,99 ha + las 1,2 ha (1/3 udziału) - 100 tys. zł	Ssangyong tivoli (2018), chevrolet cruze (2012)	Zarobki mniejsze o 10,7 tys. zł, dług mniejsze o 14,8 tys. zł, przybył chevrolet

Zabrakło jednego głosu. Akurat jeden z radnych opuścił salę obrad

Burmistrz Kocka bez votum zaufania

Tomasz Futera, który Kockiem rządzi już trzecią kadencję, nie uzyskał od radnych wotum zaufania. - Nic się nie poprawia na lokalnym rynku pracy - wytykał jeden z radnych. - Mamy jeden z większych wskaźników inwestycyjnych w powiecie, a może i w województwie. Drugi rok nie zaciągamy kredytów - odpiera burmistrz.

W porządku obrad ostatniej sesji Rady Miejskiej w Kocku znalazło się podjęcie uchwały w sprawie udzielenia wotum zaufania burmistrzowi miasta. To decyzja, za pośrednictwem której radni, wyrażają swoje poparcie i zaufanie do działań podejmowanych przez szefa urzędu.

"Nie było żadnego tąpnięcia. Poradziliśmy sobie"

Przed głosowaniem w tej sprawie Tomasz Futera przedstawił raport o stanie gminy. Wymieniał m.in. inwestycje, które są realizowane na terenie Kocka i okolic.- Szczególnie cieszy mnie inwestycja, która była odkładana przez kilka lat, a którą udało się zrealizować: uzyskaliśmy dofinansowanie do budowy boiska sportowego przy Zespole Szkół w Poizdowie. Wybudowaliśmy je, prezentuje się bardzo dobrze, młodzież z niego korzysta. Kilka lat czekaliśmy na dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i wreszcie się udało. Zostając przy Poizdowie: wykonaliśmy termomodernizację szkoły, wymieniliśmy instalacje: centralnego ogrzewania, elektryczną. Poszliśmy w nowoczesność, zużycie energii jest mniejsze - podkreślał burmistrz. - Trudno było w czasach pandemii wnioskować o zwiększenie podatków. Nie podnosiliśmy podatków od sześciu czy siedmiu lat. Również stawka za odbieranie odpadów jest deficytowa: gospodarka odpadowa w gminie wygenerowała około 370 tys. zł deficytu. Jeśli w tym roku wszystko wróci do normalności, będzie pora, by zadbać o stronę dochodową samorządu. Jak na tak trudny okres, poprzedni rok był przyzwoity. Nie było żadnego tąpnięcia. Poradziliśmy sobie - dodał.

Tomasz Futera
burmistrz Kocka

Robię swoje i to co moim zdaniem służy tej gminie

- Nie jest tajemnicą, że nie mam większości w Radzie Miejskiej: z mojego komitetu wyborczego weszła siódemka radnych. Można więc spodziewać się wszystkiego, w tym braku wotum zaufania. Nie wiem, jakie są powody takiej decyzji radnych, nie zostało to wyartykułowane, co ludziom przeszkadza. Według tego, co ja obserwuję, są jakieś odgórne niechęci, założenia, że jest źle. Sytuacja inwestycyjna i ekonomiczna gminy na to nie wskazuje. Mimo epidemii sprawy samorządowe idą dobrze, mamy jeden z większych wskaźników inwestycyjnych w powiecie, a może i w województwie. Drugi rok nie zaciągamy kredytów. Czy traktuję to jako żółtą kartkę od części radnych? Nie. Robię swoje i to co moim zdaniem służy tej gminie, a niekoniecznie poszczególnym radnym, którzy oczekują, że będę na każde skinienie realizował wszystkie rzeczy, nawet najbardziej absurdalne

Rynek pracy, wysychająca rzeka, turystyka

Uwagi do stanu gminy miał wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Jarosław Kowalczyk. - Nic się nie poprawia na lokalnym rynku pracy. W 2020 roku było 319 podmiotów, 39 to nowe firmy, ale w trakcie roku działalność zawiesiło 16 firm, 15 zostało wykreślonych. Czyli praktycznie nic nie przybywa - mówił radny z Kocka. - Były w przeszłości monity, by zrobić coś z rzeką Tyśmienicą i przywrócić jej dawny bieg. Rzeka wysycha, starorzecza znikają. Nie są podejmowane żadne kroki w celu odbudowy systemu wodnego. Oprócz turystyki muzealnej, turystyka rekreacyjna jest niezbyt wielka - wytykał Jarosław Kowalczyk. Nikt więcej z grona radnych nie zabrał głosu w dyskusji.

Brak zaufania

Uchwała ws. przyjęcia wotum zaufania dla Tomasza Futery nie została przyjęta, bo przyjęcie wymaga bezwzględnej większości głosów „za", czyli ósemki z 15 radnych. Tymczasem takie rozwiązanie poparło jedynie siedem osób. Pięć wstrzymało się od głosu, dwie były przeciw, a jeden radny akurat opuścił salę obrad. - Niepodjęcie uchwały o udzieleniu burmistrzowi wotum zaufania jest równoznaczne z podjęciem uchwały o nieudzieleniu wotum zaufania i taka uchwała nie musi być głosowana - zaznaczył Janusz Bilski, przewodniczący Rady Miejskiej. Co ciekawe, już kilkanaście minut później, większość radnych była za udzieleniem Tomaszowi Futerze absolutorium za 2020 rok. Oznacza ono poparcie dla polityki finansowej, gospodarowanie budżetem dla burmistrza i kierowanego przez niego Urzędu Miejskiego w Kocku. „Za" głosowało dziewięć osób, tylko jeden radny był przeciw, pięciu radnych wstrzymało się od głosu.

Dominik Smagała

JAK GŁOSOWALI

Udzielenie wotum zaufania burmistrzowi

ZA: Dariusz Niedziela, Janusz Mitura, Agnieszka Bilska, Ryszard Mitura, Józef Strojek, Marek Futera, Jacek Kruczek

WSTRZYMALI SIĘ: Radosław Oliwniak, Jarosław Kowalczyk, Mariusz Pełka, Andrzej Sobolewski, Janusz Bilski

PRZECIW: Adam Zykubek, Stanisław Nakonieczny

NIEOBECNY: Dariusz Różycki

eprasa.pl d9b2757396

Ku czci Prymasa Tysiąclecia i napoleońskiego oficera

Niedzielna uroczystość religijno - patriotyczna w Michowie poświęcona była ks. kard. Stefanowi Wyszyńskiemu z racji 120 rocznicy urodzin i zbliżającej się beatyfikacji oraz ppłk Anastazemu Strzeleckiemu, którego nagrobek znajduje się na michowskim cmentarzu.

- Słowa prymasa „Choćbyś przegrał całkowicie, zbierz się, zgarnij, dźwignij, zacznij od nowa! Spróbuj budować na tym, co w Tobie jest z Boga" mogą być mottem dla każdego z nas - podkreśla Janina Wicha, członek Towarzystwa Przyjaciół Michowa.

Anastazy Strzelecki był oficerem wojsk Księstwa Warszawskiego, brał udział w wojnach napoleońskich. W stopniu podpułkownika dowodził 16 pułkiem piechoty w bitwie pod Lipskiem w 1813 r. Zmarł w 1848 r.

- Jego grób jest najstarszym zachowanym miejscem pochówku na cmentarzu w Michowie. Został odnowiony z inicjatywy naszego Towarzystwa - dodaje Janina Wicha.

Postaci tej została poświęcona biografia wydana przez Towarzystwo Przyjaciół Michowa, opracowana przez historyka Łukasza Pasima, przy dużym zaangażowaniu śp. pra pra pra wnuka Anastazego Strzeleckiego - Pawła Strzeleckiego, który nie doczekał niedzielnej uroczystości. Zmarł w marcu tego roku.

Udział w opracowaniu biografii ma też Piotr Wiącek z Gminy Baranów oraz prezes TPM Marian Wicha.

W intencji obu postaci - prymasa Stefana Wyszyńskiego, ppłk. Anastazego Strzeleckiego i zmarłych z rodziny Strzeleckich w minioną niedzielę, 18 czerwca, została odprawiona msza święta.

Wystawę związaną z postacią ks. kard. S. Wyszyńskiego przygotowały Ewa Zielińska i Anna Białas z ZSO w Michowie.

Magdalena Sych

Przed rozpoczęciem uroczystości członkowie TPM odwiedzili Łukawki i Łukawicy, gdzie zapalili znicze i spotkali się z historykiem, Łukaszem Pasimem, autorem monografii „Anastazy Strzelecki (1783-1848) – oficer Wojska Polskiego Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego".
Na zdjęciu odbudowany krzyż wotywny Emila Strzeleckiego, Łukawka.
Z monografii: „W 2019 roku na koszt praprawnuka Emila i Anny – Pawła Strzeleckiego dokonano odbudowy tego zabytkowego pomnika, przy czym obecnie znajduje się przy drodze, około 30 metrów od pierwotnej lokalizacji. Kruchy i uszkodzony element z piaskowca został powierzony kamieniarzom, profesjonalnie oczyszczony i naprawiony. W pracach wykończeniowych pomagali lokalni mieszkańcy, w szczególności synowie Pani Krystyny Czerskiej – Rafał oraz Marek"

Kwiaty na odrestaurowanym przez TPM grobie Anastazego Strzeleckiego złożyła delegacja przedstawicieli samorządu: Piotr Budka, Antoni Bielski i Tadeusz Nastaj

Kolumna z figurą św. Floriana w Łukawicy
Stojąca dziś w szczerym polu, na prywatnym gruncie, ceglana kolumna, kiedyś o widocznych rysach stylu barokowego, zwieńczona pierwotnie dębową figurą Świętego Floriana, wzniesiona została w pobliżu zabudowań dworskich w Łukawicy. W świetle przekazów rodzinnych pomnik ten stoi w miejscu, w którym 13 września 1848 roku Anastazy Strzelecki stracił przytomność i upadł, zmarł. Stąd pomnik ten w 1849 roku ufundowała wdowa po nim wraz z córkami i synem.
Nową figurę św. Floriana wykonał prof. dr hab. Marian Molenda w 2019 roku

We mszy świętej w intencji bł. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego i rodziny Strzeleckich herbu Oksza w kościele w Michowie uczestniczył m.in. ks. biskup Ryszard Karpiński

56 lat temu sakramentalne „TAK" powiedzieli sobie Lila i Edward Wójtowiczowie z Lubartowa

Jubilatom medale wręczył poseł Sylwester Tułajew

Z tej okazji w imieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy Jubilatom z Lubartowa Medale Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie wręczył poseł Sylwester Tułajew.

- Gratuluję pięknego jubileuszu. Dziękuję za Wasze świadectwo pięknej miłości w małżeństwie. Dziękuję, że jesteście dla nas wszystkich przykładem wzorowego życia małżeńskiego - mówił. Poseł złożył też Państwu Wójtowiczom - Życzę dużo zdrowia, miłości i wszelkiej pomyślności. Niech Pan Bóg Wam błogosławi w dalszej wspólnej drodze. Szczęść Boże.

R E K L A M A

eprasa.pl d9b2757396